Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

20. posiedzenie, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. Listopada 1890.

Treść: Urlopy pp. Madeyskiego, Jędrzejowicza Franciszka i Rappoporta. — Spis petycyj. — Odpowiedź Komisarza rządowego na interpelacyę w sprawie fundacyj śp. Hieronima Sadowskiego i Wojciecha Kucharskiego. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie taryf kolejowych. — Pierwsze czytanie Wydziału krajowego w sprawie dalszej subwencyi na zalesienie wydm piaskowych i nieużytków w powiatach tarnobrzeskim, jarosławskim, cieszanowskim, jaworowskim i mościskim. — Pierwsze czytanie wniosku p. Niedzielskiego w przedmiocie statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych i projektu statutu emerytalnego dla tychże urzędników. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie kredytu dla ludności rolniczej. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy Zdziarzec o przyjęcie kosztów za utrzymanie kaleki Heleny Kality w kwocie 714 zł. 33 ct. na fundusz krajowy. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Łomnicy. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy w przedmiocie nadania gminie miasta Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomości tudzież od spadków a to na rzecz funduszu miejscowych ubogich. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Husiatyna względem zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego. Głosy pp. Kozłowskiego Zygmunta, Struszkiewicza, Romanowicza, Rutowskiego, Rozwadowskiego, Teliszewskiego, ponownie Kozłowskiego Zygmunta i sprawozdawcy Langiego. Uchwalenie wniosków komisyi. — Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o średniej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. Głosy pp. Stadnickiego Jana, Romanowicza, ponownie Stadnickiego Jana i sprawozdawcy Zamoyskiego. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Głosy pp. Jędrzejowicza Stanisława, Męcińskiego, Badeniego Stanisława, ponownie Męcińskiego i Jędrzejowicza Stanisława, Romanowicza, Langiego, Gorayskiego i sprawozdawcy Struszkiewicza, a w specyalnej rozprawie Rogoyskiego.

Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie reaktywowania kursu dozorców melioracyjnych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi administracyjnyj o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie urządzenia w kraju zakładów pracy przymusowej i poprawczych tudzież kolonii rolniczej dla małoletnich chłopców i dodatkowe sprawozdanie komisyi administracyjnej w tymże samym przedmiocie. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi urzędników oddziałów rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego przy Wydziale krajowym względem przyznania im prawa do wysłużenia pełnej emerytury po 35 latach służby na równi z urzędnikami konceptowymi i technicznymi. Głosy pp. Abrahamowicza z wnioskiem, Pietruskiego, ponownie Abrahamowicza i Pietruskiego, Niedzielskiego z wnioskiem, Dworskiego i sprawozdawcy Zbyszewskiego. Uchwalenie wniosku p. Abrahamowicza. — Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o używaniu dróg publicznych nierządowych do innych celów a w szczególności do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu. Głos p. Koziebrodzkiego Władysława. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajojowego w przedmiocie przedłożenia projektu ustawy uzupełniającej postanowienia ustawy krajowej z 20. marca 1874 nr. 29 dz. u. k. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi prawniczej z petycyi gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej o wyłączenie tej miejscowości z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Ropczycach a sądu obwodowego w Tarnowie i przydzielenia do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie, starostwa i sądu obwodowego w Rzeszowie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy Markuszowa względem przeniesienia takowej wraz z obszarem dworskim z okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie i starostwa rzeszowskiego do okręgu sądu powiatowego w Frysztaku i starostwa w Jaśle. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi prawniczej z petycyi wniesionej imieniem gmin i obszarów dworskich: Kozłów, Dmuchowice, Słobódka, Turów, Cecora, Płaucza wielka, Krasna, Glinna, Płaucza mała, Budyłów, Medowa, Kaplińce i Złoczówka o utworzenie nowego sądu powiatowego w Kozłowie lub też przeniesienie sądu powiatowego z Kozowej do Kozłowa. — Porządek dzienny 21. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem.

Przewodniczący: JO. Marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko.

Sekretarze: Pp. St. Jędrzejowicz, Wł. Kozłowski, Dr. Konst. Teliszewski i Ant. hr. Wodzicki.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów: 116.

Książę Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokoły z 18. i 19. posiedzenia są przyjęte.

P. Madeyski wniósł prośbę o 3-dniowy, a p. Franciszek Jędrzejowicz o 4-dniowy urlop, którego im udzieliłem.

Poseł Rappoport prosił o urlop do końca sesyi; potrzeba więc uchwały Izby.

Kto jest za tem, aby udzielić mu urlopu do końca sesyi sejmowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Spis petycyj

wniesionych po dzień 21. listopada 1890.

935. L. s. 1185. Wydział powiatowy w Kossowie, przez p. Golejewskiego, o subwencyę na rekonstrukcyę i konserwacyę dróg powiatowych — do komisyi drogowej.

936. L. s. 1186. Gmina Podhajce, przez p. E. Torosiewicza, o zaliczenie jej do rzędu miast — do komisyi gminnej.

937. L. s. 1187. Gmina Bolechów, przez p. Mazarakiego, jak wyżej — do komisyi gminnej.

938. L. s. 1188. Gminy i obszary dworskie okręgu sądowego w Tłustem, przez p. Chamca, o utworzenie urzędu podatkowego w Tłustem — do komisyi administracyjnej.

939. L. s. 1189. Gmina Chatki, przez p. Romańczuka, o zniesienie Rad powiatowych — do komisyi administracyjnej.

940. L. s. 1190. Gmina Sokolniki, przez p. Romańczuka, jak wyżej — do komisyi administracyjnej.

941. L. s. 1191. Gmina Sokołów, przez p. Romańczuka, jak wyżej — do komisyi administracyjnej.

942. L. s. 1192. Gmina Oświęcim, przez p. Kramarczyka, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia w Buda-Peszcie Berty Guttmann — do Wydziału krajowego.

943. L. s. 1193. Gmina Olchowce, przez p. Okuniewskiego, o zapomogę z powodu klęsk elementarnych — do Wydziału krajowego.

944. L. s. 1194. Mieszkańcy gmin Korniów i Olchowiec, przez p. Chamca, jak wyżej — do Wydziału krajowego.

945. L. s. 1195. Gmina Szypowce, przez p. Chamca, o zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

946. L. s. 1196. Gmina Nawojowa, przez p. St. Stadnickiego, jak wyżej — do Wydziału krajowego.

947. L. s. 1197. Gmina Jędruszowce, przez p Słoneckiego, jak wyżej — do Wydziału krajowego.

948. L. s. 1198. Gmina Uścieczko, przez p. Chamca, o zapomogę na spłacenie długu zaciągniętego na budową szkoły — do Wydziału krajowego.

949. L. s. 1199. Władysław Studnicki, przez p. Ochrymowicza, o subwencyę na kształcenie się w muzyce — do Wydziału krajowego.

950. L. s. 1200. Tekla Bugiel, wdowa po nauczycielu, przez p. Okuniewskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

951. L. s. 1201. Albina Mozdyniewicz, wdowa po nauczycielu, przez p. Stręka, jak wyżej — do Wydziału krajowego,

952. L. s. 1202. Straż ogniowa ochotnicza w Tłustem, przez p. Chamca, o subwencyę na na zakupno przyborów pożarnych — do Wydziału krajowego.

953. L. s. 1203. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnopolu, przez p. Żywickiego, o bezprocentową pożyczkę na dokończenie budowy własnej sali — do Wydziału krajowego.

954. L. s. 1204. Wydział krajowy z prośbą dra Franciszka Stefczyka, docenta krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, o zrównanie go pod względem praw i uposażenia z innymi nauczycielami — do komisyi gospodarstwa krajowego.

955. L. s. 1205. Ferdynand Gamski, przedsiębiorca budowy mostu krajowego pod Jezupolem, przez p. J. Gnoińskiego, o wynagrodzenie strat poniesionych przy tej budowie — do komisyi drogowej.

956. L. s. 1206. Fryderyka Silberstein, przez p. Goldmana, o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do Wydziału krajowego.

957. L. s. 1211. Towarzystwo „Bratnia pomoc“ politechniki we Lwowie, przez p. Żardeckiego, o zapomogę na wycieczki naukowe do Wydziału krajowego.

958. L. s. 1220. Gmina Tustanowice, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

959. L. s. 1121. Gmina Zamoście, przez p. Rożankowskiego, o zniesienie Rad powiatowych — do komisyi administracyjnej.

960. L. s. 1222. Karol Tytz, przez p. Goldmana, o pokrycie kosztów nakładu jego ekonomicznego projektu — do Wydziału krajowego.

961. L. s. 1223. Jan Nitka, emerytowany nauczyciel ludowy w Kłyżowie, przez p. Stan. Jędrzejowicza, o podwyższenie pięcioletniego naddatku i jednorazową zapomogę w celu poratowania zdrowia — do Wydziału krajowego.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Z polecenia komisyi petycyjnej mam zaszczyt upraszać Wysoką Izbę,

aby Wysoka Izba raczyła petycyę gminy Brzozów w sprawie opłaty od piwa, przydzieloną komisyi petycyjnej, przekazać komisyi podatkowej.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę.

Kto się zgadza z wnioskiem odesłania petycyi gminy Brzozów do komisyi podatkowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Do odpowiedzi na interpelacyę ma głos p. Komisarz rządowy.

P. Komisarz rządowy Radca Dworu hr. Łoś. Mam zaszczyt odpowiedzieć na dwie interpelącye w sprawach fundacyjnych.

Pierwsza wniesioną zastała na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 11. listopada 1890. przez posłów p. Jana Gnoińskiego i towarzyszy w sprawie fundacyi ubogich im. Hieronima Sadowskiego.

PP. interpelanci zapytują:

Czemu należy przypisać, że fundacya ta przedstawiająca w dobrach i gotówce wartość przeszło 400.000 złotych — do dziś, t. j. w 30 lat po śmierci fundatora nie weszła w życie?

Sprawa tej fundacyi była już raz przedmiotem interpelacyi, wniesionej na posiedzeniu Sejmu krajowego z 17. grudnia 1886.

W odpowiedzi na tę interpelacyę komisarz rządowy wówczas wykazał historyę powstania fundacyi im. Hieronima Sadowskiego w Czortkowie; stan w jakim się znajdował majątek na fundacyę przeznaczony, przy odebraniu go po śmierci ostatniej dożywotniczki w roku 1880, zarządzenia, jakie poczyniono w celu uporządkowania tego majątku; stan jego po koniec r. 1885; wreszcie, że urzeczywistnieniu szlachetnych zamiarów fundatora stały wówczas na przeszkodzie jedynie nieukończone rokowania z Konsystorzem metropolitalnym obrządku łacińskiego we Lwowie.

Niestety! te rokowania i do dziś jeszcze ukończone nie zostały.

Konsystorz metropolitalny obrządku łacińskiego we Lwowie przedłożył wprawdzie c. k. Namiestnictwu ułożony przezeń zarys warunków i zasad co do wprowadzenia w życie tej fundacyi.

Zarys ten jednak na podstawie opinii prawnej c. k. Prokuratoryi skarbu musiał być zwrócony Konsystorzowi, ponieważ zawarte w nim postanowienia nie odpowiadały w zupełności woli fundatora, a mianowicie: pod względem zarządu majątku przyznano za wiele praw Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, a za mało Konwentowi OO. Dominikanów w Czortkowie; pominięto w nim utworzenie muzeum familijnego i ponieważ akt fundacyjny wystawiony być powinien przez Konwent OO. Dominikanów w Czortkowie w porozumieniu ze Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia, a Konsystorz metropolitalny tylko oświadczyć się winien co do przyjęcia lub nieprzyjęcia kuratoryi tej fundacyi.

C. k. Namiestnictwo, udzielając w tym kierunku bliższych wskazówek co do wystawienia aktu fundacyjnego wezwało Konsystorz metropolitalny, aby zawiadomił o tem tak konwent OO. Dominikanów w Czortkowie jak i Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia i polecił im, aby zgodnie z przedstawionym stanem rzeczy ułożyli i przedłożyli projekt wystawić się mającego aktu fundacyjnego z zastrzeżeniem słusznego według ustawy politycznej władzy krajowej najwyższego nadzoru nad tą fundacyą.

Dotąd nie przedłożono jeszcze odnośnego projektu, o co Konsystorz metropolitalny zaurgowany został.

Co do majątku fundacyjnego zauważam, że jak już w poprzedniej odpowiedzi podniesiono, majątek nieruchomy fundacyi podany był w inwentarzu spadkowym na 81.389 złotych 53 ct. a przy wymianie należytości na 191.980 złotych 53 ct. — ruchomy zaś na 3.700 zł w. a. Majątek ten przeszedł w administracyę urzędową na rzecz fundacyi dopiero w r. 1880 po śmierci ostatniej dożywotniczki. W pierwszych latach musiały być łożone znaczne kwoty na zapłacenie należytości przenośnej (11.525 zł.), na drogę dojazdową do dworca kolei transwersalnej (2.500 złotych), na liczne adaptacye budynków ekonomicznych, pozostawionych w opłakanym stanie, a mimo to stan majątku fundacyjnego i jego dochodów nie jest niekorzystnym, gdyż według zamknięcia rachunkowego z końcem roku 1889 — przedstawia się stan dochodów jak następuje:

Dochody z majątku nieruchomego przyniosły w roku 1889 kwotę 18.695 zł. 16 ct.

a po strąceniu wydatków administracyjnych, które wynosiły 6.595 zł. 28 ct. przedstawia się czysty dochód w kwocie 12.099 zł. 88 ct.

Odsetki z papierów wartościowych nominalnej wartości 70.600 zł. (z tego w $4^1/_2$% listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego 70.100 zł.) przyniosły 3.175 zł. 50 ct. W ciągu lat 10 przybyło więc w kapitale 67.000 zł.

Kapitał wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi w dobrach fundacyjnych Czortków z przyn. nie otrzymała jeszcze fundacya. C. k. Prokuratorya skarbu uzyskała już oddzielenie prawa do wynagrodzenia propinacyjnego od hipoteki dóbr, lecz prośby o sądowy przekaz kapitału jeszcze nie wniesiono, bo stan hipoteczny wymaga wprzód uregulowania

W końcu pozostaje mi tylko zapewnić Szanownych Panów interpelantów, że c. k. Namiestnictwo nie spuści tej sprawy z oka i dołoży wszelkiego starania, aby fundacya ta w jak najkrótszym czasie została ukonstytuowaną i weszła w życie.

Druga interpelacya wniesioną została na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 15 listopada 1890 przez posłów p. Dydyńskiego i towarzyszy, w sprawie fundacyi im. Wojciecha Kucharskiego na rzecz szkoły ludowej w Dobranowicach, powiatu wielickiego.

Panowie interpelanci zapytują:

1) Czem tłumaczyć się może siedmioletnia zwłoka w aktywowaniu tej fundacyi, mogąca narazić kapitał fundacyjny na częściowe zmarnowanie.

2) Czy i co Rząd uczynić zamierza celem rychłego wprowadzenia w życie rzeczonej fundacyi?

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Zmarły w Dobranowicach dnia 15 marca 1883 Wojciech Kucharski, mieszkaniec tamtejszy rozporządzeniem ostatniej woli z 1 marca 1883, przeznaczył cały swój majątek na wieczystą fundacyę swego imienia, celem założenia i utrzymania szkoły ludowej w Dobranowicach.

Fundacya ta pozostać ma pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego, zaś szkoła ludowa pod zarządem sióstr Felicyanek, jako nauczycielek w tej szkole.

Majątek fundacyi składa się:

1) z gospodarstwa pod Nr 6 w Dobranowicach (12 m. 1179 sążni) ocenionego na 1.061 zł. $37^1/_2$ ct. w. a.

2) z fundus instructus wartości 129 zł. 45 ct.

3) z wierzytelności u 48 dłużników, które wynoszą około 11 000 zł.

Grunt należący do fundacyi wydzierżawiony został w porozumieniu z Wydziałem krajowym za czynsz roczny 82 zł. 50 ct.

Co do wierzytelności powyższych, to polegają one w części na skryptach dłużnych, w części zaś na samym inwentarzu spadkowym, do którego kwoty bez wystawienia obligów przez śp. Kucharskiego wypożyczone, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń wpisane zostały.

Przesłuchani przez c. k. notaryusza, jako delegata sądowego, dłużnicy Kucharskiego, uznali należność pretensyi do protokołu z dnia 6 kwietnia 1883. i jedynie co do wysokości niektórych pretensyj poczynili zastrzeżenia, twierdząc, że na poczet tych pretensyj już za życia spadkodawcy uiścili pewne kwoty.

W powołanym protokole zobowiązali się wszyscy dłużnicy do dobrowolnego zaspokojenia długów w oznaczonym przez nich czasie Wobec tego oświadczenia dłużników, oraz z uwagi, że przymusowe ściąganie tylu drobnych pretensyj bez wyjątku u włościan zalegających ze znacznymi kosztami i trudnościami byłoby połączone, c. k. Prokuratorya skarbu w oczekiwaniu tych dobrowolnych spłat, wstrzymała się na razie z przedsiębraniem kroków sądowych celem ściągnięcia pretensyj.

I rzeczywiście według nadesłanych rezolucyj sądowych — przeważna część dłużników złożyła do depozytu sądowego w Wieliczce na poczet tych pretensyj pewne kwoty, które c. k. sąd na książeczki kas. oszczędności ulokował. W celu ściągnięcia zaległych jeszcze wierzytelności przesłano reskryptem z 12. września 1888 l. 58.143 c. k. Staroście w Wieliczce wykaz kwot zaległych z poleceniem, aby niezwłocznie zawiadomił wymienionych w tym wykazie dłużników, z jaką kwotą każdy z nich na rzecz masy W. Kucharskiego jeszcze zalega; zarazem polecono wezwać tych dłużników do złożenia należnej kwoty do depozytu sądowego w Wieliczce, pod

rygorem, że w razie przeciwnym c. k. Prokuratorya skarbu wystąpi przeciw nim w drodze sądowej, celem przymusowego ściągnięcia zaległości.

Według otrzymanego w krótkiej drodze z c. k. Prokuratoryi skarbu wykazu, spłacili dotąd 48 dłużników razem kwotę 5.475 zł. 15 ct. a mianowicie 16 dłużników spłaciło pretensye całkowicie, a 28 częściowo, przeciw 13 dłużnikom wytoczono pozwy sądowe, względnie egzekucya jest w toku.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że władza fundacyjna nie spuszcza z oka sprawy niniejszej fundacyi, a zarzut podniesiony przeciw c. k. Prokuratoryi skarbu, jakoby nie poczyniła jakiegobądź zabezpieczenia majątku fundacyjnego nie jest słuszny i polega na mylnej informacyi.

Jeżeli władza fundacyjna w tym wypadku nie wystąpiła z całą energią i bezwzględnością, to tylko dla tego, że dłużnikami są sami włościanie, którzy przeważnie tylko ratami dług spłacić mogą, a spieszne egzekwowanie wierzytelności musiałoby narazić tych dłużników na utratę gospodarstwa wiejskiego.

Przed zupełnym zrealizowaniem zaś i należytem zabezpieczeniem majątku fundacyjnego, nie może być fundacya w życie wprowadzoną.

C. k. Namiestnictwo będzie dążyć do tego, aby się to jak najspieszniej stało.

Książę Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszy punkt jest (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie taryf kolejowych. **(Alg. 168).**

Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Adam Jędrzejowicz. Pod względem formalnym wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie dalszej subwencyi na zalesienie wydm piaskowych i nieużytków w powiatach tarnobrzeskim, jarosławskim, cieszanowskim, jaworowskim i mościskim. **(Alg. 169).**

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Pod względem formalnym wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gosdodarstwa krajowego.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje (czyta):

Pierwsze czytanie wniosku posła Niedzielskiego w przedmiocie statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych i projektu statutu emerytalnego dla tychże urzędników. **(Alg. 170).**

Dla u asadnienia wniosku ma głos p. Niedzielski.

P. Niedzielski. Wysoka Izbo! Wobec ogromu pracy, jaki czeka na załatwienie przez Wysoką Izbę, będę się starał w uzasadnieniu przedłożonego wniosku być zwięzłym i drogocennego czasu Wysokiej Izbie nie zabierać tem bardziej, że tuszę sobie, że Wysoka Izba cała a przynajmniej znaczna jej część intencyje we wniosku zawarte podzielać raczy.

Nie będą się silił na uzasadnienie mego przeświadczenia, że autonomia naszego kraju nie jest ostatnim wyrazem doskonałości, że jej niejednego brak i niejedno poprawić należy. Ale ten stan, ten objaw — mimo iż na nieszczęście moje nie jestem optymistą — ani mię zasmuca, ani zatrważa; owszem objaw ten uważam za pocieszający. Gdyby bowiem pierwotne formy, w które się nasza autonomia w swojem niemowlęctwie oblekła, były do dziś dnia doskonałemi i nie pozostawiały nic do życzenia, to wedle mego przekonania objaw ten byłby dowodem braku żywotności tego organizmu, dowodem stagnacyi w rozwoju. Ale tak nie jest; owe pierwotne formy dziś już w całości dobremi nie są — są niewystarczające, są ciasne a rozwój tego organizmu autonomicznego, rozwój

jego dążności, celów i zadań te formy rozsadza i psuje, a ztąd potrzeba ciągłej zmiany i poprawy.

O ileby było rzeczą niesłuszną a nawet wielce szkodliwą i niebezpieczną, gdybyśmy chcąc poprawić odpadły gzyms, co chwila budynek do gruntu rozbierali radykalną reformą, o tyle słuszną, niezbędną jest rzeczą te drobne usterki i rysy ciągle poprawiać.

Że tą drogą kraj postępował i postępuje, poucza mnie cały szereg nowych ustaw, nowel i wniosków do tego celu zdążających. Nie dalej jak w bieżąbym roku przedłożony został Wysokiej Izbie wniosek zmierzający do naprawy naszej najwyższej reprezentacyi, Wydziału krajowego, pod formą zmiany instrukcyi. Idąc tą drogą śmiem twierdzić, zniżając się o jeden szczebel niżej, że rady powiatowe w dzisiejszych warunkach nie są w stanie sprostać swemu zadaniu i w zupełności odpowiedzieć słusznym a wzmagającym się wymogom i potrzebom rozszerzającego się samorządu. Zaprzeczyć się nie da, że z roku na rok coraz większa praca wymagająca teorytycznego i praktycznego wykształcenia spada na kancelarye rad powiatowych. Jest rzeczą niemożebną wymagać od najgorliwszych, od najtęższych marszałków, aby oni byli szefami biura i kancelaryi, a przecież od ładu i sprężystości tej kancelaryi dobra administracya powiatu zależy. To zadanie spełniać powinni i muszą autonomiczni urzędnicy powiatu t. j. zdolny i fachowo ukwalifikowany sekretarz i inżynier.

Takich urzędników jest brak i w razie potrzeby nie wiedzieć gdzie ich szukać i gdzie znaleść a wszakżesz bez tych funkcyonaryuszów o dobrej administracyi myśleć i marzyć nie można. Ustawa z 13. marca 1889. przepisuje wymogi kwalifikacyjne dla urzędników 30 miast a nawet projekt ustawy dla miast i miasteczek, który niebawem Wysokiej Izbie przedłożony zostanie również określa te wymogi kwalifikacyjne.

Ale takich przepisów kwalifikacyjnych dla urzędników rad powiatowych nie ma. Będzie go miało miasteczko o 2.000 mieszkańcach ale nie powiat o stukilkudziesięciotysięcznej ludności. Tam sekretarzem może być kto bądź — kogo rada powiatowa zamianuje. A dodać muszę, że ci sekretarze, którzy w samych początkach ery autonomicznej byli zupełnie odpowiednymi, to przy rozszerzających się wymogach w dzisiejszych warunkach chyba tylko wyjątkowo być takimi potrafią. Ale nawet gdyby tego rodzaju przepisy kwalifikacyjne dla urzędników rad powiatowych wydane zostały, pozostaną one martwą literą bez żadnego praktycznego znaczenia. Dla młodego, zdolnego człowieka, ukończonego prawnika, którýby chciał sumiennie i uczciwie pracować, posada sekretarza rady powiatowej bez możliwości, bez nadziei awansu, bez zapewnionej przyszłości nie może być ostatecznie ideałem i celem życia i nikogo na tę drogę służby krajowej nie pociągnie. Myśl, którą ten wniosek porusza, jest takim wyrazem potrzeby dnia, że zająwszy się tą sprawą, bezwiednie spotkałem się z kolegą moim, p. Mikołajem Torosiewiczem, który również w tym kierunku pracował i który większą część swej pracy wlał w ten wniosek. Intencyą tego wniosku jest, ażebyśmy wytworzyli cały zastęp ludzi zdolnych i fachowo wykształconych, którzyby prócz teoretycznego wykształcenia nabyli rutyny przeszedłszy przez praktyczną szkołę Wydziału krajowego; ażeby oni tam obznajomili się z wymogami Wydziału krajowego, ze sposobem załatwiania bieżących spraw i żeby z tą rutyną rozszerzali się po kraju i po powiatach. Wtenczas jestem przekonany, że ta praca, która jak wyżej wspomniałem z roku na rok się powiększa, że ta praca zyskałaby na szybkości, na jednolitości, że przeto również na przejrzystości zyskałby ogólny pogląd na całą administracyę kraju. Ale sądzę, że nietylko rady powiatowe by na tem zyskały, ale przedewszystkiem zyskałby także Wydział krajowy, albowiem tam w drodze awansu dostawaliby się ludzie, którzyby kraj, potrzeby, stosunki i wymogi powiatów oraz ludzi w tym kraju żyjących znali nietylko od zielonego stolika, jak dziś, ale spotykaliby się z nimi bezpośrednio. Prócz tego wyrobićby się musiało pewne czucie między Wydziałem krajowym a reprezentacyami powiatów, pewne ciepło, ścisły i żywszy związek, którego dziś nie ma, a który zastąpiony jest jedynie biurokratycznym papierem i kawałkiem.

Sądzę, że wniosek Wysokiej Izbie przedłożony wpłynąłby nietylko nadzwyczajnie na

wzmocnienie administracyi autonomicznej kraju ale zarazem byłby również i aktem sprawiedliwości dla tych ludzi, którzy dla dobra kraju rozprószeni po tym kraju pracują.

Polecając mój wniosek względom Wysokiej Izby, śmiem upraszać, ażeby Wysoka Izba raczyła wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego jako komisyi, aby Wydział krajowy na następnej sesyi sejmowej zdał o nim sprawę a względnie, aby przedłożył projekt pragmatyki służbowej dla urzędników rad powiatowych oraz statutu emerytalnego.

Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę. Kto się zgadza z wnioskiem p. wnioskodawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie kredytu dla ludności rolniczej. (**Alg. 171.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Pod względem formalnym wnoszę, raczy Wysoka Izba niniejsze sprawozdanie odstąpić do załatwienia komisyi bankowej.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy Zdziarzec o przyjęcie kosztów za utrzymanie kaleki Heleny Kality w kwocie 714 zł. 33 ct. na fundusz krajowy. (**Alg. 172.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszozyński. Pod względem formalnym wnoszę, raczy Wysoka Izba to sprawozdanie przekazać do załatwienia komisyi budżetowej.

Książę Marszałek. Rorprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Łomnicy. (**Alg. 173.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Wnoszę: Wysoka Izba raczy przekazać do załatwienia to sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy w przedmiocie nadania gminie miasta Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomości, tudzież od spadków a to na rzecz funduszu miejscowych ubogich. (**Alg. 174.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Wnoszę: Wysoka Izba raczy to sprawozdanie przekazać do załatwienia komisyi prawniczej.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Husiatyna względem zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta

Husiatyna względem zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 21. października br. przekazał Wysoki Sejm petycyę gminy m. Husiatyna o przyzwolenie na pobór 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina na przeciąg 10 lat, Wydziałowi krajowemu jako komisyi.

W wykonaniu powyższego polecenia Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi następujące sprawozdanie:

Gmina m. Husiatyna pobiera od 1. stycznia 1881. dodatek konsumcyjny od mięsa i wina w wysokości 100% na pokrycie wydatków gminnych, a prawo poboru tego dodatku gaśnie dla gminy z końcem bieżącego roku.

Podczas upłynionego dziesięciolecia stosunki majątkowe gminy nie zmieniły się wcale na lepsze, gmina bowiem nie uzyskała żadnych innych źródeł dochodów, ale tak jak pierwotnie na dochody jej składają się: dodatek konsumcyjny od mięsa i wina, dodatki do podatków bezpośrednich i czynsz za prawo polowania, który przynosi rocznie 2 zł.

Co się tyczy wydatków, to takowe zwiększają się stale, chociaż nieznacznie, gdy bowiem w roku 1881 dodatek do podatków bezpośrednich wynosił 12% — na pokrycie niedoboru w roku 1890 zniewoloną była Rada gminna nałożyć dodatek w wysokości 20%.

Wobec tych okoliczności petycya Zwierzchności gminnej okazuje się zupełnie usprawiedliwioną.

Gdy wreszcie Reprezentacya powiatowa petycyę gminy jak najusilniej popiera, a przeciw uchwale Rady gminnej z dnia 25. sierpnia br. żadnych nie wniesiono protestów, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gminie miasta Husiatyna zezwala się pobierać celem pokrycia potrzeb gminnych przez lat dziesięć od dnia, w którym uchwała ta wejdzie w życie, 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje (czyta):

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego.

Wniosek komisyi już został odczytany na poprzedniem posiedzeniu. Rozprawa otwarta.

P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Zygmunt Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski Zygmunt. Jest rzeczą zaprzeczyć się nie dającą, że ze wszystkich działów gospodarstwa krajowego, dział dotyczący wydatków na cele rolnictwa, jest najmniej uwzględniany. Rolnictwo zajmuje w kraju naszym jeżeli nie jedyną, to główną podstawę bytu materyalnego, zajmuje ono największą część ludności, zdawałoby się więc, że ten dział najwięcej powinien być uwzględniony, tem bardziej, że z natury rzeczy ziemia musi nieść największe ofiary, bo ukryć się nie da i w każdym razie czy dochód przynosi czy nie, podlega równemu opodatkowaniu i musi się przyczyniać do wspólnych wydatków państwa i kraju kwotą z góry bez względu na dochód oznaczoną.

Oprócz tego, jeżeli zwróci się uwagę na posiadłość większą, okaże się, że z natury spełnia ona obowiązek choć nie spisany żadną ustawą, ale który w moc tradycyi na siebie do spełnienia przyjęła wobec kraju, społeczeństwa i ojczyzny, a ofiarność oddziedziczona po przodkach w każdej kraju dotyczącej sprawie nietylko w słowach ale i w czynach się objawia. Pod tym względem niechaj mi wolno będzie przytoczyć przykład z najnowszych czasów a przytoczyć go muszę, bo już kilkakrotnie z tamtej strony Izby została wspomnianą ta sprawa t. j. załatwienie sprawy propinacyjnej. Ofiarą kapitału i dochodów własność większa w przeważnej części, przyczyniła się w tej Wysokiej Izbie do tego, że sprawa ta na korzyść kraju załatwioną została zrzeczeniem się na przyszłość tych korzyści, które dawniejsza ustawa przez nikogo cofnąć się niemogąca, nam zapewniała, a to tylko z tych powodów, aby raz kraj doszedł

do stałego uregulowania stosunków między pojedynczemi warstwami ludności. Zrzekła się ona także owych zysków, które już były w funduszu rezerwowym i w milionie przez skarb corocznie dopłacanym zapewnione a do których niezaprzeczenie miała prawo. Wobec tego zdawałoby się, że powinnoby się dziać dla rolnictwa to, co w miarę sił i możności na innych polach i w innych działów gospodarstwa krajowego się dzieje. A jednak tak nie jest, bo jeżeli rozpatrzymy co się dla rolnictwa stało, to zobaczymy, że ogranicza się udział kraju w kosztach przeważnie tylko do szkół rolniczych, które istnieją w liczbie niedostatecznej a z których są i takie, co według zdania wielu, nie zupełnie odpowiednio wypełniają swoje zadanie; ogranicza się to dalej do założenia składów zbożowych, o których nieśmiem jeszcze wypowiedzieć stanowczego zdania, które jednak w tym przebiegu czasu od kiedy istnieją nie na korzyść rolnictwa, lecz raczej na korzyść przekupnia działają a po części jak krakowski skład spirytusu, zupełnie okazały się bezowocne. Cóż wobec tego proponuje nam komisya gospodarstwa krajowego? Oto utworzenie posady nowej inspektora czy też instruktora mleczarstwa. Przed niedawnym czasem padły słowa z tamtej strony Wysokiej Izby z ust wymownych wybitnego posła, które możebym był pominął milczeniem, gdyby nie były podniesione później i z tej strony Wysokiej Izby, słowa, „że jeżeli się tylko jaka posada otworzy, to może być chyba tylko temu przystępną, kto jest urodzony na ziemi sanockiej“. Otóż otwiera się znowu posada i właśnie dlatego muszę tę rzecz tutaj panom we właściwem przedstawić świetle; jeżeli to był dowcip, to według przysłowia ludowego, odpowiem — dowcipy bolące nie są na swojem miejscu; jeżeli zaś myślał ów szanowny poseł, że wypowiedział prawdę, to muszę temu stanowczo zaprzeczyć i że się myli i udowodnić, że jeżeli w kraju naszym, kilku mężów mieszkających w ziemi sanockiej powołanych zaufaniem swoich współobywateli zajęło 5 lub 6 miejsc wybitnych a w liczbie tych mężów jest dwu z rodu i nazwiska nie Sanoczanów, toć nie zajęli żadnej synekury. Pracują według sił na tych posadach, na które zaufanie współobywateli ich powołało. Jeżeli przejdziemy listę synekur, nie znajdziemy na niej żadnego nazwiska Sanoczanina, boć żaden nie posiada takiej synekury, gdzie wystarczy tylko pojechać raz lub kilka razy na rok, by otrzymać tantiemę znaczną. Natomiast, jeżeli przejdziemy listę w pocie czoła pracujących bądź w charakterze oficyalistów prywatnych przy gospodarstwie, przy gorzelnictwie lub na niższych szczeblach urzędów, czyto krajowych czy rządowych, czy kolejowych, znajdziemy nazwiska Sanoczan, nazwiska rodów, które ja chociaż jeszcze nie starzec w zamożności zapamiętam, z którymi co do pochodzenia i świetności wielu z dzisiejszych półpanków a nawet i Panów.... zamienić by się mogli. (Brawo).

Książę Marszałek. Przepraszam szanownego posła, ale to nie jest dyskusya budżetowa, dlatego muszę szanownego mowcę do rzeczy przywołać!

P. Kozłowski Zygmunt. Przepraszam księcia Marszałka, ale to mi było potrzebnem do dalszych moich wywodów.

Będąc już raz w Sanockiem, muszę także pod względem mleczarstwa wrócić na tę ziemię. Wtenczas kiedy jeszcze nie oglądano się na to, czy i co z grosza publicznego na poparcie przedsiębiorstw osiągnąćby można, wtenczas już na polu mleczarstwa i chowu bydła Sanockie stanęło na pierwszem miejscu w kraju i chów bydła do tego stopnia był już tam podniesiony, że prawie na cały kraj ztamtąd brano sztuki do rozpłodu i zawdzięczyć należy ofiarności i czynności tych obywateli, że chów bydła się już w owych czasach podniósł, chociaż do ofiarności publicznej się nie odnoszono.

A cóż teraz proponuje komisya? Nie proponuje, aby na tem polu iść dalej, żeby skoro stosunki się tak zmieniły, że rolnicy o własnych siłach dalej tej gałęzi kultywować nie mogą, by ich zasilać subwencyami, nie proponuje, aby przez udzielanie zasiłków organom powołanym do tego, t. j. towarzystwom gospodarskim krajowym i lokalnym, umożebnić pracę na tem polu, ale proponuje inspektora, o którym w swojem sprawozdaniu tak się wyraża (czyta):

„Przedewszystkiem radzi komisya, ażeby naśladować te kraje, które na polu mleczarstwa już osiągnęły znamienite rezultaty i w tym duchu stawia komisya gospodarstwa krajowego na czele swoich postulatów: wyszukanie lub wykształcenie fachowego instruktora mleczarstwa“.

Więc proponuje komisya, ażeby ten instruktor uczył mleczarstwa, gdy sama nie wie czy

się taki instruktor znajdzie i którego dopiero samego uczyć będzie potrzeba. Czyż takiem działaniem chce komisya dodatnie osiągnąć rezultaty?

Ale czyż wobec takiej propozycyi nam z założonemi rękami stanąć wypada i nic nie robić? Nie moi Panowie, takiej bezczynności nigdy doradzać, bym nie mógł, przeciwnie niech tylko wszyscy ci, którzy się zajmują tym działem gospodarstwa krajowego idą za dawniejszą tradycyą i niech zachowują te krótkie prawidła, które się pod tym względem w dobrych gospodarstwach przyjęły a które się streścić dadzą w kilku krótkich punktach, to z pewnością rezultat pomyślny i bez instruktora da się osiągnąć, prawidła te są: „miej dobre krowy“ pierwszy punkt; „miej dobrą paszę i używaj jej dostatnio i tak jak się należy“, punkt drugi — „idź sam do podoju, pilnuj go“ punkt trzeci — „dbaj o czystość“, punkt czwarty, nareszcie zaś, jak Anglik powiada, ostatni a nie najpośledniejszy punkt: „miej zapewniony zbyt na te produkta twoje“ — wtenczas to mleczarstwo pewnie się podniesie. Widzę tu ironiczny uśmiech na twarzy jednego z głównych motorów tej sprawy, uśmiech na to moje powiedzenie: „miej zbyt“. Ależ Panowie czyż możemy uwierzyć, że ten dopiero się mający wykształcić instruktor, którego dopiero gdzieś z latarnią szukać trzeba, że ten jeden człowiek w całym kraju potrafi zorganizować spółki, że zdoła włościan nakłonić, aby przystąpili do tych spółek i dawali towar swój do eksportu? Czyż zdoła on przekonać nawet niejednego z większych właścicieli, by mu swój towar na niewypróbowane eksperymenta powierzył. A ileż to razy mógłby on zajrzeć w te rozliczne okolice kraju naszego, gdzie mleko produkują, by te spółki zorganizować, boć tylko on jeden ma być na cały kraj? Czyż Panowie wierzycie, że ten inspektor to potrafi? Ja w to nie wierzę.

Ale to mię nie powoduje do twierdzenia, by na tem polu nic nie robić, owszem róbmy. to, co się okaże jedyną i praktyczną rzeczą, róbmy to, że mając w kraju organa dawne, które dziś może dla braku zachęty i środków materyalnych w działaniu swem w części osłabły, wspierajmy te organa, starajmy się je zasilać, żeby napowrót przyszły do tego znaczenia, które w początkach swego istnienia miały i mieć powinny. Tymi organami są towarzystwa rolnicze. W te ręce oddajcie Panowie tę sprawę a daleko o nią spokojniejszym będę, aniżeli gdy będzie polegać w rękach nieznanego nam ani z uzdolnienia ani nawet nie istniejącego jeszcze a dopiero wykształcać się mającego inspektora.

Mógłby ktoś powiedzieć, Towarzystwa rolnicze na tem polu dotychczas nie dały dowodów dostatecznej działalności. Wprawdzie komisya tego nie mówi, owszem komisya gospodarstwa krajowego stwierdza (czyta) „że towarzystwa rolnicze w sprawie podniesienia mleczarstwa spełniły swój obowiązek gorliwie i skutecznie, przygotowały bowiem grunt należycie do dalszej akcyi. Więcej zrobić nie mogły z powodu braku funduszów, a po części z powodu braku ludzi którzyby się kierownictwa tych towarzystw podjąć chcieli, boć znowu dla braku tychże funduszów każdy do działania niechętnie się bierze.

Dajcie Panowie Towarzystwom rolniczym zasiłki, zachęćcie te towarzystwa, aby się zajęły tą sprawą a daleko pożyteczniejszy będzie rezultat, niż z tego, co tu proponujecie. Według mego zdania, gdybyście przyjęli wnioski komisyi, będzie to grosz stracony na eksperyment, o którym ci panowie, którzy chętnie przykładają ręki do dzieła wtedy, kiedy chodzi o to, aby nowy wprowadzić wydatek twierdzą; „że bez eksperymentów nic na świecie nie będzie“, jak to miało miejsce przy innej debacie, do której nie chcę wracać, abym się nie narażał na przerwę ze strony ks. Marszałka. Tak, lecz jeżeli z góry z matematyczną ścisłością da się przewidzieć, że ten eksperyment udać się nie może i spełznie na niczem, że to nieudanie eksperymentu zniechęci raczej jak zachęci, to wtedy na ten cel ani grosza nie wyrzucę.

Jest i drugi punkt we wnioskach komisyi dla gospodarstwa krajowego t. j. (czyta): „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wprowadził praktyczną naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 1200 zł.“. A w motywowaniu powiada komisya (czyta): „że założenie dobrych mleczarń przy szkołach rolniczych w Dublanach, Czernichowie i innych uważa komisya za potrzebne, ale tylko takich, które odpowiadałyby ilości produkowanego w folwarku szkolnym mleka, tylko takich, jakie każde racyonalnie prowadzone gospodarstwo mieć powinno.“ Moi Panowie, oczom moim nie wierzyłem czytając ten ustęp i nie uwierzyłbym, że odpowiada rzeczywistości, gdy-

bym się na miejscu sam o tem nie przekonał. Jakto, szkoły rolnicze, które mają własny chów bydła, szkoły rolnicze, które mają folwarki szkoły, które mają wykształcać praktycznych gospodarzy lub dozorców gospodarstwa dotychczas nie zajmowały się mleczarstwem. Nie dałbym temu wiary, gdybym tego w sprawozdaniu komisyi nie czytał, gdybym się o tem w jednej i to może najwyższej szkole rolniczej nie przekonał.

Więc w szkołach, zkąd mają wychodzić praktyczni agronomowie, gdzie mają się wykształcić ludzie, którzy albo sami na własnem gospodarować będą powołani, albo pomagać innym do prowadzenia gospodarstw, tam ten dział nie był uprawiany, tam o mleczarstwie nie było mowy pomimo tego, że w tych zakładach chodują się krowy. Jak to więc w tych szkołach nie wykładano ani teoryi ani zastosowania praktycznego co do obchodzenia się z mlekiem i jego wyrobami? Niestety tak jest! Ale żeby temu rażącemu niedostatkowi zaradzić, funduszów nowych nie potrzeba, boć szkoły te i ich folwarki mają własne zasoby tak co do krów jak i naczyń a będzie to tylko wypełnieniem obowiązków ze strony kierownictwa, jeżeli to będzie wykonanem co, nie chcę wchodzić z czyjej przyczyny, zaniedbano.

Z tego co powiedziałem moi Panowie wynika wedle mego przekonania, że jeżeli chcemy czynić dla rolnictwa to, co Sejm uczynić powinien, to nie rozdrabnianiem tych środków na eksperymenta, o których z góry powiedzieć można, że się nie udadzą, nie rozdrabniajmy funduszów, przeznaczonych na cele podniesienia rolnictwa ale przeciwnie, jeżeli nam na to położenie nasze materyalne dozwala, skoncentrujmy je na skuteczne poparcie Towarzystw gospodarskich, nie zniechęcajmy ich dotychczasowym brakiem poparcia materyalnego, dajmy im zasiłki, tak jak je dajemy innym gałęziom produkcyi krajowej, aby mogły działać skutecznie. Wtenczas stanie się to czego komisya gospodarstwa żąda, wtenczas i ten dział gospodarstwa w kraju naszym, który już dawniej kwitł, na nowo się rozkwitnie i wtedy to dadzą się usunąć te trudności, które najwięcej odczuwamy t. j. trudność zapewnienia zbytu za granicę, który uregulować i ustalić mogą Towarzystwa rolnicze i ich oddziały, ale żeby to miał zdziałać jeden inspektor czy instruktor, temu nie wierzę i dlatego wydatku tego wotować nie będę.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

Książę Marszałek. Głos ma p. Struszkiewicz.

P. Struszkiewicz. Jako swego czasu wnioskodawca w przedmiocie tym, o którym jest mowa, czuję się w obowiązku kilka słów powiedzieć. Kto trochę tylko przedmiot, o który chodzi, w ostatnich czasach badał, nie potrzebuje wysilać się na argumenta, żeby dowodzenia poprzedniego mowcy zbić. Powiada szanowny p. oponent, żebyśmy szli za dawniejszą tradycyą. Ja także jestem zwolennikiem tradycyi, tylko koniecznie trzeba w tym wypadku jak w wielu innych to z tradycyi brać, co się da zastosować i co w zmienionych warunkach do zastosowania się nadaje.

Dawniejsze szkoły nasze gospodarstwa rolniczego w ogóle, a szkoły gospodarstwa nabiałowego w szczególności były wprawdzie i tradycyjne ich ślady znajdujemy w tej formie, że przy większych dworach pewna ilość żeńskiego personalu zajęta była w tak zwanej kawiarni przyrządzaniem kawy i zbieraniem śmietanki, co na ówczesne stosunki wystarczało, żeby zaspokoić potrzeby domowe. Były to bardzo dobre kawiarki i znakomicie śmietankę zbierały, ale że to nie wystarczy na dzisiejsze stosunki, tego dowodzić nie potrzeba.

„Miej dobre krowy, — powiada szanowny oponent, — miej dobrą paszę, idź sam do podoju i miej zbyt“. W kilku sekundach wypowiedział szanowny mowca cały program wielkiej akcyi, ale jeżeli kiedy, to tu trzeba stanowczo stwierdzić, że łatwiej mówić jak robić i że najłatwiejszą wydaje się robota temu, który jej nie zna w szczegółach. Gdyby się szanowny mowca przypatrzył temu krótkiemu a tak ładnemu programowi w szczegółach i poznał co wszystkie cywilizowane narody w spełnieniu tego programu spełniły, to dopiero nabrałby wyobrażenia jaka ogromna suma pracy pojedynczych indywiduów, jaka suma wysileń i funduszów tych społeczeństw i krajów, które dziś stoją na czele, została użyta, żeby dojść do tego, o czem szanowny p. oponent opowiedział, że jest tak łatwem do zrobienia, że funduszów na to nie trzeba, że wystarczy sama osobista pilność, oglądanie dojenia krów i t. d.

„Miej zbyt“ powiada szanowny oponent jako ostatnią regułę, najważniejszą niewątpliwie. A jeżeli przypatruje się temu zbytowi, niech spojrzy na Anglią, która z tego powodu, że zbyt sobie utworzyła, niejako w niewolnictwo zaprzęgła wszystkie narody produkujące masło, na ołtarzu tej Anglii składać musimy i my miliony kontrybucyi za to, że my zbytu nie mamy, że wytworzyć go nie umiemy i szukać musimy pośrednictwa tych, którzy do ostatniej granicy nas wyzyskują. Są to niewątpliwie drogi, które wskazał szanowny p. oponent, ale temi drogami trzeba umieć kroczyć, trzeba módz kroczyć, aby dojść do celu. Nowożytne wymagania w rolnictwie, szczególniej wobec takiej zaciętej konkurencyi krajów innych, wobec lepszych warunków produkcyi od naszych, wymagają koniecznie, aby stosunkowo małą siłą wytworzyć wielką wartość, przy których produkt o tyle taniej będzie wytworzony, o ile w większej masie się przedstawi. To jest jedna reguła gospodarstwa nowożytnego. Zastosowując do tej reguły wytwarzanie produktu wiejskiego, starać się potrzeba o to przedewszystkiem, aby jednostka produkowana w stosunki do swojej wagi jak największą przedstawiała wartość.

Zwrócę jeszcze uwagę na jeden, trzeci i bardzo ważny wzgląd w naszych okolicznościach. Mówi szanowny oponent, żeśmy się zrzekli rozmaitych praw, których nikt nie mógł nam odjąć. Mnie się zdaje, że skierował tu myśl swą ku najnowszemu prawu zniesienia propinacyi. W czem leżała największa korzyść tego przywileju? W tem, że uprawniony miał stałe zapewnione codzienne dochody. Faktem jest, że jakkolwiek zrzekliśmy się tego prawa, czy z obowiązku, czy z konieczności, faktem jest, jeżeli szanowny oponent chce, abyśmy za ten ubytek dla naszego społeczeństwa uzyskali środek, któryby codziennie zapewniał nam przypływ gotówki, to środek ten w mleczarstwie znajdziemy. Bo to jest dochód, który jest codzienny, który przy należycie zaprowadzonej organizacyi będzie się opłacać nie jednej warstwie społeczeństwa, ale całemu społeczeństwu wszędzie i zawsze i żadną ustawą nie będzie mógł być odebrany.

My się go zrzekamy, jeżeli zamykamy oczy na to, co jest koniecznem do zrobienia, aby uzyskać ten dochód, tę stałość tego dochodu. Ja tu jeden przykład zacytuję. Szwajcarya niewątpliwie należy od dawna do tych krajów, które w produkcyi mleczarstwa i w przerabianiu wytworów nabiałowych pierwsze zajmowała miejsce. Owóż producenci tamci w przekonaniu, że nikt na świecie nie będzie w stanie wydrzeć tego, co im natura dała, zasklepili się w swej dawnej rutynie i robili według dawnej metody swoje sery i masła. Cóż się stało? Oto przed dwudziestu kilku laty Szwecya, która najmniej ma warunków do produkcyi masła i Belgia, położona wśród moczarów, meliorowanych wprawdzie, produkują w daleko gorszych niż Szwajcarya warunkach i wyprzedzają Szwajcaryą na wszystkich targach. Szwajcarzy, którzy byli pierwszymi, wysyłają swoich ludzi do Belgii i Szwecyi na naukę w mleczarstwie, aby napowrót uzyskać te targi, które te kraje sobie zdobyły i wyparły tych, którzy z natury niejako stanowczo na nich byli osadzeni.

To zdaje mi się jest przykład dość klasyczny, aby każdego przekonać, że skoro zamknie oczy na to, co się nazywa postępem i nauką, na co powinien patrzeć w interesie zachowania tego, co posiada, to będzie musiał ustąpić przezorniejszemu i jaśniej na rzeczy patrzącemu.

Powiada szanowny oponent, że eksperymentów sobie nie życzy. Ależ to nie eksperyment, co komisya proponuje, to jest rzecz doświadczona w tylu krajach i okolicach, które w tym kierunku naprzód poszły. Jeśli najbliżej, bo tylko za Karpaty popatrzymy, (a szanowny oponent tak często ma tam sposobność patrzeć), to od roku 1883 tam działać zaczęto a już w tym roku statystyka (nie chcę tu cyframi nużyć) wykazuje, że Węgry, kraj, który od nas stał niżej w hodowli bydła i dopiero od roku 1883 zaczął działać w tym kierunku, że Węgry są teraz jednym z najsilniej eksportujących krajów austryackich w przeciągu lat 7 czy też 8.

Prawda, tam jest odwaga, są oczy otwarte na to, co się w świecie dzieje, i ludzie nie boją się eksperymentów, lecz patrząc na inne kraje, które idą naprzód, ani ofiar nie szczędzą, gdzie te są potrzebne, ani pracy, gdzie ta potrzebna.

Powiada szanowny oponent, że nie wierzy w to, aby instruktor taki, jakiego komisya gospodarstwa proponuje, zdziałał cośkolwiek bądź,

a ja mu zacytuję nazwiska: Zegelke, Fleischmann, Kirchner, Schazman, Egan.

Oto ludzie, którzy po wszystkich krajach europejskich jako instruktorzy mleczarstwa poświęcają swoje siły, pracę, majątek i z nakładem państwowym zdobyli w szerokiej mierze to, co imponuje, a czemu szanowny oponent nie wierzy.

Ja wierzę, że kraj zdobędzie się na to, co potrzeba, ja wierzę, że się podniesie z upadku nie odwołując się na tradycyę, bo z tej trzeba umieć skorzystać; ja wierzę, że kraj zdolny jest do życia i produkcyi i walki z konkurencyą a wierząc w to, że tak jest i wierząc w środki, które gdzieindziej zostały doświadczone, myślę, że Sejm przychyli się do wniosku komisyi gospodarstwa krajowego i zawotuje tak małą pozycyę a do tak wielkich dążącą celów. Skończyłem.

Książę Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Wydział krajowy bywa czasem w dziwnem położeniu Sejm uchwałami kilkakrotnemi poleca mu, aby coś w zakresie rolnictwa wykonał, Wydział krajowy staje z wnioskiem dodatnim w tym kierunku i spotyka się z opozycyą ze strony właśnie tych posłów, którzy zaczynają, tak jak poseł ziemi sanockiej, od skargi, że się za mało robi dla podniesienia rolnictwa a kończą tem, iż są przeciw wnioskowi.

Co do tego zarzutu, jaki podniósł szanowny poseł ziemi sanockiej, że się za mało dla rolnictwa robi, to przeczyć temu nie myślę, w każdym razie jednak to, co szanowny poseł wyliczył, uzupełnić muszę. Jeśli powiedział, że to co się dla rolnictwa czyni, ogranicza się do paru niższych szkół rolniczych, do sprawy nabiału i do składów zbożowych, to muszę powiedzieć, że już sam spis przedmiotów, tego roku na porządku dziennym tej Wysokiej Izby będących wskazuje inaczej; — wskazuje bowiem znacznie większą ilość przedmiotów do podniesienia rolnictwa zmierzających, niż to szanowny poseł wymienił. A zresztą i to, co się czyni w kierunku melioracyj, regulacyj rzek, jest także przeważnie czynione w interesie rolnictwa. Jeżeli się jeszcze robi za mało, to chyba dlatego właśnie, że Wydział krajowy wstępując do Wysokiej Izby z wnioskami swoimi liczyć się musi z obecnem finansowem położeniem kraju i stawia wnioski bardzo skromne i umiarkowane. Wydział krajowy z pewnością będzie iść w tym kierunku śmielej, jeżeli tylko ze strony Wysokiej Izby znajdzie zachętę, a nie jest wcale dla niego zachętą, jeżeli właśnie ten poseł, który narzeka, że się robi za mało, kończy wnioskiem aby nie robić nic, kończy wnioskiem, aby tego co komisya wskutek wniosku Wydziału krajowego proponuje, nie przyjmować.

Szanowny poseł ziemi sanockiej, jeden z motywów przytacza, że z wielkiem ubolewaniem i zdziwieniem dowiedział się ze sprawozdania komisyi, że w naszych szkołach rolniczych nie ma nauki o mleczarstwie. Tak nie jest, we wszystkich naszych szkołach rolniczych istnieje nauka o mleczarstwie, ale nauka ta nie jest poparta dobremi i koniecznemi do tego urządzeniami i tymi zbiorami, którymi koniecznie rozporządzać musi, jeśli ma być dobrą, jednem słowem jest to nauka, która stoi ściśle na stanowisku tej tradycyi starej, zastarzałej, dziś niedostatecznej, o jakiej poseł ziemi sanockiej mówił Aby ją podnieść do tych wymagań, jakie dziś stawia handel dla artykułów mleczarskich, potrzeba koniecznie uzupełnić zbiory, sprowadzić rzecz na nowe tory a nie utrzymywać wyłącznie na dawnych zasadach, o jakich mówił szanowny poseł i na których ona w rolniczych szkołach z braku śródków i przyborów naukowych stoi.

Szanowny poseł ziemi sanockiej twierdzi, a twierdzi, jak sam mówi z matematyczną pewnością, że ten eksperyment z mleczarstwem się nie uda. Ja troszkę inne mam pojęcie o tem, co jest pewnością matematyczną i zdaje mi się, że jeśli się mówi o takiej sprawie jak ta, jeśli się mówi o tem, czy człowiek, którego Wydział krajowy jako instruktora mleczarstwa wybierze, będzie mógł dobrze i skutecznie działać, to ani szanowny poseł, który jest przeciw temu, ani ja, który jestem za tem, o pewności matematycznej mówić nie możemy, bo pewnością matematyczną jest tylko to, co jak dwa a dwa cztery jest niewątpliwem.

Jeśli zaś widzimy, że jakaś instytucya w innych krajach wprowadzona w życie, instytucya taka, jak człowiek wykształcony w pewnym kierunku i wysłany na to, aby swą wiedzą dawał innym, działa skutecznie, to już co najmniej

nie można mówić, że jest matematyczną pewnością, iż u nas skutecznie działać nie będzie,

Co będzie robił taki instruktor, którego szanowny poseł zawsze nazywał inspektorem — (proszę unikać tej pomyłki, bo to może w błąd wprowadzać) co będzie taki instruktor robić? pytał szanowny poseł. Taki instruktor może w naszych szkołach rolniczych tę naukę mleczarstwa urządzać i postawić na tej stopie, na której ona stać powinna. To jest jego pierwsze zadanie. Ten instruktor może i powinien, jeśli Towarzystwa rolnicze rozwiną swą działalność w tym kierunku, o której mówił szanowny poseł, być im pomocnym i jeżeli towarzystwa rolnicze zechcą spółkę mleczarską zawiązać, to instruktor pojedzie, da informacyą i będzie pilnował, aby się spółka zawiązała dobrze i na racyonalnej podstawie. Ten instruktor może zrobić więcej Jest w Niemczech przy wszystkich szkołach takie urządzenie, że prócz kursu dla uczniów, są kursa dla starszych. I tak n. p. jest taki kurs „Mölkerei-Cours“ w Proszkowie, jest w Kiel przy instytucie mleczarskim, jest i w innych tego rodzaju instytucyach. Instruktor tedy może urządzić taki kurs dla starszych, dla gospodyń wiejskich, jednem słowem wszystko czynić w tym kierunku, co mu Wydział krajowy wspierany światłą radą komisyi dla spraw rolniczych poleci.

Jest rzeczą przykrą, jeśli komisya fachowa jak komisya gospodarstwa krajowego na podstawie wniosku Wydziału krajowego wnosi o tak skromny wydatek i jeśli potem się słyszy z góry wypowiedziane słowa, że to będzie wyrzucony pieniądz.

Proszę Panów, my tym frazesem „wyrzucony pieniądz“ bodaj czy nie za często wojujemy i jeśli ktoś nie widzi dziś, w tej chwili namacalnego pożytku, to mówi, że wyrzucony pieniądz. Tak jednakże nie jest — czekajmy.

Co do tego, aby nie zniechęcać towarzystw rolniczych przez to, że się instruktora zamianuje, zamiast im dać pieniądze jako subwencyę, tego zarzutu uznać nie mogę. Żadne towarzystwo rolnicze dotąd nie przyszło do nas z żądaniem, aby mu dać taką subwencyę. Tu zatem nie ma odmowy, któraby mogła zniechęcić. W komisyi gospodarstwa krajowego, która te wnioski przedkłada, zasiadają wiceprezesi i członkowie komitetu obu towarzystw rolniczych i ci za tem głosowali; członkiem komitetu jest także referent obecny, a poseł ziemi sanockiej mówi: nie róbcie tego, bo się pogniewają. Nie, nie pogniewają się a sam udział członków komitetu świadczy, że się nie pogniewają.

Więc ja nie mam żadnej obawy, ażeby to mogło dać powód do nieporozumień z towarzystwami rolniczemi. Przeciwnie towarzystwa rolnicze będą zadowolone, że ilekroć w sprawach mleczarskich będą potrzebowały człowieka uzdolnionego, to Wydział krajowy im go da.

Ja nie wchodzę w rozbiór różnic, jakie są między wnioskiem komisyi a wnioskiem Wydziału krajowego. Wydział krajowy żądał kredytu na mleczarnię w Dublanach, komisya gospodarstwa krajowego tę rzecz usuwa a natomiast wprowadza inny wniosek; o to nie będę się spierał. Tylko zaznaczę, że Dublany w swoich zbiorach mają prawie wszystko, co im do urządzenia wzorowej mleczarni byłoby potrzebne i mam nadzieję, że wniosek Wydziału krajowego, którego naraz innymi wnioskami zastąpić nie można, w krótkim czasie wróci do Izby. Oświadczam więc, że Wydział krajowy wnioskami komisyi gospodarstwa krajowego na razie zadowalnia się i że z tego kredytu w porozumieniu z komisyą dla spraw rolniczych korzystać będzie w taki sposób, ażeby szanowny poseł ziemi sanockiej najdalej za rok lub za dwa mógł stwierdzić, że grosz nie został wyrzucony.

P. dr. Rutowski. Proszę o głos.

Książę Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

P. dr. Rutowski. Muszę wyrazić żal, że Książę Marszałek posłał szanownemu posłowi z ziemi sanockiej sznurek jedwabny, którym podwiązał jego tak charakterystyczne wywody i pozbawił nas wielu uwag, których wszyscy byliśmy ciekawi; ale cieszę się nadzieją, że poseł sanocki poszuka sobie jeszcze sposobności, żeby nas uraczyć swoimi poglądami w odpowiedniej może późniejszej chwili.

Słyszeliśmy znowu z tych samych ust te same słowa zniechęcenia, jakie słyszeliśmy przy innej sposobności, czy chodzi o regulacyę rzek, czy o przemysł, czy jak teraz nawet o rolnictwo i słyszeliśmy z tem większem zdziwieniem, że tu właśnie chodziło o rolnictwo i hodowlę bydła i mleczarstwo, na którem to polu tak zaszczytne

zajmuje miejsce ta ziemia, którą reprezentuje p. Kozłowski.

W polemikę z nim wdawać się nie będę, uczynił to w świetny sposób p Struszkiewicz; mam tylko kilka szczegółów do dodania do tych wywodów szanownego wiceprezesa krakowskiego towarzystwa rolniczego.

Wszędzie dzisiaj, gdzie tylko się oglądniemy, uznano już stanowczo potrzebę silnej administracyjnej organizacyi państwowej, uznano potrzebę działania środkami często z góry naznaczonymi, często przymusowymi, jeśli się chce z letargu obudzić ludność, jeśli się chce zorganizować w społeczeństwie jaką pracę produkcyjną, jeżeli się chce na polu ekonomicznem sprostać tym krajom, tym narodom, które już dzisiaj przodują w ekonomicznym rozwoju.

I jeżeli się ograniczymy do działalności naszych towarzystw rolniczych, to zostanie ten sam marazm, jaki był dotąd. Bo przecież tym towarzystwom nikt w drogę nie wchodzi, otoczone są całą sympatyą ludności, całą miłością kraju; przez długi czas kraj wskazywał je, jako pierwszorzędne organa obywatelskie.

Cały kraj wskazywał im olbrzymie pole działania, jakie i dzisiaj przed nimi otwarte. Niestety dotąd nie spełniły swojego zadania. Ja nie śmiem tutaj krytykować, niezawodnie na to składało się wiele czynników, ale przecież fakt pewnego zawodu zaprzeczyć się nie da.

Takich doświadczeń było zdaje mi już dosyć, więc nie dziw, że kraj sobie powiedzieć musi: Kiedy towarzystwa tego nie uczyniły, to trzeba sięgnąć dalej, trzeba używać środków innych, trzeba użyć fachowości sprężystej, trzeba oddać to ludziom powołania, których to będzie zadaniem życia. Zdaje mi się, że to jest droga, którą pójść należy i że wnioskodawcy, ci, którzy podnosili tę myśl, z pewnością nie stali w żadnym antagonizmie przeciwko towarzystwom rolniczym, tylko musieli sobie powiedzieć: „snać na tej drodze nie zdołamy zrobić tego, o co nam chodzi, skoro dotychczas mimo, że nie było żadnych przeszkód, mimo, że właściwie nawet poważnych trudności nie było, nic nie zrobiono“. Na tem polu, cóż towarzystwa rolnicze przedewszystkiem robią? Na tem polu towarzystwa rolnicze robią przedewszystkiem to, że subwencyę państwową wydadzą, — nie będę mówił, czy dobrze czy źle — ależ gdzież jest ta własna ofiarność obywatelska, o której mówi p. Kozłowski, gdzież jest ten fundusz, zebrany przez samych interesowanych, czem właśnie przedewszystkiem żyją takie towarzystwa w innych krajach? Nasze towarzystwa wydadzą co rok przyznaną im subwencyę na cele hodowli bydła i inne i na tem przeważnie się już ta działalność kończy.

Przechodząc wprost na to pole mleczarstwa zapytam, cóż u nas około podniesienia mleczarstwa zrobiono? Taż dotąd ta praca jest absolutnie jałową — słyszę lub czytam od czasu do czasu rozprawy, które się toczą na obradach towarzystw rolniczych i czyż zrobiono tam jeden krok dalej. Zasiadałem w takiem towarzystwie okręgowem i brałem udział w debatach i usiłowaniach założenia spółki mleczarskiej we Lwowie i cóż? Wyłoniły się kwasy, wyłoniły się lokalne egoizmy, wyłonił się brak fachowości i w towarzystwie rolniczem lwowskiem, w którego obrębie jest nawet szkoła dublańska.

Niezawodnie łagodzącą okolicznością jest, że nietylko u nas ale i w innych krajach, prawie wszędzie dzisiaj, panowie, powiedziano, że na polu kultury krajowej, w drodze wyłącznie stowarzyszeń wszystkiego dokazać nie można i dlatego taka Szwajcarya, która jest prawie ojczyzną stowarzyszeń, w której we wszystkich gałęziach rolnictwa rozwój wychodzi od tych zbiorowych prac, jednak rzuciła sie na tę drogę administracyi krajowej, zaprowadzając np. inspektorów mleczarstwa i serownictwa, dlaczego? Bo jak słusznie bardzo wspomniał p. Struszkiewicz, pokazało się, że opierając się na wielkiej reputacyi mleczarstwa szwajcarskiego, ras bydła szwajcarskich i serów szwajcarskich i masła, zaczęto żyć nieco zbyt spokojnie, zaczęto nie widzieć już postępów, jakie inne kraje robiły, zaczęto opuszczać ręce, przestano ten przemysł rozwijać. I pokazało się, że inne kraje zaczęły produkować ser szwajcarski i to w znakomitszej nawet jakości, niż mogła produkować Szwajcarya i w całym szeregu krajów zaczęto rugować ser szwajcarski.

Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że tylko dzięki inicyatywie kilku patryotów, działających na polu ekonomicznego podniesienia kraju, chwycono się środków innych, mianowicie środków administracyjnych, środków spożytkowania władzy i organów państwowych i krajo-

wych, także dla celów ekonomicznych i zaprowadzono inspektorów serownictwa, którzy objeżdżają mleczarnie i serkarnie, których jest kilkaset i pouczają, zawiązują nowe, dają wskazówki, wyszukują błędy techniczne i ekonomiczne, jednem słowem pouczają, organizują i podnoszą to serownictwo.

Ostatnie sprawozdania, jakie mamy ze Szwajcaryi już wskazują, że ta działalność kilkuletnia wydała bardzo świetne rezultaty. Niedawno węgierski inspektor mleczarstwa Edward Egan wykazywał, że podczas kiedy na Węgrzech wypada produkcya mleczarska i wartość jej na głowę 43 ct., to w Szwajcaryi wypada 16 zł.; analogicznie te same cyfry, które miałem zaszczyt przedstawić, motywując mój wniosek o środkach podniesienia hodowli bydła, gdybyśmy przenieśli na grunt galicyjski, tobyśmy się przekonali, że niżej stoimy dzisiaj nawet niżeli Węgry.

Co zrobiono na Węgrzech, nie chcę tutaj cytować, bo ciągle powołujemy się na ten kraj, wspomnę tu tylko, że znalazł się tam człowiek fachowy, szukano za nim, stworzono, jak się to mówi, posadę człowiekowi inteligentnemu, zawodowemu, dano mu szerokie pole do działania, z bardzo szerokiem pełnomocnictwem, powiedziano mu: „te Węgry, które mogą z mleczarstwa mieć jedną z pierwszorzędnych gałęzi bogactwa krajowego, są zaniedbane, szukaj środków i wskaż je“.

I znaleziono je.

Zaczęła się organizacya zbiorowych mleczarni, spółek mleczarskich założono już dotąd przeszło 20, prócz tego połączono te mleczarnie razem dla zorganizowania na większą skalę spółki eksportowej i już są postępy ogromne.

W Niemczech cały szereg krajów ma podobną organizacyę i to od szeregu lat i postępy są takie, że dzisiaj publicznie się mówi o dążeniu, ażeby każda gmina, albo przynajmniej kilka gmin mogły łączyć się w jednostki ekonomiczne, dostateczne, ażeby miały swoje własne mleczarnie, swoje stowarzyszenia mleczarskie, swoje spółki mleczarskie.

Doszło już do tego, że dzisiaj w Niemczech, dzięki właśnie takiej administracyjnej pomocy państwowej i krajowej i użyciu podobnych środków, jest już 1.500 takich mleczarń; to też zwłaszcza w tych okolicach Niemiec, które są par excellence do mleczarstwa stworzone, widzimy rozwój tak szybki, że za pomocą tej organizacyi będą mogły na targu światowym dominować, zwłaszcza wywozem masła i w tych okolicach postępy są już olbrzymie.

Zacytuję panom, że np. w Szlezwiku i Holsztynie jest 467 zbiorowych mleczarskich przedsiębiorstw, a mianowicie 145 stowarzyszeń mleczarskich, 210 spółek i 115 innych zbiorowych mleczarni.

Mając olbrzymią produkcyę, podniósłszy technikę przemysłu mleczarskiego do wysokiej doskonałości, zorganizowawszy olbrzymią sieć spółek dla produkcyi i handlu, zdobywając Niemcy dla swej produkcyi mleczarskiej, reputacyę światową i dzisiaj na targach pierwszorzędną cenę osiągają za swoje produkta.

Tymczasem my jesteśmy znani z tego, że produkując, jak na tak duży kraj, absolutnie biorąc, dosyć dużo, stosunkowo bierzemy najniższą cenę, nasze produkta mleczne mają najgorszą reputacyę i stoją najniżej tak pod względem ceny jak i zbytu.

Gdy wszędzie w krajach europejskich spożytkowanie władzy państwowej czy krajowej, organizacyi administracyjnej, przynoszą takie rezultaty, to może panowie powiecie, że to kraje starego kontynentu, przyzwyczajonego do biurokracyi, do organizmu państwowego, przyzwyczajone do robienia wszystkiego tylko na pasku rządowym, potrzebującego koniecznie tego urzędnika i tej władzy, ażeby w ogóle coś zrobić na jakiemkolwiek polu. Ależ panowie, rzućmy okiem za morze. Wszak te Stany zjednoczone Ameryki, ten kraj wolności, ten kraj nie cierpiący biurokracyi, ten kraj rzucił się także na tę samą drogę i tutaj śmiem przedstawić fakt bardzo ciekawy.

Bardzo ruchliwy, bardzo utalentowany minister rolnictwa amerykańskiego Ross stworzył w ministerstwie amerykańskim osobny oddział dla mleczarstwa, oddział, którego celem jest wszystko to, co my rozdrabiamy na cały szereg różnych agend i środków, którego celem jest pouczać, poprawiać stosunki produkcyi bydlęcej, organizować spółki mleczarskie, tworzyć zawiązki jakieś dla eksportu i zbytu na cały świat, i osiągnięto już znakomite rezultaty, produkcya mleczarska co do ilości, jakości i zbytu już się podniosła o całe miliony.

Nie chcę panów cyframi nurzyć, ciekawych odsyłam do ostatniego dzieła prof. Wilkinsa, który na koszt nasz, bo na koszt państwowy jeździł do Ameryki, ażeby zbadać, jakie tam postępy zrobiono w tym kierunku.

Bo wszędzie już zrozumiano, że mleczarstwo będzie ogromną gałęzią przemysłu rolniczego, bo produkcya mleczna nadaje się do eksportu, jak żadna inna, dlatego, że wagon masła lub sera wart pięć razy tyle, i więcej, ile wagon wołów, dlatego, że te produkta znoszą daleko większe koszta przewozu.

Na tym polu mamy jeszcze do zdobycia targi świata, możemy obok ziarna, które wywozimy, obok drzewa, mieć wielką gałęź eksportu i pierwszorzędne źródło dobrobytu. Ale tego nie możemy tylko traktować, jako kwestyę kilku, kilkunastu, lub nawet kilkudziesięciu dworów, ale musimy ją traktować stanowczo jako sprawę krajową.

Mleczarstwo przedewszystkiem nadaje się dla gospodarstwa mniejszego. Całe nasze Podgórze, porzecza naszych rzek karpackich, to są wszystko krainy stworzone dla wielkiej hodowli bydła i dla gospodarstwa mleczarskiego.

Sądzę więc, że powinniśmy się chwycić wszystkich dróg i wszystkich środków, jakie tylko mogą do tego prowadzić. To, co dzisiaj komisya proponuje, to zaledwie kilka środków, jednakowoż żaden nie da się nawet przy najściślejszem analizowaniu usunąć; wszystkie prowadzą do celu.

Muszę tutaj ubolewanie pewne wyrazić, że wniosek niemałej doniosłości bo obejmujący inne jeszcze środki podniesienia hodowli bydła, został wczoraj w komisyi kultury krajowej do pewnego stopnia zepchnięty, gdyż ma być odesłany do Wydziału krajowego. Przyjdzie może chwila, że i o tem będę miał zaszczyt parę słów powiedzieć.

Ale tutaj, panowie, nie dajcie się znowu zwieść z drogi, którą wskazują nam Towarzystwa rolnicze, wszyscy światli rolnicy i Wydział krajowy, ażeby na drodze mleczarstwa robić wszystko to, co jest w naszej mocy.

Ja się będę bardzo cieszył, jeżeli inspektorem mleczarstwa będzie Sanoczanin, bo mam przeświadczenie, że jeżeli to będzie człowiek, który wyrósł na tym gruncie, który wie, czem może być podgórze sanockie dla hodowli bydła i mleczarstwa, to pójdzie śladem Ostaszewskich, Kieszkowskich i przyniesie krajowi pożytek.

Popieram więc wnioski komisyi najgoręcej.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Książę Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu zapisani są pp. Rozwadowski, Teliszewski i Kozłowski Zygmunt. Zapytuję panów, kto jest za, a kto przeciw wnioskowi komisyi? P. Rozwadowski?

P. Rozwadowski. Przeciw.

Książę Marszałek. P. Teliszewski?

P. Teliszewski. Za.

Książę Marszałek. P. Kozłowski?

P. Zygmunt Kozłowski. Przeciw.

Książę Marszałek. Udzielam głosu p. Rozwadowskiemu.

P. Rozwadowski. Jestem zdania, że dyskusya dzisiejsza zeszła na fałszywe tory. Zamiast dowodów o potrzebie a raczej o praktycznej użyteczności środków przez komisyą proponowanych, słyszeliśmy dość długie dyssertacye o potrzebie podniesienia mleczarstwa. Zamiast dysputowania, czy ten inspektor rzeczywiście podniesie stan mleczarstwa krajowego a głównie czy będzie miał co inspekcyonować, słyszeliśmy długą zbyt może długą jak dla mnie prelekcyą o tem, że mleczarstwo w ogóle powinno być podniesione. Czyż panowie myślą, że ludzie, których interesów najżywotniejszych ta sprawa dotyka, nic o tem nie wiedzą, czy nic o tem nie czytają i dopiero potrzeba tak szerokiego wykładu? To rzeczywiście zrobiło na mnie wrażenie tego rodzaju, że nawet spokojnie mówić nie mogę. To jest insynuacya, jakoby cały tłum gospodarzy był bez pojęcia o tem, co jest ich istotnym interesem.

Nie o to idzie, czy podnieść mleczarstwo należy, ale czy ten inspektor nowokreowany w ogóle do tego się przyczyni.

(P. Abrahamowicz. Tak jest).

Słyszymy ciągle przykłady ze Szwajcaryi, Francyi i Niemiec. Rzucono tu porównanie, że w Węgrzech wypada 43 ct. produkcyi na głowę w stosunku do produkcyi 16 zł. w Szwajca-

ryi. Darujcie panowie, ale to trudno i niesłusznie stosunki tak różnych krajów porównywać.

To tak samo jakby powiedzieć: Szwajcarzy jesteście idyoci, ponieważ musicie pszenicę importować a nie możecie jej wyprodukować! Odwoływać się tutaj na stosunki szwajcarskie jest śmiesznem, bo jeden kraj musi produkować cerealia a drugi wskutek swego charakteru alpejskiego, nie mogąc tego wytworzyć, musi się w innym kierunku rozwijać, i wskutek swoich bujnych łąk i pastwisk musi produkować bydło i produkta mleczne. Głównym bodźcem każdego przemysłu jest interes, jak będzie interes na mleku, to będzie i mleczarstwo podniesione. O gospodarstwie mlecznem w większych własnościach nawet i mówić nie chcę, bo to rzecz znana, że każdy wie doskonale jak postępować powinien, ażeby mleko uzyskać. Dwa są czynniki które wpływają na to, czy gospodarstwo w tym kierunku jest dobrze prowadzone czy nie. Jeden, czy jest interes na mleku, a drugi, czy gospodarz lub gospodyni jest dość pilna; bo gdzie jest pilność, gdzie jest dozór, tam jest i mleko Trudno żądać od człowieka, aby siły swoje wytężał w kierunku. który się nie opłaca.

Jeżeli w jednej okolicy garniec mleka przynosi dochodu 10—11 ct., podczas gdy w drugiej okolicy 24—30 ct., to tam warto się do tego wziąć a tutaj nie. Tak ciągle teoryami rzucać, to na nic się nie zda; cóż na stosunki mlecznego przemysłu, na jego polepszenie, poradzi inspektor? Wiemy, że on będzie brał 2000 zł., ale to mleko co je przysporzy, gotów jestem sam wypić.

Z nadzwyczajnem zdziwieniem widzę pozycyę 1.200 zł. na urządzenie racyonalnych mleczarń w naszych szkołach rolniczych, a cóż dotychczas robiła kuratorya szkół i ludzie, do których nadzór tych szkół należy, że dotychczas ten punkt w zaniedbaniu pozostawili i nie widzieli potrzeby zająć się zaprowadzeniem nauki racyonalnego mleczarstwa? Tu właśnie jest błąd gruby tego ciągłego bujania w projektach i niewykonania rzeczy, która dawno była w mocy tych, którzy temi szkołami kierują. To podnoszę i dziwię się, że komisya mogła przyjść teraz dopiero z tym projektem szkoły mleczarstwa, to powinno było dawno egzystować, bo ja doprawdy nie mogę sobie wyobrazić szkoły rolniczej bez praktycznego kursu mleczarstwa.

Cytowano tutaj jako przykład Amerykę, urządzenie jakie minister amerykański Ross przeprowadził właśnie w kierunku mleczarstwa i rolnictwa. Prawda, że zorganizował agencye wzorowe, ma informacye tak dokładne i szybkie jak nikt, i tym sposobem może przyjść z radą i czynną pomocą rolnikom; on ma inspektorów, ale też i każde kółko rolnicze ma co tygodnia informacye jak najdokładniejsze. A ja nie słyszałem, abyśmy od władz centralnych jakiekolwiek otrzymali wskazówki, któreby mogły przyczynić się do obrony interesów gospodarzy.

W ogóle, te ciągłe porównanie z Węgrami i Ameryką, z krajami, które stoją o siłach własnych, są doprawdy drażniące. Ciągle żądać od nas jakichś nadzwyczajnych wysiłków, do których ani sił nie mamy, a nawet gdyby były siły, toby nie było możności, ażeby je rozwinąć!

Ameryka w swoim stanie rolniczym doprowadzona została do ruiny. Jednak ludzie zagrożeni znaleźli sposób obrony legalnej. Ale my, gdybyśmy zechcieli pójść tą drogą, jaką poszła unia fermerów, to byłbym bardzo ciekaw, coby na to powiedział rząd centralny, gdyby się kilkadziesiąt kółek rolniczych połączyło i w celach agrarnych politykę odrębną inaugurowało. Tak samo jak użyto „panaceum rolnicze“ w celu zażegnania sławnej crise agricole, odgraniczając się cłami, dla tego, że inne kraje tak czyniły, kraje importujące, piękne rezultaty osiągnięto tym środkiem. Tak samo stać się musi i z innemi in crudo do nas przeniesionemi instytucyami i na nic się nie zdadzą.

Jeszczebym prędzej pojmował, ażeby te sumy, które komisya chce obrócić na podniesienie mleczarstwa, zechciała użyć na premie dla zachęty tworzenia spółek mleczarskich, żeby przygotować w ten sposób materyał, na którymby ten inspektor mógł coś zdziałać; trzeba robić czapkę dla głowy a nie czekać na głowę dla czapki. Więc jeszcze raz powtarzam, że z chęcią uznaję usiłowania ku podniesieniu mleczarstwa, ale środek ku temu zmierzający t. j. utworzenie posady inspektora z płacą 2.000 zł. wydaje mi się niepraktycznym, nie stosownym

dla osiągnięcia tego celu i dla tego przeciw niemu głosować będę.

Książę Marszałek. Zwracam uwagę szanownego mowcy, że w przemówieniu swojem użył wyrazów nieparlamentarnych. Innemu mowcy, który użył wyrazów nieparlamentarnych o osobie znanej, będącej poza obrębem Sejmu, udzieliłem napomnienia. Tu tego nie uczynię, bo wyrażenie się mowcy odnosiło się do Szwajcarów, którzy zapewne tego rodzaju wyrażenia obojętnie przyjmą. (Wesołość). Jednak przyzna szanowny mowca, że jest moim obowiązkiem czuwać nad tem, ażeby ton obrad tej Wysokiej Izby nie był zbytnio obniżony (Brawo!)

P. Teliszewski ma głos.

P. Teliszewski. Ja ne spodijaw sia nawit, szczoby wnesenie, tak nedałeko siahłe, zajmyło tolko czasu, szczoby wykłykało taku szyroku dyskusyu.

(Wice Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Może wydast sia trocha dywnem, szczo za wneskom komisii stojały i stajut lude, ne należaczi do stanu rilnykiw, a protiw nemu stanuły tii, kotorych obowiazkom koždu hałuź gospodarstwa rilnoho, jakaby ona tam ne buła pidnosyty i pidpyraty. Ja tołkuju tuju obstawynu szczo do mene tym, szczo ja wid 6 lit jeśm w czasty naszoho kraju hirskoho, w storoni pozbawłenoj rilnyctwa w stysłim toho słowa znaczeniu, w storonach, de hodowla chudoby i wsiakyj wyzysk z nioho jest ciłoju pidstawoju egzystencyi i rozwoju ludnosty tych storon; ja mohu sia justyfikowaty takož i tym, szo wid toho czasu od kotroho jeśm w tamtych storonach, uważaw ja za mij obowiazok na koždym kroci, kilko buło w mojij syli staraty sia o pidnesenie toj czasty hospodarstwa rilnoho. W tych storonach, kotra maje racju egzystencyi rozwoju i žytia, tilko hodowli chudoby ja zawsihda zwertaw uwahu. I w poślidnych rokach koły ja wijszow do rady powitowoj postawyw ja sobi za zadaczu stanuty na każdym kroci i w koždoj chwyli w oboroni toj hałuzi majetku narodnoho, kotora do seho czasu ne buła należyto uwzhladnena i należyto popyrana. Na wstupi zaznaczyty muszu szczo wsi panowe towaryszi z tamtoj storony pryznawały racju zaniatia sia toju sprawoju. Z ust ani odnoho z tych paniw ne czuw ja szczoby tomu zapereczano, szczoby skazano z tamtoj storony: Ja jeśm protywnyj. Oba panowe besidnyky skazały, szczo pidnesenie toj sprawy jest dla kraju i dla gospodarstwa krajewoho duže ważne.

Otżeż konsekwencya wże nakazuwała im wychodjaczym z toj zasady, ne stawlaty wnesku nehatywnoho i kazaty: ne budem hołosowały a tylko, wychodjaczy z toj zasady, powynny buły skazaty: my toho ne choczemo, szczo projektuje komisya, ałe choczemo toho a toho, bo uznajemo, szczo taja hałuź jest dla gazdiwstwa rilnyczoho, czy menszoj, czy bilszoj posidłosty, ważna. Postupowanie toje mene tylko dywuje i wyraźno każu, szczo tylko za dla toho hołos w toj sprawi zabrawjem. Jesłyby tiji panowe skazały: my ne hodymo sia na wneski komisyi na wwedenie posady instruktora, my ne hodymo sia, szczoby tii miry, kotri proponuje komisya mohły dowesty do ciły — no za to żadajemo, szczoby to buło perewedene, szczo inszoho szczoby peredano sprawu tu gospodarczym towarystwam, szczoby ony zakładały czy tam szkoły, czy szczo inszoho, jesłyby ony toju dorohu pijszły, to ja by ich rozumiw, ałe howoryty: ja znaju, szczo to jest już potribne, ałe ja budu hołosowaw protiw tomu, — w takim postopuwaniu ja racji najmenszoj ne nachodżu.

Moji panowe! Poriwnanje statystyczne, jakije moi peredbesidnyki pereweły meży Hałyczynoju a inszymi krajami, ne jest neoprawdanne, — toje poriwnanje ne treba braty bezwzhladno, jak to protywnyki diłajut, ałe wzhladno, bo cyfry podani w toj ciły szczoby wyskazaty, oskilko my stoimo wyższe do tamtych, take zistawłenie cyfr maje racju, a osporywaty ich w toj ciły, aby wyskazaty, szczo u nas ne jest złe, taka interpretacja i take poniatje riczy ne dast sia nyczem oprawdaty.

Skazano buło, szczo ostatoczna riżnycia jest za dla toho, szczo oden kraj produkuje de jaki predmety w bilszoj perewazi, a druhij w słabszoj — na innym polu — to jest prawda. Dalsze skazano, szczo alpejski hory musiat zanymaty sia hodowloju chudoby a oczywydno szczo i w dalszoj konsekwencji zanymaty sia musiat gazdiwstwom mołoczarskym — Moji pa-

nowe! czy u nas nasz kraj, — nasza Hałyczyna, to odnostajne podilje? Czy kraj nasz ciłyj ne nosyt na sobi charakteru inszoho, jak tylko czysto — w stysłym toho słowa znaczenju — rilnyczyj? Proszu no pohlanuty na ciłe Podhirje, na naszi Karpaty, proszu pohlanuty na ciłyj pas naszych połonyn hirskich, czy tam ne jest toj sam charakter alpejskij jak w Szwajcaryi? Czy ti ciłi szary hir naszych, o kotrych uprawi i racyonalnim spożytkowaniu doteper nawit ne podumano, szcze majut i dalsze łeżaty pustkoju. Czyż ne nałeżyt im wskazaty dorohu, jakoju majut ijty, czy ony ne zasłuhujut, szczoby nymy sia zanjaty, jak Szwajcarja sia zanymaje swoimy horamy szwajcarskimy? — Ni, moji panowe, to ne jest racja w toj sposib postupowaty jak wy panowe z prawyci.

Każete panowe, szczo tiji miry, kotri projektuje komisja, ne dowedut do ciły, a imenno posoł zemli sanockoj skazaw wyraźno, szczo „z arytmetycznoju pewnosteju“ dowesty może, szczo to wse tilko eksperyment. — „Arytmetycznaja pewnist“ każete pane, no to najkorotszi słowa! ałe treba buło tych słiw swoich prawdu aretmetyczno dowesty a bodaj wże wkazaty pryczynu ważnu toho twerdżenia.

Treba buło pry toj „arytmetycznoj pewnosty“ bodaj podaty odno czysło z toj arytmetyki i jeji dokładnosty, i treba buło wykazaty, szczo to bude tylko eksperymentom, do ciły ne dowodiaczym. Toho protywnyki projektu komisyi ne dokazały; protywnyki każut, szczo ony sut pereświdczeni, szczo taja hałuź jest zanedbana — i nałeżyt pro te jeju dwyhnuty, — ałe czomże ne wkazaty jak to zrobyty — a tož jako praktyczni gazdy znaty buły powynni.

Teper, proszu paniw, uwzhladnuty tylko to, szczo ostatoczno sprawa taja ne jest tak mało ważna. To ne jest sprawa, kotruby można braty ekskluzywno za odnu hałuź specjalnu gazdiwstwa rilnyczoho, nezwiazanu z ciłostiju gazdiwstwa rilnyczoho.

Moi panowe, proszu tilko zastanowyty sia czy czerez dwyhnenie toj hałuzy ne dwyhne sia i ciłyj byt selskyj. To jest ricz dałeko-siahła. Uwzhladnenje toj sprawy stane sia duże ważnym czynnykom do dwyhnenia ekonomicznoho kraju, bo czerez dwyhnenje mołoczarstwa szczož sia dast zrobyty? — Oto czerez dwyhnenje gazdiwstwa mołoczarskoho, dwyhne sia kapitał hospodarczyj każdoho poodynokoho hospodarja.

Hospodar, kotryj bude maw zbutok na swij produkt mołoczarskij, oczywydno, bude maw bilszi sredstwa do poprawłenja rasy swojej chudoby i hodiwli swojej chudoby, bo ti sprawy odna z druhu sut zwiazani. Majuczy zbut i znajuczy, szczo win toj produkt ze swoho hruntu zbude koristno, oczywydna, szczo bude staraw sia, szczoby toho produktu maw jak najbilsze, a szczoby ho maty jak najbilsze musyt staraty sia o te, szczoby jeho inwentar buw najłuczszyj. — Otżeż odna sprawa z druhoju stoit w stysłoj zwiazy. W Pidhirju naszym ciłym karpackim jaka tam krasna pasza, jaki krasni pasowyska, a pytaju sia was, dla czoho tam tak nużdenna chudoba? Jesłybyśte pijszły na tiji seła i pohlanuły, jakiji tam korowy i jaka chudoba tam nużdenna tobyśte sami ne wiryły w te, szczo tam pry takoj paszi — taka bida.

Ricz jasna: mołoko ne maje widbutku, o ważnosty hospodarstwa mołocznoho lude ne majut ponjatja i czym sia wdowolajut? — Wdowołyły sia dochiwkom chudoby, t. zn. szczo baczat tylko na pryrist chudoby i tym sia wdowolajut a wse dalsze, to u naszoho gazdiwstwa selskoho sia marnuje.

Ja znaju, moi panowe, szczo de jaki lude w moich, naszych storonach wstupały na toju dorohu ałe musiły sprawu załyszyty, a to dla toho tilko, bo ne buło takoho czołowika, szczo ho komisja teper żadaje, ne buło takoho instruktora, kotryjby ludiam wskazaw dorohu, kotryjby pouczyw, w jakij sposib majut postupowaty, aby mołoczne gazdiwstwo im w dochodach dopysało, aby ich w nadijach na możływi zyski ne zaweło. Ot wam prymir. W Jawori buła założena takaja mołoczarnia i upała. Dla czoho? Oto dla toho, bo po prostu ne buło instruktora, kotryjby toho czołowika nauczyw racjonalno hospodarstwo toje westy. Tož ja dumaju, szczo samo wwedenje instruktora wystarczyt, szczoby zainteresowaty ne ciłyj nasz kraj, to jest oczywydno za bohato, ałe bodaj de jaki odynyci, a jesły ti odynyci wykażut w gazdiwstwi swoim pewni rezultaty, to toj rezultat poprawy hospodarstwa mołoczarskoho obhorne dalszi kruhy susidni i tym sposobom zainteresujemo zahał ludnosty rilnyczoj.

Moji panowe! Teper skażu ku kińcewy, szcze odno: jesłyby tu chodyło o 37,000 zł., to jabym postupowanie protywnykiw rozumiw, ałe tut jest na cil pidnesenja hospodarstwa mołoczarskoho wseho na wseho tylko 3,700 zł. preliminowano.

Czyż warto tilko tratyty czasu na pusti besidy i debatowaty nad tym, szczo wsi besidnyky za racionalne uznajut. A słyby to mało skinczyty sia na eksperymenti — słybyśmy nawit na tim eksperymenti stratyły, ruczu Wam, szczo ni wyborci, ni kraj, ni suspilnist ne zrobjat nam zamitu, szczo my tii hroszi zmarnowały. Skińczywjem.

P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Zygmunt Kozłowski ma głos.

P. Zygmunt Kozłowski. Trudną jest polemika, jeżeli się ma z pierwszorzędnymi mowcami do czynienia, tem trudniejszą, jeżeli temu mowcy, który ma odpierać zarzuty, wkładają w usta słowa, których on wcale nie wymówił. I tak: w całem mojem przemówieniu nie było ani słowa o tem, iżby podniesienie mleczarstwa nie było rzeczą korzystną. Nie godziłem się na środki proponowane w celu podniesienia a polemika głównie skierowaną jest przeciw mnie, jakobym miał utrzymywać, że podniesienie mleczarstwa jest rzeczą niepotrzebną.

W ślad za miodopłynnemi słowy złotoustego mowcy, który tutaj nam wyłożył całą teoryę mającą udowodnić potrzebę mleczarstwa nie pójdę, boć ja tę potrzebę sam uznaję i odczuwam, pozwolę sobie tylko sprostować niektóre fakta, które tenże niewyczerpany w swej dyalektyce mowca przytoczył, o ile dotyczyły mej osoby. Oczywiście, ponieważ mnie już poprzednio mianował Kassandrą, nie wiem, czy dla całego kraju, czy też tylko dla użytku Sejmu, więc i dzisiaj musiał powtórzyć twierdzenie, że ta Kassandra podniosła znów głos, by mówić przeciw wydatkom tak, jak to zwykła czynić ilekroć chodzi o wotowanie kwot, jeżeli tylko czy to na cele regulacyi rzek, czyli też na inne nakłady, w każdym razie ma się odzywać mój głos, jakoby puszczyka wołającego „nie daj“.

Otóż pozwolę sobie zaprzeczyć tym słowom szanownego mowcy i windykuję dla siebie ten zaszczyt, że ja w tej Wys. Izbie byłem pierwszym, który sprawę regulacyi podniósł, i windykuję sobie dalszy zaszczyt, że na mój wnioza uchwałą Koła polskiego w Wiedniu wprowadziłem tę sprawę także i w Radzie państwa na porządek dzienny, a rezolucya moja w tym względzie przezemnie postawiona została tam też przyjętą.

Prostuję także drugi zarzut tego szanownego wymownego przeciwnika, że nie potrzeba dalszych kroków ku zachęcie towarzystw rolniczych, którym tę sprawę proponowałem oddać w ręce, gdyż jak mówił: „cały kraj otacza ich miłością“. No, moi Panowie! ja na to odpowiem znanem przysłowiem: miłość bez pieniędzy prowadzi do nędzy“. — Domagam się subwencyi dla nich, boć one o własnych środkach tego nawet przy platonicznej miłości kraju przeprowadzić nie mogłyby a według mego indywidualnego przekonania zamiast marnować pieniądze na eksperymenta, dajcie zasiłki odpowiednie towarzystwom rolniczym i ich powiatowym oddziałom a w ten sposób dacie im możność znaleziezienia ludzi, którzy wezmą sprawę w ręce i przeprowadzą ją na pożytek kraju.

Dziwi mnie, że drugi rówież wymowny poseł, który przeciw mnie powstał, tj. wice-prezes nie wiem, może już prezes Towarzystwa rolniczego (P. Struszkiewicz: Jeszcze nie awansował), życzę mu tego i pragnę, żebym był prorokiem, (p. Struszkiewicz: dziękuję), że wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego nie podniósł tej mojej myśli, że przeciwnie nie mówił o działalności Towarzystwa ani słowa, a zaspokoił się tylko jedynie „inspektorem“.

Co się tyczy tradycyi kawiarek, no! gdybym sięgnął w moje młode lata, to możebym pod tym względem sobie przypomniał te owe kominki o wielkim płomieniu, przy których ten smaczny trunek przyprawiano, ale zostawmy ten temat do pogadanki nie w Sejmie lecz także przy kominku. (Wesołość.) Jednakże ja Panowie nie do tej tradycyi się odnosiłem i także nie do tradycyi przeszłysh wieków; ja odnosiłem się do tej tradycyi, jaka się do postępowania z nabiałem przechowała, czemu się sam przypatrywałem i której skutki oglądałem, do

tej tradycyi gdzie bez inspektorów, czyli jak mnie szanowny członek Wydziału krajowego poprawił, bez instruktorów dla produkcyi nabiału znakomite z nabiału osiągano rezultaty. Widziałem, że tam, gdzie te króciutkie wypowiedziane przezemnie zasady postępowania z nabiałem, które tutaj zostały tak ironicznie przez szan. Wice-prezesa Towarzystwa przyjęte — były wykonane; tam doszło rzeczywiście do znakomitych rezultatów. I tak, tym Panom, którzy obeznani są ze stosunkami tej okolicy, którą w tej Izbie zastępuję, znany jest fakt, że pewna matrona, która tylko temi rządziła się zasadami, oprócz przykupu dość znacznego majątku, zostawiła spadkobiercom przeważnie z nabiału i jego wyrobów uzbierany kapitał tak coś około 200.000 listów zastawnych. (Głosy: bardzo pięknie.)

To jest tradycyą, do której się odwołuję, tam, gdzie był porządek, gdzie był ład, gdzie dbano o to, aby pasza dobra była nie marnowana, tam gdzie około nabiału i jego produktów zawsze czysto i starannie chodzono, tam także były i rezultaty do tego instruktora niepotrzeba!

We wszystkich zarzutach spotykam się z tym przykładem zagranicy, a mianowicie z ulubionym przykładem do naśladowania zalecanym t. j. z Węgrami. Ale zapominacie Panowie, że tam państwo wzięło to na siebie z funduszem nieograniczonym, bo z całym swoim kredytem, że ma ono zorganizowaną służbę tak, że może być to, co zamierza, skutecznie przeprowadzone, a my bez egzekucyjnych organów, bez odpowiednich urządzeń w kraju mamy dwoma tysiącami złotych osiągnąć te rezultaty, które Węgrzy nakładem państwowym tak znacznym osiągnęli? Co się tyczy zarzutów szanownego członka Wydziału krajowego, to muszę wyrazić moje zdziwienie, że w ten sposób je właśnie od tego szanownego mowcy usłyszałem, gdyż chociaż stoimy co do zasad a nawet w tej Izbie, nawet lokalnie na wręcz przeciwnym stanowisku, to jednakże dotychczas zawsze do zbijania zarzutów przeciwnika zwykł on był używać argumentów ściśle do twierdzeń tegoż się stosujących a w obecnym wypadku od tego zaczął „a zatem p. sanocki żąda, aby nie robić nic“.

Przeciwnie ja powiedziałem, że zastrzegam się przeciwko temu, ażeby nie robić nic, ale chce, ażeby tak zrobić, ażeby to odniosło skutek i wskazałem zatem jako środek wspieranie zasiłkami towarzystw rolniczych.

Zarzuca mi szanowny członek Wydziału krajowego, chociaż tego słowa nie wypowiedział, boć zanadto jest wytrawnym parlamentarzystą, ażeby go chciał był użyć, ale między słowami między wierszami dało się to czuć niejako, że jest to jakoby arogancya z mej strony, że naprzód przepowiadam z matematyczną pewnością, że proponowane przez komisyą środki skutku nie odniosą.

Moją matematyczną pewność na tem opieram, że jeżeli jeden członek t. j. proponowany instruktor w całym kraju, w którym jest, jeżeli się nie mylę, wyżej 6000 gmin (co poseł tarnowski jako statystyk może dokładniej oznaczy) gdzie jest daleko więcej folwarcznych gospodarstw, gdzie ma jeszcze i w licznych szkołach uczyć, że ten jeden człowiek nie zdoła podołać swemu zadaniu tak, ażeby to w całym kraju skutecznie oddziałało. Gdy to zostanie oddanym towarzystwom rolniczym, które mają filie i rozgałęzienia w całym kraju, tam skutek może i będzie.

Dalej powiedziano co do tego instruktora, że zadaniem jego będzie jeździć od szkoły rolniczej do szkoły i tradować naukę mleczarstwa. Jakto, więc w szkołach naszych rolniczych nie ma ani jednego profesora, któryby był obeznany z tym przedmiotem. Uszom moim nie wierzę, by mogła byó tego potrzeba, czyż w razie, gdyby nawet nauczyciel w szkole rolniczej nie znał się na mleczarstwie nie wystarczy powiedzieć mu: „Weź sobie podręcznik o mleczarstwie i naucz się“. Czyż może ten instruktor ma go obeznawać z centryfugą?

Nie dawniej jak rok temu byłem w Poznańskiem w jednej majętności, gdzie bardzo znaczną jest produkcya mleka. W czasie mej bytności przyszła tam centryfuga. Poszliśmy do mleczarni, zawołano szafarkę, nie uczoną w żadnej szkole gospodyń, prostą kobietę ze wsi i ta w przeciągu niespełna godziny obeznała się z obsługą centryfugi i od tego czasu ku zupełnemu zadowoleniu właściciela mleczarni wykonuje czynności około nabiału a produkta tamtejsze mają pokup w całych prawie Niemczech. Otóż

to, czego prosta szafarka w przeciągu kilku kwandransów się nauczyła, tego miałby profesor szkoły rolniczej, chociażbym przypuścił, że nie umie, z podręcznika się nauczyć?

Czyż dopiero potrzeba im posyłać instruktora?

Z posłem Teliszewskim polemizować nie będę, gdyż całe jego rozumowanie obracało się około tego, że mleczarstwo jest potrzebne i ja to twierdzę, tylko innymi środkami chcę dążyć do jego rozwinięcia — więc jesteśmy w zgodzie. Niech wotuje znaczniejszy zasiłek dla towarzystw rolniczych a ja z nim także wotować będę.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca p. Langie ma głos.

Sprawozdawca p. Langie. Po tak wymownej obronie wniosków komisyi przez kilku mowców, nie miałbym nic więcej do powiedzenia, tem bardziej, że jak zakończył szanowny oponent, zgadza się z rzeczą samą, lecz tylko nie godzi się na sposób jej przeprowadzenia. Zdaje mi się jednak, że jeżeli komisya proponuje jakiś środek a oponent nie proponuje żadnego, w takim razie powinienbym przekonać go wyjaśnieniem, co komisyę do przedstawienia tego wniosku spowodowało. Będę musiał koniecznie zacytować inne kraje, choć to wywołuje u oponentów drażliwości, których ja przynajmniej zrozumieć nie mogę. Ja wolałbym, ażeby w innych parlamentach cytowano nas za wzór, że chcemy podnosić i rozumnie i energicznie podnosimy produkcyę rolniczą i że mamy silną wolę i potrafimy dobre projekta wykonywać. Ale niestety u nas dzieje się inaczej; gdy proponujemy coś nowego, to przeciwnicy się znajdują i tyle przeszkód rzucają nam przed nogi, że istotnie postąpić naprzód nie możemy i dlatego nas nie prędko gdziekolwiek cytować będą. Mnie się zdaje, że nie należy przyjmować tego z gniewem, jeżeli się za wzór podaje inne kraje. Ale wracam do rzeczy. P. Kozłowski powiedział słowa, (zanotowałem je w chwili, kiedy wyszły z ust jego): „że towarzystwa rolnicze nie tylko dlatego nie mogły nic więcej zrobić, że nie mają funduszu, ale i dlatego, że nie mają ludzi, odpowiednio uzdolnionych“. To powiedział niezawodnie i to przyznać musi (p. Kozłowski: powiedziałem.) Jakże więc zrozumieć, że gdy my chcemy dać tym towarzystwom ludzi fachowych, on właśnie przeszkadza, tego nie przyjmuje! tego ja zrozumieć nie mogę. Mnieby się zdawało, że szanowny poseł domagać się powinien, aby się o nich postarać i właśnie tego komisya od Wydziału krajowego dziś żąda.

Członek Wydziału krajowego zapewnił przecież oponenta, że na usługi towarzystw rolniczych będą ci fachowi ludzie, dlaczegoż więc sprzeciwia się temu? Zapewniam szanownego posła sanockiego, że wszędzie tą drogą postępowano którą proponuje komisya; wszędzie wykształceni fachowi instruktorowie ustanowieni przez rząd oddani byli na usługi towarzystw rolniczych i ci ludzie następnie innych swojego zawodu nauczali i szerzyli wiedzę po kraju. Zmuszony jestem powołać się przynajmniej na ten kraj, który pod względem ilości bydła odpowiada zupełnie stosunkom galicyjskim. Mam tu na myśli Szwecyę. Rząd tamtejszy zaczął podnosić mleczarstwo od tego, że ustanowił jednego fachowego instruktora mleczarstwa, a gdy ten wkrótce nie mógł sobie dać rady, dodał mu jeszcze dwóch. Ci krajowi instruktorowie kształcili kandydatów przedstawionych przez Towarzystwa rolnicze i doszło do tego, że dziś jest w Szwecyi 22 instruktorów.

Nie chcę nużyć Wysokiej Izby, przytaczaniem cyfr statystycznych, ale to tylko pewnem, że praca instruktorów właśnie okazała się najskuteczniejszą, bo zorganizowali oni 1600 mleczarni i spółek nabiałowych w Szwecyi, która eksportuje dziś produktów mlecznych za 25 milionów koron rocznie, podczas gdy w roku 1870 jeszcze własnych potrzeb nabiałem pokryć nie mogła. Wiadomości te czerpię z urzędowego raportu p. Fraenkla, generalnego konsula austryackiego w Stockholmie. Podobnie działo się w całej północnej Europie i tej drogi nam trzymać się należy.

P. Kozłowski powiedział przy rozprawie nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej rzecz bardzo smutną: „że za 10 lat będziemy musieli większe podatki płacić“. Do tego czasu tembardziej każdy z nas musi pomyśleć, jakby przygotować ludność, ażeby za dziesięć lat mogła te większe podatki opłacać.

Dzisiejsze sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego i wnioski jej dążą właśnie do tego, bo nikt nic zaprzeczy, że gospodarstwo

nabiałowe daje najprędzej możność ubogiemu rolnikowi dojść do zamożności, świadczy o tem historya gospodarstwa mlecznego w całej Europie. Wszakże w północnych krajach emigracya ubogich rolników wskutek tego tylko ustała, że się gospodarstwo nabiałowe podniosło. Sprawa ta ma więc społeczne znaczenie. A więc powtarzam, że my chcemy, ażeby ludność właśnie tak przysposobić, iżby przepowiednia p. Kozłowskiego nie zaskoczyła jej nieprzygotowanej.

Przezorność ta jest naszym obowiązkiem a ci, którzy obowiązek ten pojmują, głosować przeciwko dzisiejszym wnioskom komisyi, spodziewam się nie będą.

Jeżeli p. Kozłowski przyznaje, że podniesienia mleczarstwa potrzeba i jeżeli powiada, że tylko towarzystwa rolnicze zająć się tem powinny, to chyba nie znaną mu jest 20letnia praca obu towarzystw rolniczych w tej sprawie.

Ze sprawozdania dowie się, że oba towarzystwa, tak krakowskie jak i lwowskie wszystko możliwe zrobiły a teraz tylko rozchodzi się o brak funduszów i fachowych ludzi, aby dalej akcyę poprowadzić.

Na brak funduszów nie wiem jak chce p. Kozłowski poradzić bez uchwały sejmowej. Towarzystwa rolnicze, o czem mu zapewne wiadomo, za małą dostają subwencyę, aby wszystkimi gałęziami gospodarstwa mogły się skutecznie zająć. Ludzi chcemy im dać, ale szanowny poseł temu się sprzeciwia. Wyznaję szczerze, że tej logiki nie pojmuję.

Proszę usilnie, ażeby Wysoka Izba raczyła przyjąć wnioski komisyi i przypominam, że Wysoka Izba raczyła już przedtem na inną mniejszą gałęź rolnictwa t. j. na uprawę tytoniu uchwalić 2000 zł. Jeżeliście tedy Panowie byli łaskawi na tytoń, który jest bądź cobądź artykułem zbytku dla dorosłych, to raczcie panowie wesprzeć produkcyę mleka, które jest artykułem dla całej ludności niezbędnym (Brawo)

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie 1. punktu wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Langie (czyta):

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o instruktora mleczarstwa i otwiera na ten cel Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.000 zł.

Wice Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 1. wniosków komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Langie (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wprowadził praktyczną naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 1.200 zł.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 2. wniosków komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt 2. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Langie (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ogłosił konkurs na napisanie podręcznika „o mleczarstwie“ dla uczniów szkół rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt w kwocie 500 zł.

Wice-Marszałek J. E. ks Metropolita dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 3. wniosków komisyi, raczy rękę podnieść (Większość) Ustęp 3. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Langie (czyta):

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się u c. k Rządu o stosowną subwencyę ze skarbu państwa na podniesienie mleczarstwa w Galicyi.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 4. wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp 4. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Langie (czyta):

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wpłynął w właściwej drodze na reprezentacye miast, iżby zaprowadziły ścisłą kontrolę jakości wprowadzanych do miast artykułów nabiałowych.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 5. wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp 5. jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach tyczących się krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego we Lwowie. (**Alg. 175.**) Sprawozdawca p. hr. Zamoyski ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 175.).

Głosy: Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Kto jest za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

2. Sejm poleca: a) podnieść w budżecie wydatków szkoły gospodarstwa lasowego na rok 1891 kwotę przeznaczoną na wycieczki dla uczniów z profesorami do wysokości 800 zł

b) podnieść w budżecie funduszu krajowego w rubryce XV. pozycya wydatków 201, kwotę przeznaczoną na stypendya i zasiłki uczniów szkoły do pierwotnej wysokości, t. j. do kwoty 2.400 zł.;

c) wstawić w budżet funduszu krajowego rubr. XV. wydatków kwotę 800 zł. na stypendya po 150 do 200 zł. rocznie dla tych abituryentów szkoły, którzy na jednoroczną praktykę przez Wydział krajowy wysłani zostaną, jak niemniej na zasiłki dla uczniów udających się na kilkotygodniowe kursa praktyki w ciągu trzechletniego kursu nauk urządzić się mające.

3. Sejm otwiera kredyt Wydziałowi krajowemu do wysokości 1.000 zł. na postawienie szopy w ogrodzie przy szkole lasowej, na postawienie domku dla dozorcy i małej szklarni na Szumanówce, oraz na reparacye ogrodzenia tegoż ogrodu.

4. Sejm uchwala w miejsce dotychczasowych dwóch posad prowizorycznych nauczycieli adjunktów, utworzyć takież dwie posady stałe, z prawem do emerytury, z płacą roczną 800 zł., z dodatkiem aktywalnym 160 zł. i z trzema dodatkami pięcioletnimi po 100 zł. każdy.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wobec powiększonych kosztów utrzymania szkoły gospodarstwa lasowego, spowodowanych konieczną jej reorganizacyą, postarał się u Wysokiego c. k. Rządu o powiększenie dotychczasowej subwencyi na tę szkołę z funduszów państwowych.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita dr. Sembratowicz. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki Wysoka Izba raczy darować, że jej chwilę czasu ośmielę się zająć. Tym razem nie chcę zająć tej chwili czasu, ale muszę, a muszę z tego powodu, że jestem sprawozdawcą komisyi budżetowej pewnych pozycyj, które są te same, o których zdaje sprawę sprawozdawca p. Zamoyski, obecnie na trybunie się znajdujący. Między temi pozycyami, których ma bronić p. Zamoyski, a temi, których ja mam bronić, zachodzą już dziś różnice, a różnice te dadzą się łatwo oznaczyć, a raczej skonstatować, zwłaszcza, że budżet w tej chwili Panom został rozdany.

Otóż w pozycyi 215. preliminował Wydział krajowy kwotę 2.300 zł., dodając do tego jak zwykle wyjaśnienie, że na rok 1890 zostało uchwalone 1,500 zł. a w r 1888 1.540. Komisya budżetowa uchwaliła i wniosek przedkłada Wysokiej Izbie, aby tę pozycyę obniżyć i wstawić w nią 1.500 zł.

Komisya gospodarstwa krajowego, jak świadczy sprawozdanie, które macie Panowie przed sobą, wnosi, aby w tej pozycyi uchwalić wyższą od proponowanej przez Wydział krajowy kwoty t. j. 2.400 zł. Ale co więcej i co już doprawdy graniczy — nie chcę się narazić na napomnie-

nie ze strony krzesła marszałkowskiego — z pewnym komizmem t. j., że Wydział krajowy w sprawozdaniu z 5. września 1890, które ma na celu preliminowanie budżetu krajowego, wnosi w tej pozycyi 2.300 zł. i uzasadnia (czyta):

„Preliminuje się o 800 zł. więcej od kwoty uchwalonej na rok 1890, ze względu na przedłużenie czasu trwania nauki z 2 lat na 3 i na pomnożenie się wskutek tego liczby uczniów potrzebujących zasiłku o połowę liczby uczniów dotychczasowych“, a w sprawozdaniu datowanem 24. września tego samego roku, a które zostało odesłane do komisyi gospodarstwa krajowego, sam Wydział krajowy tę kwotę podnosi do 2.400 zł., więc między 5 września a 24. urodziło się 100 zł, których Wydział krajowy żąda od Sejmu.

Co więcej w sprawozdaniu z 5 września, którem budżet krajowy został przedłożony o pozycyi 800 zł. tyczącej się zasiłku dla abituryentów szkoły mowy nie ma. Więc znowu 800 zł. się urodziło między 5. a 24. września. Oczywiście, że komisya gospodarstwa krajowego, która miała tylko to przedłożenie przed sobą, o którem w tej chwili sprawę zdaje, nie mogła wiedzieć, że inne jest sprawozdanie Wydziału krajowego z 24. września, wniesione do komisyi budżetowej.

(P. Romanowicz. Proszę o głos.).

Ja nie chcę tu wytaczać sporu między dwiema komisyami, ale przyznajcie Panowie, że to prawidłowe nie jest, żeby 5. września innej kwoty się domagać a 24. września innej i żeby 24. września wstawiać takie nawet pozycye, o których w sprawozdaniu z 5. września wcale mowy nie było.

Nie wiem czy będę miał jeszcze sposobność stawania w obronie pozycyi postawionej przez komisyę budżetową, bo jeśli dziś Sejm uchwali tę pozycyę, to ja będę musiał ją tylko zarejestrować w mojem sprawozdaniu i o obronie nie będzie już mogła być mowa — ale jeśli nie będę miał sposobności, to chciałbym przynajmniej dziś powiedzieć, że chociażby nawet kwota 2.400 zł., której się Wydział krajowy domaga, była merytorycznie uzasadniona, to Panowie raczcie przyznać, że to uzasadnienie, które w sprawozdaniu zostało przedłożone (czyta):

„Preliminuje się o 800 zł. więcej od kwoty uchwalonej na rok 1890 ze względu na przedłużenie trwania czasu nauki z 2 lat na 3 i na pomnożenie się wskutek tego liczby uczniów potrzebujących zasiłku o połowę liczby uczniów dotychchzasowych“, nie jest uzasadnieniem dostatecznem. Ja rozumiem, jeśli się żąda podniesienia jakiejś kwoty, to w takim razie się powiada: mam tyle a tyle uczniów, z tego tyle a tyle jest ubogich, wykazujących się dobrym postępem w naukach i rzeczywistem świadectwem ubóstwa, potrzeba dla tej liczby zasiłku w kwocie tej a tej. To jest uzasadnienie, ale w ogólności powiedzieć, że z powodu przedłużenia czasu nauki mnoży się liczba uczniów potrzebujących zasiłków, to przyznacie Panowie nie jest logicznem rozumowaniem. Bo jeśli się czas nauki przedłuża, to nie jest konieczne, aby się mnożyła także liczba uczniów, potrzebujących zasiłków i nie jest racya, żeby wskutek tego, że czas nauki trwa dłużej, większa ilość uczniów znajdowała się w szkole.

Życzyćby więc sobie należało, aby Wydzia krajowy w swoich przedłożeniach przecież jakiegoś trzymał się systemu i wówczas, kiedy do Wysokiej Izby z przedłożeniem wchodzi, zdecydował się do 5. czy 8. lub 10. września z jakąś cyfrą, bo przecież trudno przypuścić, żeby między 5. a 24. września tak się potrzeby wzmogły, żeby inne cyfry musiały być wstawiane do preliminarza, a inne do specyalnego sprawozdania.

Ja przeto wnoszę z mego stanowiska jako sprawozdawca komisyi budżetowej w tym dziale, aby kwotę proponowana przez komisyę gospodarstwa krajowego 2.400 zł. na stypendya dla uczniów krajowej szkoły leśnictwa we Lwowie obniżyć do kwoty, którą komisya budżetowa proponuje t. j. na 1:500 zł. i aby kwotę 800 zł., którą komisya gospodarstwa krajowego proponuje na stypendya dla abituryentów skreślić całkiem.

To musiałem uczynić, jako sprawozdawca komisyi budżetowej i darujcie Panowie, że kilka chwil czasu musiałem wam zabrać.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Zapisany do głosu p. Romanowicz ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Winienem odpowiedzieć kilka słów szanownemu posłowi z powiatu brzeskiego z po-

wodu ataku silnego, jaki wykonał na Wydział krajowy przy sposobności owych stypendyów dla uczniów szkoły lasowej. Widocznie mówiąc tu o „komizmie", nie był dobrze poinformowany co do sposobu, w jaki się układa w Wydziale krajowym budżet; co do czasu, kiedy się tę pracę przedsiębrać może.

Powiada szanowny poseł, że przecież to być nie powinno, ażeby przedłożenie budżetowe z 5. września, domagało się innych cyfr, aniżeli przedłożenie specyalne z 24. września.

Niech panowie raczą pamiętać, że przedłożenie budżetowe, to nie jest dzieło jednego dnia i jednej sesyi Wydziału krajowego, że przedłożenie budżetowe znacznie przed terminem ostatecznego zestawienia i wykończenia, w szczegółach częściowo opracowanem być musi w tym celu, aby oddział rachunkowy wszystkie poszczególne rubryki mógł zebrać i przygotować cyfry, które w ostatecznem sprawozdaniu w sumaryusz wejdą. Wskutek tego budżet, który nosi datę 5. września, nie jest budżetem 5. września we wszystkich rnbrykach złożonym, tylko jest budżetem, który jeszcze w lipcu lub sierpniu w poszczególnych swoich rubrykach był układanym, który potem poszedł do oddziału rachunkowego, następnie wrócił na posiedzenie Wydziału i został 5, września ostatecznie w sumaryuszu uchwalony.

Więc, jeżeli my układając w lipcu rubrykę XV. budżetu, mogliśmy nie wiedzieć o niektórych wydatkach, które w szkole gospodarstwa lasowego będą koniecznie potrzebne, a jeżeli nam później, we wrześniu one się nasunęły, to nie jest w tem żaden komizm, tylko bardzo naturalna konsekwencya tego, że inny był termin układania jednego przedłożenia, a inny drugiego, Może być, że szanowny poseł powiatu brzeskiego mógłby być w danym wypadku tak przewidującym, ażeby już w lipcu wiedział dokładnie to, czego bezwarunkowo szkoła pod jego zarządem stojąc, będzie potrzebowała. Ja twierdzę, że przy najwyższej staranności i usilności nie zawsze można to wiedzieć.

(P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos)

Że między tem, co Wydział krajowy wnosi w budżecie, a tem, co się później w specyalnem sprawozdaniu przedkłada, bardzo często różnice zachodzić mogą, jest to rzecz, do której Wysoka Izba, chyba już od dawna jest przyzwyczajoną. Ta różnica, o którą głównie panom chodzi, redukuje się do 100 zł. i ta różnica, oświadczam tutaj, jest po prostu błędem druku.

Było 1.500 zł. dawniej na stypendya, myśmy zażądali o 800 zł. więcej i wstawili 2.300, a że w późniejszem sprawozdaniu znalazło się 2.400, oświadczam raz jeszcze, jest to po prostu błąd druku.

Szanowny poseł powiatu brzeskiego twierdzi, że Wydział krajowy żądania swego co do podniesienia stypendyów z 1.500 na 2.300 zł. nie umotywował. Umotywował on je tak, że powiada: ponieważ szkoła z dwuletniego kursu na trzyletni przeobrażoną została, przeto potrzeba więcej na stypendyum, a szanowny mowca żądał od nas, żebyśmy byli powiedzieli: potrzeba na stypendya wiącej, ponieważ mamy tyle a tyle biednych uczniów, którzy się wykazali świadectwem ubóstwa, którzy tych stypendyów potrzebują.

Otóż wtedy, kiedy się układało budżet szkoły gospodarstwa lasowego, myśmy o tem absolutnie wiedzieć nie mogli, ilu my będziemy mieli uczniów, bo to było przed zapisami, wskutek tego nie mogliśmy wiedzieć, ilu będziemy mieli uczniów, potrzebujących stypendyów. Zdaje mi się jednak, że jest naturalnem, że jeżeli szkoła, która miała tylko dwa lata, została przeobrażoną na szkołę o 3 latach, jeżeli dotychczasowe doświadczenia Wydziału krajowego dowodzą, że w tej szkole jest zawsze większość uczniów biednych i bardzo biednych, którym pomoc jest potrzebną, to skoro przybywa trzeci rok nauki, a liczba uczniów mniej więcej o $^1/_3$ część pomnożoną zostanie, to chcąc ich potrzebę co do stypendyów zabezpieczyć, trzebaby je przynajmniej o jedną trzecią część podnieść.

Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na jedną okoliczność.

Wys. Izba domagała się przez długi czas słusznie reorganizacyi szkoły gospodarstwa lasowego, a jako główny punkt tej reorganizacyi stawiała W. Izba zmienienie kursu dwuletniego na trzyletni. Wydział kraj. się do tego życzenia W. Izby zastosował i przeprowadził tę reorganizacyę, a zdaje mi się, że uczynił to szybko i nie zwlekając, bo od razu w tym roku już z dwuletniego na trzyletni kurs szkoła się przeistoczyła. Skutkiem tego co się stało? Uczniowie, którzy wstąpili do szkoły w nadziei, że po ukończeniu dwu lat

zaraz dojdą do tego, aby mieć gdzieś jakieś zatrudnienie i zarobek, zostali przez nas zmuszeni jeszcze trzeci rok w szkole pozostać.

Proszę panów, w jakiż sposób to się stać może, żebyśmy tym ludziom o cały rok jeden spóźniali możność dostania zarobku? Tylko w ten sposób, że się im powiedziało: macie stypendya, my wam te stypendya przedłużymy, gdyby była potrzeba nawet powiększymy, bylebyście mogli ten trzeci rok przebyć. W interesie tej reorganizacyi, którą Wysoka Izba uchwaliła, leży zatem, żebyśmy mieli większy fundusz do dyspozycyi na stypendya, bo gdybyśmy tego nie mieli, tobyśmy albo na trzecim albo na pierwszym roku chłopcom stypendyów dać nie mogli. Dlatego zdaje mi się, iż Wysoka Izba uznać to zechce, iż podwyższenie tej kwoty na stypendya, chociaż nie przedkładamy wykazu szczegółowego z nazwiskami tych stypendystów, bo tego dotąd Wysoka Izba nigdy od nas nie żądała, że powiększenie to jest koniecznem, w interesie tej reorganizacyi, którą Wydział krajowy przeprowadził z polecenia Wysokiego Sejmu. Zdaje mi się, że szanowny referent komisyi gospodarstwa krajowego nie zaprzeczy mi, gdy powiem, iż w szkole gospodarstwa lasowego znać już pewien postęp skutkiem przeprowadzonej reorganizacyi, skutkiem tej wakacyjnej praktyki krótkiej, o której komisya z uznaniem się wyraża. Skoro znać postęp ku lepszemu, niech Wysoka Izba raczy nie szczędzić funduszu na to, żebyśmy w tej szkole utrzymali liczbę uczniów powiększoną stosownie do rozszerzenia jej zakresu na lat trzy Niech Wysoka Izba raczy być przekonaną, że tak jak mogliście panowie z naszego sprawozdania powziąć świadomość, że całe gremium nauczycieli szkoły lasowej a także i Wydział krajowy wszelkich starań dokłada, aby dotychczasowe braki usunąć, tak też i na przyszłość jeszcze w większym stopniu dziać się to będzie, jeżeli panowie nie odmówicie tych środków, które konieczne są, jeżeli mamy w tej szkole uczniów utrzymać.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Gdyby szanowny członek Wydziału krajowego był się ograniczył tylko do drugiej części swego przemówienia, to nie byłbym wcale odpowiadał, bo to rzecz naturalna, że jako członek Wydziału krajowego bronił pozycyi, którą Wydział krajowy wniósł do Sejmu. Jednakowoż szanowny członek Wydziału krajowego zarzucił mi, że żądam od Wydziału krajowego przewidywania w lipcu tego, co się ma stać we wrześniu. Przepraszam, ale to nie jest kwestya przewidywania, lecz kwestya dokładności. Gdyby Wydział krajowy przed oddaniem do druku sprawozdania o budżecie jeszcze raz przejrzał to, co wychodzi z biura rachunkowego, to w takim razie prawdopodobnie były poczynił w preliminarzu te zmiany, które między 5. a 24. września okazały się potrzebne.

Co się zaś tyczy tego, co członek Wydziału krajowego powiedział, jakby ta szkoła wyglądała, którą jabym kierował, to to dopiero wchodzi w kwestyę przewidywania, a wątpię, żeby szanowny członek Wydziału krajowego miał ów dar przewidzenia wszystkiego tego, co jabym w tem położeniu uczynił. Jabym sądził więc, że lepiej ograniczyć się do cyfr, a w przewidywania się nie wdawać

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski. Zarzut p. Stadnickiego więcej tyczył się sprawy budżetowania w Wydziale krajowym, jak merytorycznego względu, że komisya dała sumę 2.300 zł. na stypendya dla uczniów. Pomijam zarzut, tyczący się Wydziału krajowego, gdyż nań odpowiedział sam członek Wydziału krajowego. Wprawdzie dodał on i merytoryczne motywa podniesienia tej sumy, która w przeszłorocznym budżecie figurowała w kwocie 1.500 zł. aż do 2.300 zł.

Do umotywowania tego i ja muszę się odwołać i więcej dodać nie mogę, gdyż tak samo w sprawozdaniu Wydziału krajowego jak i w przemówieniu członka Wydziału krajowego udowodnioną została potrzeba tego podniesienia i to z tego względu koniecznego, że trafia właśnie w chwilę reorganizacyi samej szkoły, chwilę, w której możemy sobie obiecywać, że ta szkoła na lepsze tory wchodząc, wyda pożytecznych dla kraju i lasowości ludzi. Sądzę, że ta chwila właśnie byłaby źle wybraną, ażeby tej sumy nie zwiększyć i nie przywrócić do dawnej wysokości, gdyż lat temu kilka, ta suma rzeczywiście była tak wysoką, jaką my dziś ją mieć chcemy, tylko zniżono ją kilka lat temu do sumy 1 500 zł.

z tego względu, że utrzymywano wówczas, że szkoła zadaniu swemu nie odpowiada.

Dziś, jeżeli możemy mieć nadzieję, że szkoła przy reorganizacyi jej, przy więcej praktycznem prowadzeniu jej, mianowicie jak to sprawozdanie tutaj omawia, przez częstsze wycieczki i większy nacisk na praktyczne kształcenie uczniów obok teoretycznego, byłaby źle obraną ta chwila, ażeby chcieć tu tych 800 zł. żałować.

Dlatego pozwoli Wysoka Izba przedstawić sobie wniosek komisyi do głosowania na korzyść tej szkoły w sumie 2.300 zł.

P. Stadnicki w dalszym swoim wywodzie atakował także sumę 800 zł., którą komisya wstawia na stypendya po 150—200 zł. dla tych abituryentów szkoły, którzy na jednoroczną praktykę przez Wydział krajowy wysłani zostali.

Otóż ta sprawa w sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego już przeszłego roku szeroko była omawianą a w przeszłym roku dlatego komisya nie występowała z wnioskiem już stanowczym co do uchwalenia takiej kwoty, że chciała przeczekać aż do uchwalenia reorganizacyi szkoły; i tutaj te same motywa, które spowodowały komisyę do podniesienia sumy na stypendya z 1.500 zł. na 2.300 zł., tutaj te same motywa komisyę spowodowały do uchwalenia sumy 800 zł. na stypendya dla tych abituryentów.

(Książę Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

W przeszłorocznem sprawozdaniu komisyi sprawa ta szeroko była omawianą. W obecnem sprawozdaniu komisya powołuje się na dawniejsze zdanie i sprawozdanie przez tę Izbę przyjęte i proponuje wstawienie tej nowej kwoty 800 zł. do budżetu. Bardzo ważną jest rzeczą, aby w pierwszym roku uczniom wychodzącym po złożeniu egzaminów ze szkoły gospodarstwa lasowego zapewnić jednoroczną praktykę w takim zarządzie lasowym, w którym mogą się dalej kształcić, w takim zarządzie, gdzie uczeń bawiący rok z pożytkiem czas spędzi, dlatego komisya upatrywała korzyść w tem, aby uczniowie znajdowali praktykę tam, gdzie się mogą czegoś nauczyć a nie szukali chleba i miejsca, aby byt jednoroczny sobie zapewnić i to nieraz przy zarządach lasowych takich, gdzieby nic dla swojej wiedzy skorzystać nie mogli.

Otóż ta komisya gospodarstwa krajowego zaostrzyła trochę wniosek motywowany w sprawozdaniu Wydziału krajowego tem, że komisya sądziła, iż te stypendya po 150 do 200 zł. dla abituryentów szkoły, których Wydział miałby na jednoroczną praktykę wysłać, należałoby, aby tymże uczniom całej tej stypendyjnej kwoty nie wypłacać, nie troszcząc się o los i dalsze kroki tych stypendystów. A nadto (czyta):

„Zdaniem komisyi winna dyrekcya szkoły sama zająć się umieszczeniem uczniów w stosownych zarządach lasowych, tym na ich utrzymanie kwartalnie wypłacać kwotę stypendyjną i to o tyle, o ile ci stypendyści pracą i zachowaniem swem na tę pomoc zasługiwać będą. Dyrekcya szkoły ma być obowiązaną zasięgać wiadomości od zarządów lasowych o prowadzeniu się uczniów, a od nich żądać składania kwartalnych raportów o swych czynnościach."

Zdaje mi się, że ta nie wielka kwota z dodatkiem tych zastrzeżeń daje rękojmię, że skutecznie użytą będzie. Dlatego pozwalam sobie przedstawić tę sprawę do potwierdzenia, a ponieważ nikt żadnych innych zarzutów przeciw wnioskowi komisyi nie uczynił, uważam zadanie moje za skończone.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać poszczególne wnioski komisyi.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt pierwszy wniosków komisyi, raczy rękę podnieść (Większość). Punkt 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (czyta):

2. Sejm poleca: a) podnieść w budżecie wydatków szkoły gospodarstwa lasowego na rok 1891 kwotę przeznaczoną na wycieczki dla uczniów z profesorami do wysokości 800 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, Kto przyjmuje punkt 2 a), raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt 2 a) jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (czyta):

b) Podnieść w budżecie funduszu krajowego w rubryce XV. pozycya wydatków 201 kwotę przeznaczoną na stypendya i zasiłki uczniów szkoły do pierwotnej wysokości, t. j. do kwoty 2.300 zł.

Tu muszę zwrócić uwagę, że członek Wydziału krajowego poprawił kwotę 2.400 zł. na 2.300 zł., motywując to myłką druku.

Książę Marszałek. Do tego punktu wniósł p. Jan hr. Stadnicki, aby obniżyć tę kwotę do 1.500 zł. Podaję tę poprawkę do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Poprawka nie jest dostatecznie poparta.

Jest za tem tylko wniosek komisyi. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (czyta):

c) Wstawić w budżet funduszu krajowego rubr. XV. wydatków kwotę 800 zł. na stypendya po 150 do 200 zł. rocznie dla tych abituryentów szkoły, którzy na jednoroczną praktykę przez Wydział krajowy wysłani zostaną, jak niemniej na zasiłki dla uczniów udających się na kilkotygodniowe kursa praktyki w ciągu trzechletniego kursu nauk urządzić się mające.

Książę Marszałek. Do tego punktu jest poprawka p. hr. Stadnickiego, aby nad tym wnioskiem przejść do porządku dzienneg . Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Poprawka nie jest dostatecznie poparta. Pozostaje tylko wniosek komisyi. Kto przyjmuje ten punkt wniosków komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość), Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (czyta):

3. Sejm otwiera kredyt Wydziałowi krajowemu do wysokości. 1.000 zł. na postawienie szopy w ogrodzie przy szkole lasowej, na postawienie domku dla dozorcy i małej szklarni na Szumanówce, oraz na reperacye ogrodzenia tegoż ogrodu.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 3. wniosków komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość) Punkt 3. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (czyta):

4. Sejm uchwala w miejsce dotychczasowych dwóch posad prowizorycznych nauczycieli adjunktów, utworzyć takież dwie posady stałe z prawem do emerytury, z płacą roczną 800 zł. z dodatkiem aktywalnym 160 zł i z trzema dodatkami pięcioletnimi po 100 zł. każdy.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek 4. jest przyjęty.

Sprawozdawca p hr. Zamoyski (czyta):

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wobec powiększonych kosztów utrzymania szkoły gospodarstwa lasowego spowodowanych konieczną jej reorganizacyą, postarał się u Wysokiego c. k. Rządu o powiększenie dotychczasowej subwencyi na tę szkołę z funduszów państwowych.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek 5. jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawach krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. (**All. 176.**)

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 176.).

Głosy: Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

2. Sejm wstawia w budżet wydatków krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie w rubryce IV. poz. 19. na rok 1891 kwotę 2.000 zł. przeznaczoną na dalsze melioracye i urządzenie ogrodu szkolnego.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na przyszłą sesyę sejmową przedłożył plany i kosztorysy budyku nieodzownego na teraz na mieszkanie dla kierownika krajowej szkoły ogro dniczej w Tarnowie i na rozszerzenie sal naukowych.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany p. Stanisław Jędrze jowicz.

P. Stanisław Jędrzejowcz. Sprawozdanie to jest także jedno z przedłożeń Wydziału krajowego, które wchodzi częścią do komisyi gospodarstwa krajowego a częścią do komisyi budźetowej. Z tego ynika pewna różność pomiędzy wywodami komisyi budżetowej a sprawozdaniem komisyi kultury krajowej. Ja nie wychodzę z tego stanowiska jak p. hr. Stadnicki, bo to przedłożenie jest inne, i tu nie ma podstawy zarzut, że to przedłożenie obciążające budżet krajowy nie powinno było wejść do komisyi kultury krajowej.

Przeciwnie, sprawy, które odnoszą się wyłącznie do kultury krajowej, te należy odsyłać do specyalnej komisyi gospodarstwa krajowego, która jest do tego powołaną, aby potrzebę zbadać, sprawdzić a postawiwszy wnioski takowe w sprawozdaniu umotywować. Z drugiej strony nie mogę przyznać, aby komisya budżetowa była tą, która ma tylko kwoty zarejestrowywać. Komisya budżetowa bowiem ma na to swojego sprawozdawcę, aby ten był również obowiązany wnioski i motywa zbadać, które Wysokiemu Sejmowi do uchwały wydatków przedkłada.

W mojem przemówieniu nie mam zamiaru cofać się w przeszłość, aby nie posądzano o to, że kiedyś będąc przeciwnym przeniesieniu szkoły z Czernichowa do Tarnowa i teraz na stanowisku opozycyi stoję. Przeciwnie, jeśli już szkoła jest przeniesioną do Tarnowa, to mojem zdaniem popierać jej rozwój należy a tem samem stwierdzam, że na tem stanowisku nie stoję, abym był zdania, że ponieważ koszta się podnoszą, należy je obniżyć. Przeciwnie, jeśli się ma szkoła rozwijać, to trzeba znacznych i coraz znaczniejszych kosztów, aniżeli obecnie się preliminuje. Jednakowoż przyznacie mi panowie, że sprawa jest niejasna i że samo sprawozdanie komisyi gospodarstwa wpływa na to przypuszczenie, które znalazło wyraz w sprawozdaniu komisyi budżetowej.

Komisya kultury krajowej powiada: miasto Tarnów ofiarowało szkole 3 morgi gruntu i te 3 morgi gruntu trzeba wprowadzić w kulturę, trzeba na nich stworzyć ogród, chociażby zły. (czyta):

A pisze sprawozdawca komisyi tak:

Zarządził więc Wydział krajowy urządzenie powyżej wspomnianych, przez miasto odstąpionych 3 morgów gruntu na ogród szkolny, zdrenowano całą przestrzeń i zaczęto regulować (rigol).

Okazało się, że obok miejscami płytkiej, ciężkiej gliniastej gleby, podglebie jest opoczyste i w ogóle nieprzepuszczalne, co niekorzystnem jest dla produkcyi i hodowli drzew owocowych, (według zdania p. Maciaszka drzewa przy takiem podglebiu karłowacieją a po 15 latach stanowczo giną).

Wydział krajowy powołał rzeczoznawców, którzy zgodzili się z powyższem zapatrywaniem. Rokowania przeprowadzone w tym kierunku, czyby się nie dało uzyskać odpowiedniejszego gruntu, nie doprowadziły na razie do rezultatu pożądanego, członkowie kuratoryi zaś zapytani o zdanie, oświadczyli, że grunt ten „jakkolwiek gleba jego do dobrych nie należy, może być jednak dobrym ogrodem w niedługim czasie“.

A zatem i rzeczoznawcy i sama kuratorya powiada, że grunt jest zły, niewdzięczny, ale skoro jest, musi być użyty, bo innego nie ma na razie. Tymczasem zdaniem Wydziału krajowego i komisyi zachodzi pytanie, czy nie lepiej by było z nakładem wyczekać ten rok a starać się o inny lepszy i odpowiedniejszy kawałek gruntu, co w mieście Tarnowie jest niezawodnie do nabycia.

Zdaje mi się, że w zamianie takiej trudności nie będzie, ten grunt można sprzedać a na

innem miejscu w Tarnowie, albo w pobliżu na być inny grunt i na tym gruncie wkłady czynić. Jeżeli chcemy szkołę odpowiednio rozwinąć, jeżeli chcemy w uczniach wzbudzić zamiłowanie do zawodu, to gdy pokazujemy im kulturę drzew i jarzyn, która mimo nakładów i starannej pracy, pożądanych rezultatów nie przyniesie, to ci uczniowie doznają pewnego zniechęcenia do swego zawodu. Szkoła powinna być pewnym wzorem, a jak stać się nim może, jeżeli jest na tak lichej glebie, że żadne pomocnicze środki jeszcze odpowiedniego rezultatu nie zapewniają.

Drugi był wniosek, który Wydział krajowy postawił, to jest, że potrzeba tam rozszerzyć budynki szkolne. Komisya kultury krajowej zgadza się z komisyą budżetową i powiada: nie. Nie trzeba rozszerzać, bo nie wiemy, czy na tem polu, które miasto Tarnów darowało czy na innem nowo nabyć się mającem założyć trzeba będzie budynki szkolne. Komisya budżetowa wychodzi z tego zapatrywania, że skoro Wydział krajowy poczynił już rokowania, o nabycie jednej realności, która by się wraz z ogrodem kwalifikowała na taką szkołę, to przecież z nakładami na niepewnym terenie wstrzymać się rok jeszcze należy.

Komisya budżetowa nie powiada: „Nic nie damy i dać nie chcemy“, lecz przeciwnie oświadcza „uważajmy ten rok jako przejściowy i nie wstawiajmy 2 000 zł. na ogród a 4.000 zł. na budynki, bo nie jest myśl wykluczona uzyskania korzystniejszego i odpowiedniejszego miejsca na szkołę i ogród w samem mieście Tarnowie. Już doświadczenie nas pouczyło, że pospiech w takich uchwałach nie zawsze okazał się potem wskazany. Ja więc przy tej pozycyi będę stawiał wniosek odraczający.

P. Męciński. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Szanowny członek komisyi budżetowej w całkiem fałszywem świetle przedstawił faktyczny stan rzeczy. Kuratorya szkoły ogrodniczej tarnowskiej nigdy nie oświadczyła, że grunt obecnie pod ogród przeznaczony nie jest do użytku. Owszem w kuratoryi przeważało zdanie zupełnie przeciwne.

Kuratorya utrzymywała i utrzymuje, że grunt należycie zameliorowany może odpowiedzieć potrzebie szkoły. I w tym też kierunku i w tej myśli kuratorya szła dotychczas w robieniu propozycyi Wydziałowi krajowemu co do nakładów już poczynionych. Mianowicie, przestrzeń 3 morgów, która ten grunt stanowi, została zdrenowana, jedna trzecia t. j. około morga została zregulowana. Kuratorya wprawdzie mówi, że grunt nie jest pierwszej jakości, jest jednak a raczej w zupełności może być użyteczny i stosowny dla szkoły przy należytej amelioracyi.

Każdy, ktokolwiek stykał się z rolnictwem czy ogrodnictwem, łatwo osądzić potrafi, że grunt z natury spójny, mocno mokry, jeżeli został zdrenowany, a zostanie zregulowany, zasilany nawozem obficie, może się stać gruntem stosownym dla szkoły.

Przeciwko temu chcę się więc zastrzedz, co członek komisyi budżetowej cytował, jakoby to było opinią kuratoryi, bo to jej opinią nie jest.

Do tej kuratoryi należą 3-ej członkowie tej Wysokiej Izby, mogą więc zaraz poświadczyć, że takiego byliśmy zdania.

(P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos).

Kiedy wysłany został z Wydziału krajowego delegat dla zbadania tej sprawy i taką opinię Wydziałowi krajowemu zakomunikował, o jakiej mówi komisya budżetowa, kuratorya wprost przeciwnie oświadczyła się, to jest, za utrzymaniem, za meliorowanem tego gruntu a nie za szukaniem do zakupna innego.

Rzeczą to nie jest trudną do uskutecznienia, grunt leży w mieście, gdzie wszelki nawóz choć stosunkowo drogi jest do nabycia. Zdanie kuratoryi jest, że w interesie rozwoju szkoły powinna ona zostać w tem miejscu, gdzie się obecnie znajduje, obok ogrodu miejskiego. Uczniowie bowiem obok pracy szkolnej, mogą praktyczne demonstracye odbywać w ogrodzie miejskim. Szanowny referent komisyi budżetowej powiedział: „Można grunt sprzedać a inny kupić“. Tak nie jest; Rada miejska tarnowska ofiarowała ten grunt bezpłatnie na szkołę, a nie na sprzedaż.

Zdaniem kuratoryi jest przeto: Należy grunt zirygować, znawozić należycie — ale zarazem potrzeba dokładać usiłowań, żeby szkoła w tem a nie innem miejscu została.

Zapewne ulokowanie na lepszym gruncie wywołałoby efekt większy i wydało może prędzej lepsze rezultaty. Ale ogrodnicy wychodzący z tej szkoły spotykać będą w życiu rozmaitego rodzaju gleby, może więc i lepiej, jeżeli nauka odbywać się będzie na gruncie gorszym, sztuką do wydajności doprowadzonym. W sprawozdaniu komisyi kultury jakoteż opinii owego znawcy i dyrekcyi miejscowej jest powiedziane, że drzewka prawdopodobnie po dłuższym przeciągu czasu mogą usychać.

Kuratorya tej opinii nie wypowiedziała — i jest to opinia innych — nie kuratoryi.

Nie wiem atoli, jakby ta szkoła istnieć mogła, gdyby nie miała żadnych funduszów nadzwyczajnych na dalszą regulacyę tego gruntu — na zakupno nawozu, nasion, potrzebnych narzędzi. Więc tymczasem zarząd szkoły, który żadnych funduszów nie ma, musiałby chyba bezczynnie czekać na rezultat co się stanie za jakich lat parę — a tym czasem nic nie robić.

I trudno wtedy byłoby odpowiedzieć na pytanie, dla czego się szkołę utworzyło, jeżeli nie można prowadzić jej jak należy. Więc z tych powodów wotować będę za punktem drugim wniosków komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Stan. hr. Badeni. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Stanisław hr. Badeni. Różnica między nami polega w tem: My jesteśmy zdania, że należałoby się starać o miejsce lepsze.

(P. Męciński. Ależ, ono dobre).

Zaraz na to odpowiem, ja nie przerywałem szanownemu mowcy, — a póki tego lepszego miejsca nie uzyskamy, to nie należy równocześnie starać się o inne i równocześnie czynić wkładów w to miejsce, o którem przypuszczamy, że może będzie zastąpione innem. Mojem zdaniem winien to zrobić każdy człowiek w swojem prywatnem gospodarstwie, i to należy także zrobić i tutaj. Pierwej trzeba postanowić stale i nieodzownie, że się innego miejsca szukać nie będzie, a potem trwale i stale miejsce już zajęte meliorować. Szanowny p. Męciński sam już twierdził, że w kuratoryi tylko przeważna część była zdania, że grunt jest dobry, a zatem były i zdania, że ogród ten nie jest dobry.

Muszę jeszcze zrobić uwagę, co się tyczy drzewek. Otóż pod tym względem innego jestem zdania, aniżeli p. Męciński, który powiedział, że kuratorya tylko orzekła, że prawdopodobnie drzewa będą usychać. Twierdzenia tego nie można podzielać, bo drzewka nie są jeszcze posadzone. Orzeczenie to z pewnym spokojem możemy pozostawić niedalekiej przyszłości.

Co się tyczy zaś tego twierdzenia, że drzewka te nie na to będą posadzone, ażeby tam istniały, lecz że ostatecznie ich przeznaczeniem jest, ażeby wyschły, t. j. rzecz zapatrywania. Ja pierwszy raz słyszę, ażeby sadzono drzewa, na to, ażeby ginęły a nie rosły.

Muszę wreszcie powiedzieć, że zasada, iż dobrze jest uczyć się ogrodnictwa, na gruncie złym, jest kwestyą zapatrywania. Mnie się jednak zdaje, że nie jest dobrze, aby ten, co się uczy, widział, że cokolwiek będzie robił, dobrych rezultatów nie osiągnie. Zdaje mi się, że przeciwnie doda to otuchy i zamiłowania w zawodzie, jeżeli ktoś ucząc się, zarazem się przekona, że to, czego się uczy, wydaje odpowiednie rezultaty.

Zresztą proszę panów, wszak my nie przesądzamy, czy ten plac nie będzie wybrany, sądzimy jednak, że może właśnie ta kwestya, o którą tu chodzi, tak dzisiaj, jak i może przed niedawną przeszłością byłaby zyskała na tem, gdyby się zbyt prędko nie było jej załatwiało.

Mogę z pewnością twierdzić, że zdanie to nietylko przez nas jest podzielane, ale i przez tych, którzy za przeniesieniem szkoły do Tarnowa głosowali. Nie ulega wątpliwości, że tak, jak przedtem powiedziałem, szkoła w Czernichowie pozostała, a tu jest druga, która kosztuje dużo i dzisiaj jesteśmy w położeniu, że albo będzie wymagać, bardzo daleko idących i znacznych nakładów, albo nie wyda rezultatów.

Jednak stoję na tym gruncie, na którym stoi p. Jędrzejowicz Chcemy rozwoju tej szkoły, gotowiśmy zgodzić się na nakłady, ale co najmniej prosimy, ażeby pod tym względem nie postępywano zbyt dorywczo i wydatki wtedy dopiero uchwalono, kiedy one będą nieodzownie potrzebne. Dla tego popieram zapatrywanie p. Stanisława Jędrzejowicza.

Książę Marszałek. Głos ma zapisany p. Stanisław Jędrzejowicz.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Zrzekam się głosu.

P. Męciński. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Książę Marszałek. P. Męciński ma głos dla sprostowania faktu.

P. Męciński. Powiedział p. Badeni, że kuratorya nie cała wyraziła opinię, że ten grunt jest stosowny, zatem konkluduje on, że były zdania w kuratoryi podzielone.

Otóż tak nie jest i stwierdzam to z naciskiem, że pod tym względem była tylko różnica zapatrywań pomiędzy całą kuratoryą a delegatem przysłanym na miejsce przez Wydział krajowy, kuratorya zaś jest, była i zostanie na tem stanowisku i tego zdania bronić będzie, że grunt ten tylko potrzebuje być zameliorowany stosownie.

A zresztą p. Stanisław Badeni, jako rolnik przyzna mi to zapewne, że grunt, który będzie wydrenowany, irrygowany i należycie znawożony, musi się stać gruntem, jeśli nie nadzwyczajnym, to możliwym.

Tu więc jest różnica zapatrywań kuratoryi od zapatrywania Wydziału krajowego, iż my sądzimy — że lepiej grunt przy ogrodzie miejskim istniejący — który już jest, należycie poprawić, niżeli Bóg wie gdzie gruntu nowego szukać i tam całą szkołę przenosić. — Zwłaszcza że w mieście bądź co bądź większem znaleść ze 3 morgi do zakupna rzecz nie łatwa. — Zresztą koszta poprawy gruntu i stosownej amelioracyi ileż będą mniejsze aniżeli koszta nabycia gruntu nowego. Nadto to miejsce przy ogrodzie miejskim jest najstosowniejsze.

Te wszystkie rokowania co do nowego zakupna, o których panowie tutaj mówili, są jeszcze rokowaniami, nikt tam tych parceli szczegółowo nie badał, nikt o cenę nie pytał — i kuratorya obawia się — że ta cena byłaby tak wielka — że Sejm zawahałby się może czy taką kwotę ma zawotować.

Dla tego raz jeszcze powtarzam, że o ile to od kuratoryi zależy, będzie ona zawsze za tem obstawać, żeby szkołę nadal pozostawić w tem samem miejscu.

To co powiedział p. Badeni, że trzeba, aby uczeń widział, że praca jego nie marnieje, to jeśli gdzie, to tutaj znajdzie uczeń przykład — jak pracą można ziemię podnieść i uszlachetnić — jak na złej ziemi nawet można przy umiejętnem traktowaniu jej — otrzymać rezultaty.

W grunt obecny zresztą włożyliśmy już znaczne wydatki — jest on oparkaniony — zdrenowany w $1/3$, zregulowany — jest domek dla stróża wybudowany.

Wszystko to więc rzucić, stracić — a nowych gruntów do nabycia szukać? Za tem ani jako członek kuratoryi, ani jako poseł nigdy wotować nie będę.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Książę Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos dla sprostowania faktu.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Ja będę prosił ks. Marszałka, ponieważ dyskusya nie jest zamkniętą i skoro p. Męciński dla sprostowania faktu głos zabierając ponowił dyskusyę, tak, że dał mnie sposobność odpowiedzi, przeto ja nie mogę tylko do sprostowania faktu się ograniczać, ale i w obronie mego wniosku kilka słów powiedzieć muszę.

Nie wątpię zupełnie, że kuratorya zrobi tak, aby było jak najlepiej a zdaje mi się, że ani komisya, ani Wysoki Sejm swoją uchwałą kuratoryi krępować nie zamierza; jednakowoż, gdy nie mamy tego przeświadczenia, ażeby wszyscy członkowie kuratoryi byli tego samego zdania, co p. Męciński, bo już samo wyrażenie i oświadczenie się kuratoryi, które tutaj w pierwszem mojem przemówieniu ze sprawozdania Wydziału przeczytałem, a które mi p. Męciński zaprzeczył, że ja fałszywie zacytowałem, przeciw temu świadczy.

Otóż muszę sprostować, że to, co zacytowałem, to są słowa, które komisya gospodarstwa krajowego przytoczyła w swem sprawozdaniu. Nie powiedziałem, że kuratorya się oświadczyła, że grunt nie jest do użycia

Przeciwnie powiedziałem, że grunt jest zły, ale ostatecznie można z niego coś zrobić.

Co do zapatrywania jednak, które p. Męciński, jako jeden z członków kuratoryi wyraził, to muszę powiedzieć, że nie wiem, czyby obstawał nadal tak uporczywie przy zatrzymaniu tego lichego terenu, gdyby wiedział, że trafić się może

pole i lepsze i bliżej szkoły i odpowiednio położone a jednak to wykluczonem nie jest.

Wszak komisya kultury krajowej, której wniosków p. Męciński broni, sama powiada: „że w tym ogrodzie nic prawie nie ma“, że chociaż zdrenowany, to pod drzewa owocowe nie odpowiednia gleba, że jest tak daleko od dzisiejszej szkoły, że i nadzór i ćwiczenia utrudnia.

Czy wobec tych wskazówek nie jest lepiej poczekać, jak hr. Badeni doradza, jak komisya budżetowa wnosi.

Dlatego przy moim wniosku odraczającym obstaję i Wysokiej Izbie takowy do przyjęcia polecam.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Książę Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Kto się z nim zgadza, raczy rękę podnieść (Większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisany jest członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, Langie i Gorayski. Głos ma p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Ja mam powiedzieć tylko kilka słów co do zdania, jakie wypowiedziała kuratorya. Otóż opinię kuratoryi macie Panowie w sprawozdaniu Wydziału krajowego na str. 5, umieszczoną dosłownie, więc w tekscie autentycznym.

Opinia kuratoryi była taka: (czyta): „Co do samego ogrodu szkolnego to zapatrywania kuratoryi są odmienne od orzeczeń rzeczoznawców, przez Wydział krajowy na miejsce przysłanych. Zdaniem kuratoryi, mającej w swym składzie trzech właścicieli dóbr i znaczniejszych ogrodów, grunt ten, jakkolwiek gleba jego do dobrych nie należy, może być jednak dobrym ogrodem w niedługim czasie“. To jest opinia kuratoryi autentycznie stwierdzona. Przytaczam ją dlatego, aby usunąć niepotrzebny spór o to, co kuratorya orzekła.

Zabrałem głos głównie dlatego, ażeby zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że bez względu na to, czy ogród jest dobry, czy mierny, czy zupełnie zły, a mojem zdaniem jest on mierny i i to bardzo mierny, bez względu na to wydatek jest konieczny. Dlaczego? Bo w tym wydatku 2.000 zł. mieszczą się wydatki takie, które są potrzebne nawet w tym wypadku, gdyby szkoła w tym ogrodzie nie została. W sprawozdaniu Wydziału krajowego jest powiedziane, że z tej sumy 2.000 zł. będzie potrzeba około 800 zł. na dokończenie zrigolowania ogrodu a 1.200 zł. na urządzenia dalsze i na zakupno narzędzi, nasion i krzewów. Brak tam dobrych narzędzi potrzebnych, ażeby robota szła dobrze; są wprawdzie narzędzia, ale jeszcze od dawnej szkoły tarnowskiej objęte, która była szkołą prywatną. Narzędzia te więc są bardzo niedostateczne i bez względu na to, czy szkoła tam będzie czy nie, te narzędzia zakupione być muszą. Również muszą być zakupioue nasiona i krzewy. O tem, ażeby w r. 1891 mieliśmy tę szkołę w innem miejscu, o tem nie ma mowy.

Jeżeli zatem w r. 1891 nie zakupimy nasion i krzewów, to tam nauki nie będzie. Jeżeli chcecie, ażeby ta szkoła przez r. 1891 nie przyniosła żadnych skutków, to w takim razie uchwalcie skreślenie tej sumy, bo bez nowych narzędzi, nasion i sadzonek tam się nie obejdzie.

Jeżeli kto chce oszczędzać, to niechaj uchwali skreślenie 800 zł. na rigolowanie ogrodu, bo bez tej pozycyi obejśćby się można, ale nie odmawiajcie 1.200 zł., które są niezbędnie potrzebne na sprawienie narzędzi, nasion, sadzonek i t. p.

Książę Marszałek. P. Langie ma głos.

P. Langie. Jest tu różnica zdań, czy grunt dobry, czy nie, czy szkoła dobra, czy nie. Ja konstatuję, że w komisyi gospodarstwa krajowego zasiada kilku ludzi, którzy tę szkołę znają i ten grunt widzieli, a członkowie komisyi budżetowej, którzy z zarzutami tu występują, ani tego gruntu, ani tej szkoły nigdy nie widzieli.

(P. St. hr. Badeni Ja przemawiałem jako poseł, a nie jako członek komisyi budżetowej)

Mimo to, konstatuję jeszcze raz, że o tym przedmiocie mówią ludzie z jednej strony, którzy ten grunt znają, a z drugiej strony ci, którzy go wcale nie widzieli.

Oprócz tego chcę odpowiedzieć parę słów posłowi St. Jędrzejowiczowi, który powiedział: „że komisya budżetowa ma badać o ile wnioski i żądania komisyi gospodarstwa krajowego są uzasadnione“. Ja się z tem nie zgadzam i twierdzę, że żadna komisya fachowa nie jest na to wybrana, ażeby prace swoje przedkładała do

korekty komisyi budżetowej, tylko na to, ażeby uchwały swoje fachowo uzasadnione przedstawiała do oceny i uchwały Wysokiej Izbie. (Brawa).

Książę Marszałek. P. Gorayski ma głos.

P. Gorayski. Przyznać muszę, że grzechem pierworodnym całej sprawy jest to, że dotychczas ani kuratorya, ani Wydział krajowy nie stanął stanowczo na tem stanowisku, że grunt pod ogród jest wybrany, i że na tym gruncie dalej sprawę rozwijać należy. Natomiast ze wszystkich projektów odmiany miejsca i gruntu! okazuje się, że wszystko to należy tylko do dziedziny życzeń i nie ma punktu oparcia, ażeby powiedzieć: Ten grunt byłby możliwy do nabycia.

Takiego gruntu nie ma, więc mojem zdaniem należy stanąć na tem stanowisku, że grunt, jaki jest, musi być przeznaczony dla szkoły i gdyby to postawiono z góry, to mam przekonanie, że wszelka różnica zdańby odpadła Wychodząc z tego stanowiska, że ten grunt jest na byty i na tym gruncie pracować wypada, przystępuję do ocenienia tego, co w tym wypadku zrobić należy. Otóż co do budynku, komisya gospodarstwa krajowego jest przeciwną temu, ażeby nowy budynek stawiać w miejscu, gdzie obecnie szkoła istnieje, a to z tego powodu, że jest ona oddalona od ogrodu; nie tak daleko wprawdzie, żeby to stanowczo przeszkadzało nauce, ale zawsze byłoby do życzenia, ażeby budynek szkolny był bliżej gruntu, na którym ogród jest założony, a powtóre, dtatego, że na tem miejscu, gdzie teraz szkoła istnieje, obszar jest zanadto mały, ażeby tam z czasem mogły stanąć budynki, któreby celowi szkoły odpowiadały. Jeżeli się więc ma stawiać nowe budynki, to raczej na tym gruncie, gdzie jest ogród a nie na tym oddalonym i dlatego komisya usuwa żądanie Wydziału krajowego 4.000 zł.

Ale co do ogrodu samego, skoro już istnieje i nowego gruntu nie ma, to na tym gruncie demostracye odbywać się muszą.

A pytam, jak to ma się stać, jeżeli nie ma ani narzędzi, ani nasionek, ani żadnej potrzebnej rzeczy? Idę dalej.

Jeżeli ten grunt nie kwalifikuje się do prędkiego produkowania najwyższych rezultatów ogrodnictwa, ale potrzeba poprawy, regulacyi i sztucznego przyrządzania ziemi, to to dla szkoły nie jest wadą ale zaletą. Ogrodnik bowiem nie wszędzie i nie zawsze znajdzie ten grunt wzorowy, na którym ogród ma być założony. Jeżeli taki uczeń, który na bardzo dobrym gruncie nauczył się pracować, przyjdzie do gruntu złego, to tam się zgubi i nic nie potrafi; podczas gdy uczeń, który nauczy się grunt zły przygotowywać i na dobry przerobić, ten będzie najlepszym ogrodnikiem. Dlatego powiadam, że to jest jednym z najważniejszych argumentów do postawienia się na tem stanowisku, że ten grunt jest właściwym, że ten gruut winien być dla ogrodu użyty, a to dlatego, iż wymagając starannej uprawy, dla demonstracyi jest najlepszy Popieram więc nietylko wniosek komisyi, ale stanowczo sprzeciwiam się wszelkim innym, któreby doprowadziły szkołę w tej chwili do niemożności istnienia.

Książę Marszałek. Rozprawa wyczerpana. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz. Sprawozdawca, po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi, jest często w tem położeniu, że może powiedzieć z samego początku swego przemówienia: ponieważ tak wymowne słowa padły w obronie przedłożenia komisyi, nie potrzeba już dalszych wywodów. Tutaj w tej sprawie jednakowoż w tem jestem położeniu, że nie tylko z przeciwnikami, ale i obrońcami zupełnie pogodzić się nie mogę. I przeciwnicy mają trochę racyi i obrońcy również mają trochę racyi, a trochę nieracyi także równo dzieli się na obie strony. Nieracyę mają szanowni obrońcy wniosków komisyi, że twierdzą, że ogród jest dobry, że wystarcza dla produkcyi szkolnej, że drzewa tam mogą istnieć, ponieważ przypuszczają, że one będą istniały, bo nauka fachowa stoi na pewnej podstawie i pewnej wysokości, tak, iż można powiedzieć naprzód, czy pewna gleba dopuszcza pewną produkcyę, lub nie. — Co do drzew, to nie mają żadnej wątpliwości koła fachowe, że z gleby takiej, jaką ma ogród tarnowski, drzewa wielkie stare, drzewa rodzące owoce stanowczo na niepowodzenie liczyć mogą; — ale przecież szkoła takich drzew, takich starych sadów nie potrzebuje, bo dla demonstracyi potrzebuje gruntu na to, jak wyprowadzić dobre sadzonki, jak nauczyć szczepienia i t. p.

manipulacye, które w krótkim czasie, bo w przeciągu roku, mogą się ukończyć. Otóż mnie się zdaje, że ogród ten dla demonstracyj szkolnych wystarczy, ale żeby twierdzić tak, jak szanowni obrońcy powiadają, że ten grunt, ponieważ jest zły, — właśnie dlatego jest dobry, bo na tym złym gruncie można się wykształcić lepiej niż na dobrym gruncie,... to twierdzenie ma co najwięcej przejściową wartość, bo grunt ten, który jest przeważnie z piasku, gliny, wapna zmieni się w przeciągu krótkiego czasu i przestanie być za parę lat doświadczalnem polem, bo będzie zupełnie innym a więc zupełnie dobrym.

Nie chcę dalej wchodzić w dyskusyę co do pojedynczych szczegółów, to jednak nie ma żadnej wątpliwości, że nabycie gruntu innego jest niemożliwe, przynajmniej w planie tak istnieje i to szanowny prezes komisyi budżetowej a względnie szanowny p. Stanisław hr. Badeni bardzo tutaj słusznie zaznaczył, bo Wydział krajowy także stoi na tem stanowisku i szuka odpowiedniejszego gruntu, z drugiej jednak strony nie jest argumentem, jak to słusznie zaznaczył członek Wydziału krajowego, że narzędzia i urządzenia są konieczne, bo te w każdym ogrodzie, w którym cokolwiek ma się uczyć, oczywista muszą przy nim być.

O te właśnie narzędzia i urządzenia chodzi w 2. punkcie i na to komisya gospodarstwa krajowego żąda 2 000 zł., nie przesądzając wcale o przeniesieniu szkoły w inne dogodniejsze miejsce, zastrzegając, że nie zawsze w Tarnowie ma ona zostać — lub też o inne radykalniejsze zmiany. — To są wymagania, które w każdym ogrodzie zawsze i codziennie są potrzebne, a zatem dyskusya co do grabi, łopaty, sikawki do podlewania i t. d. nie powinnaby mieć miejsca, bo to są narzędzia potrzebne tak w tym, jak w innym ogrodzie.

Zaczepił członek Wydziału krajowego a nawet do pewnego stopnia przypuszczał możliwość, że melioracye dalsze nie byłyby wskazane, jeżeli się ma zamiar przeniesienia i nabycia innej realności. Z drugiej jednak strony słyszano, że to jest w stadyum rokowań. Kiedy rokowania dojrzeją, wówczas melioracye nie są potrzebne, a jeżeli rokowania dojrzeją, to nie potrzeba melioracyi, jeżeli więc rokowania dojrzeją o tyle, że szkoła będzie mogła być przeniesioną w inne miejsce, to pieniądze na melioracyą nie potrzebne i będą zaoszczędzone; ale z drugiej strony, kto da kaucyę, że rokowania dojdą do skutku? Jeżeli nie dojdą, to melioracye muszą być dalej prowadzone, a mnie się zdaje, że nikt nie przypuszcza, nawet szanowny p. Stanisław hr. Badeni, jako przewodniczący komisyi budżetowej, że Wydział krajowy 800 zł. przeznaczonych na melioracye wyda, chociaż nie będzie tych melioracyj. I taka sytuacya przedstawiać się będzie, że gdy Wydział krajowy zrobi kontrakt na inną realność, która nie będzie potrzebowała melioracyi, to przyjdzie z zaoszczędzeniem 800 zł. przeznaczonych na melioracye, a jeżeli rokowania nie dojdą do skutku, to będzie musiał ich użyć. To są, proszę Panów, wywody, które z obowiązku mojego jako sprawozdawcy w obronie wniosku musiałem wypowiedzieć, i proszę Wysoką Izbę, aby raczyła się zgodzić na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego.

Książę Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 1. wniosku, raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz (czyta):

2. Sejm wstawia w budżet wydatków krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie w rubr. IV. poz. 19. na rok 1891 kwotę 2.000 zł. przeznaczoną na dalsze melioracye i urządzenie ogrodu szkolnego.

Książę Marszałek. Do ustępu 2. jest wniosek przejścia do porządku dziennego. Kto popiera wniosek przejścia do porządku dziennego nad ustępem 2. wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna ilość). Wniosek przejścia do porząbku dziennego nie uzyskał poparcia. Czy żąda kto jeszcze głosu do tego ustępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę. Kto przyjmuje ustęp 2. wniosku komisyi, zechce

rękę podnieść. (Większość). Ustęp 2. wniosku komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz (czyta):

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na przyszłą sesyę sejmową przedłożył plany i kosztorysy budynku nieodzownego na teraz na mieszkanie dla kierownika krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie i na rozszerzenie sal naukowych.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Rogoyski. Proszę o głos.

Książę Marszałek. Poseł Rogoyski ma głos.

P. Rogoyski. Na wypadek, gdyby jakie wątpliwości zachodziły co do miejsca przeznaczenia na stawianie budynków zamierzonych szkoły ogrodniczej, to pozwolę sobie, oświadczyć jako burmistrz miasta Tarnowa, że gdyby zachodziła potrzeba, albo uznano za odpowiednie budynki te, jakie nowo stawiane być mają, po stawić w bezpośredniej bliskości 3-morgowego ogrodu, ofiarowanego przez gminę szkole ogrodniczej, to gmina miasta Tarnowa jest gotową, odstąpić bezpośrednio przy tych 3 morgach, jeszcze taką przestrzeń, któraby wystarczyła na wystawienie budynków, odpowiednego podwórza i innych potrzeb. Rzecz ta już o tyle przewidzianą była, że kuratorya wówczas, kiedy rozchodziło się o tę kwestyę, rozumiała, że $^{1}/_{2}$ morga byłoby wystarczającem i taka połowa morga uchwałą rady miejskiej tarnowskiej jest zapewniona, a swoją drogą mogę oświadczyć, że choćby więcej trzeba było, to rada miejska to niewątpliwie uchwali. Gdyby więc sfery do tego powołane, czy Wydział krajowy, czy komisya znalazły, że odległość mniej więcej 500 kroków od teraźniejszego miejsca zabudowania do ogrodu doświadczalnego jest za wielką, to żadnej trudności podlegać nie będzie umieszczenie budynku bezpośrednio przy ogrodzie, a że istniejące budynki są drewniane i stare, więc żadne inne przeszkody nie zachodziłyby.

Książę Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz. Zrzekam się głosu.

Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania Kto przyjmuje ustęp 3. wniosków komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp 3. jest przyjęty.

Z kolei następuje: sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie reaktywowania kursu dozorców melioracyjnych. **(Alg. 177.)**.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 177.)

Głosy: Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Książę Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (czyta):

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do reaktywowania praktycznego kursu dozorców melioracyjnych z siedzibą we Lwowie, na wzór węgierskiej szkoły podmajstrzych melioracyjnych, urządzonej w Koszycach.

2. Sejm wyznacza Wydziałowi krajowemu na urządzenie i utrzymanie tego kursu dotacyę na rok 1891 w kwocie 2.500 zł.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył statut organizacyjny i szczegółowy plan nauk kursu dozorców melioracyjnych.

4. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przyznał na utrzymanie praktycznego kursu dozorców melioracyjnych stałą dotacyę roczną z c. k. skarbu państwa w kwocie 1.000 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie 1. punktu wniosku.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (czyta):

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do reaktywowania praktycznego kursu dozorców melioracyjnych z siedzibą we Lwowie, na wzór węgierskiej szkoły podmajstrzych mielioracyjnych, urządzonej w Koszycach.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten

wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (czyta):

2. Sejm wyznacza Wydziałowi krajowemu na urządzenie i utrzymanie tego kursu dotacyę na rok 1891 w kwocie 2.500 zł

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek 2. jest przyjęty

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył statut organizacyjny i szczegółowy plan nauk kursu dozorców melioracyjnych.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek 3. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (czyta):

4. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przyznał na utrzymanie praktycznego kursu dozorców melioracyjeych stałą dotacyę roczną z c. k. skarbu państwa w kwocie 1.000 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek 4. jest przyjęty.

Z kolei następuje: a) Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie urządzenia w kraju Zakładów pracy przymusowej i poprawczych, tudzież kolonii rolniczej poprawczej dla małoletnich chłopców. b) Dodatkowe sprawozdanie komisyi administracyjnej w tymże samym przedmiocie.

Sprawozdawca p. Zbyszewski ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Zbyszewski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 142.)

Głosy: Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Książę Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. dr. Zbyszewski (czyta):

Komisya administracyjna stawia do uchwały Sejmu następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1 Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjmuje się do wiadomości.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby tak co do zakładów pracy przymusowej i poprawczych dla starszych skazańców i korygendów, jako też co do zakładów dla nieletnich przestępców i włóczęgów niżej lat 18 przyjął wskazany już uchwałą Sejmu z d. 6. września 1884 i zalecony system kolonij rolniczych poprawczych, niewykluczający robót rzemieślniczych

3. Sejm wyraża życzenie, ażeby najsamprzód wprowadzony został zakład, względnie kolonia poprawcza rolniczo-przemysłowa dla nieletnich chłopców.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w środkowej części kraju, dla fundowania takiego zakładu dla nieletnich chłopców wyszukał odpowiedni obszar i według tegoż potrzebne plany i kosztorysy wypracować polecił, poczem takowe razem ze statutem i regulaminem na najbliższej sesyi Sejmowi przedłożył;

tudzież aby na urządzenie zakładów pracy przymusowej i poprawczych, dla starszych męskich skazańców i korygendów, a względnie kolonij poprawczych rolniczych, starał się wyszukać odpowiednie obszary, a przytem:

co do zachodniej części kraju wszedł w rokowania z fundacyą pokrewną temu celowi w Nowym Sączu.

Zaś co do wschodniej części kraju wdrożył rokowania z c. k. Rządem celem uzyskania potrzebnych dla takich zakładów, względnie kolonij rolniczych poprawczych, przestrzeni z dóbr kameralnych przykładowo w okolicy Drohobycza i w miarę przeprowadzonych pertraktacyj, polecił wykonanie planów budynków i kosztorysów tudzież statutów i regulaminów.

5. Ażeby co do zakładów pracy przymusowej i poprawczych dla kobiet, prowadził dalsze rokowania z zarządami zakładów św. Teresy we Lwowie i Sióstr Miłosierdzia w Krakowie i z tych czynności złożył sprawozdanie.

6 Na czynności przedwstępne otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości pięciuset zł.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku.

Sprawozdawca p. dr. Zbyszewski czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjmuje się do wiadomości.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Zbyszewski (czyta):

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby tak co do zakładów pracy przymusowej i poprawczych dla starszych skazańców i korygendów, jako też co do zakładów dla nieletnich przestępców i włóczęgów niżej lat 18. przyjął wskazany już uchwałą Sejmu z d. 6. września 1884 i zalecony system kolonij rolniczych poprawczych, niewykluczający robót rzemieślniczych.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Zbyszewski (czyta):

3. Sejm wyraża życzenie, ażeby najsamprzód wprowadzony został zakład, względnie kolonia poprawcza rolniczo-przemysłowa dla nieletnich chłopców.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Zbyszewski (czyta):

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w środkowej części kraju, dla fundowania takiego zakładu dla nieletnich chłopców wyszukał odpowiedni obszar i według tegoż potrzebne plany i kosztorysy wypracować polecił, poczem takowe razem ze statutem i regulaminem na najbliższej sesyi Sejmowi przedłożył;

tudzież aby na urządzenie zakładów pracy przymusowej i poprawczych dla starszych męskich skazańców i korygendów, a względnie kolonij poprawczych rolniczych, starał się wyszukać odpowiednie obszary, a przytem:

co do zachodniej części kraju wszedł w rokowania z fundacyą pokrewną temu celowi w Nowym Sączu.

Zaś co do wschodniej części kraju wdrożył rokowania z c. k. Rządem, celem uzyskania potrzebnych dla takich zakładów, względnie kolonij rolniczych poprawczych, przestrzeni z dóbr kameralnych przykładowo w okolicy Drohobycza i w miarę przeprowadzonych pertraktacyj, polecił wykonanie planów budynków i kosztorysów, tudzież statutów i regulaminów.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Zbyszewski (czyta):

5. Ażeby co do zakładów pracy przymusowej i poprawczych dla kobiet, prowadził dalsze rokowania z zarządami zakładów św. Teresy we Lwowie i Sióstr Miłosierdzia w Krakowie i z tych czynności złożył sprawozdanie.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Zbyszewski (czyta):

6. Na czynności przedwstępne otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości pięciuset zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi urzędników oddziałów rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego przy Wydziale krajowym, względem przyznania im prawa do wysłużenia pełnej emerytury po 35 la-

tach służby, na równi z urzędnikami konceptowymi i technicznymi. (**Alg. 178.**)

Sprawozdawca p. Zbyszewski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zbyszewski (zaczyna czytać sprawozdanie — alegatu 178).

Głosy: Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Książę Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Zbyszewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Urzędnicy Wydziału krajowego przy oddziałach rachunkowym, kasowym i manipulacyjnym, mają być co do wymiaru emerytury przy przeniesieniu w stan spoczynku zrównani z urzędnikami konceptowymi i technicznymi.

2. W statucie emerytalnym z dnia 21. stycznia 1889. znosi się w paragrafie 12. punkcie 2-im ustępy b i c w ich dotychczasowej treści i mają one opiewać jak następuje:

Ustęp b: urzędnicy konceptowi i techniczni, tudzież urzędnicy oddziałów rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego przy Wydziale krajowym, etatowi inżynierowie przy drogach krajowych, inżynierowie biura melioracyjnego i inżynier-górnik przy Wydziale krajowym, dyrektowie, prymaryusze, chemicy i prosektorowie przy krajowych szpitalach we Lwowie i Krakowie, i przy zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, przy tym ostatnim także etatowi sekundaryusze, po dwa i cztery dziesiątych ($2^4/_{10}$) procentów od ostatniej płacy (§. 31.) tak, że po ukończeniu trzydziestu pięciu (35) lat służby otrzymują całą ostatnią płacę (§. 31.) jako emeryturę.

Ustęp c. Słudzy etatowi po dwa procent (2%) ostatniej płacy, tak że po czterdziestu latach służby otrzymują całą ostatnią płacę jako emeryturę

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz Proszę o głos.

Książę Marszałek P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Pozwolę sobie prosić Wysoką Izbę o chwilkę cierpliwości, gdyż przedmiot, o którym mówić zamierzam, zasługuje na szczególniejszą uwagę. Przez lat kilka zajmowano się sprawą reformy statutu emerytalnego dla urzędników krajowych Nareszcie w roku zeszłym dnia 21. stycznia uchwalił Wysoki Sejm nowy statut emerytalny, przedłożony przez komisyą administracyjną, opracowany należycie a uwzględniający wszystkie usprawiedliwione żądania urzędników krajowych. Statut ten był szczegółowo omawiamy w tej Izbie. Zastępca Marszałka krajowego uznany za powagę co do tej sprawy, czynił wnioski, które Wysoka Izba w miarę uznania ich słuszności akceptowała. Słowem wszyscy, którzy brali udział w tych obradach, mieli to przekonanie, że załatwioną została sprawa statutu emerytalnego nader objektywnie, wyczerpująco a z szczególnem uwzględnieniem urzędników krajowych, wobec np państwowych. Tymczasem ledwie upłynęło 18. czy 19. miesięcy od chwili, kiedy Wysoka Izba uchwaliła statut emerytalny, wnoszą urzędnicy, a mianowicie urzędnicy rachunkowi i manipulacyjni, petycyą do Wysokiej Izby, o zmianę statutu emerytalnego. Petycya ta została przekazaną komisyi adminisracyjnej, która załatwia ją wnioskiem, aby Wysoki Sejm znów zmienił statut emerytalny i to, co ani Wydział krajowy nie uznawał za stosowne — proponować według ówczesnych słów zastępcy Marszałka — ani to, co komisya administracyjna uznawała za stosowne, przedkładając projekt nowego statutu, wprowadzić, Wysoki Sejm dziś dokonał. Czego się więc domaga komisya administracyjna? Wiadomo Panom, że urzędnicy krajowi mają w statucie emerytalnym tę korzyść przed statutem emerytalnym rządowym, że gdy w statucie emerytalnym rządowym do pełnej emerytury potrzeba 40. lat, u nas wystarcza 35 lat. Lecz tłumacząc to odejście od ogólnych norm państwowych zarówno Wydział krajowy jak też następnie komisya administracyjna wyraźnie podniosła, że jest to koncesya wyłącznie dla urzędników konceptowych, podyktowana stosunkowo mniejszą szansą awansu, niż to ma miejsce w służbie rządowej. Robiąc zaś różnicę pomiędzy urzędnikami Wydziału krajowego wyraźnie powiedziano, ze skrócenie lat służby przy obliczeniu emerytury, przyznano jedynie urzędnikom konceptowym, którzy zmuszeni robić

studya, z natury rzeczy później niż manipulacyjni i rachunkowi do służby wstępować mogą. Dzisiejsza komisya administracyjna w przeciwstawieniu do uzasadnionej a podniesionej różnicy podnosi, że jest postanowienie, które normuje, że dopiero od 22 roku życia służba urzędnika manipulacyjnego lub rachunkowego może być do emerytury wliczoną, że więc tym sposobem korzyść, jaką ma w uzyskaniu pełnej emerytury urzędnik manipulacyjny lub rachunkowy, została zrównaną z korzyścią urzędnika konceptowego, jak gdybyśmy nie wiedzieli, ile tu wniosków przychodzi w kwestyi t. zw. venia aetatis i jakby proponowana zmiana musiała działać wstecz.

Skreśliwszy stan rzeczy, mniemam, że takie doraźne przeprowadzenie reformy zeszłego roku uchwalonego statutu emerytalnego, naprzód pociągnęłoby bardzo znaczne obciążenie funduszu krajowego, powtóre w żadnym razie na podstawie petycyi i referatu odnoszącego się do tej petycyi, załatwionem być nie może i nie powinno. Dlatego pozwalam sobie uczynić następujący wniosek odraczający (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm przekazuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi urzędników oddziału rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego Wydziałowi krajowemu do szczególnego zbadania, ocenienia i przedłożenia odnośnego sprawozdania na następującej sesyi sejmowej".

Książę Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Czy żąda kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Byłem referentem tej sprawy tak zeszłego roku, kiedyśmy przedkładali statut Wysokiej Izbie, jak i tego roku, kiedyśmy załatwiali tę petycyę urzędników manipulacyjnych, kasowych i buchhalteryjnych. Nie mogę powiedzieć, żeby mi wniosek p. Abrahamowicza do przekonania przemawiał a to z tej przyczyny, że Wydział krajowy już w tej sprawie dał swoje zdanie i myślę, że chociaż już nie będę w gronie członków Wydziału krajowego, że Wydział krajowy, konsekwentnie do danej już swojej opinii nie będzie mógł dać innej. Zdaje mi się więc, że wniosek ten odroczenia sprawy nie przyczyniłby się do jej objaśnienia.

Teraz przystąpię do meritum tej sprawy. Wydział krajowy przedkładając przeszłego roku statut emerytalny wychodził z tego przekonania, że jeżeli od konceptowych urzędników trzeba wymagać tylko 35 lat służby, toć słusznie od urzędników manipulacyjnych, rachunkowych i kasowych wymagać należy 40 lat służby tak, jak od wszystkich urzędników państwowych a to z tej przyczyny, że urzędnicy buchhalteryczni, kasowi, potrzebują mieć skończoną 6-tą klasę gimnazyalną lub realną, urzędnicy zaś manipulacyjni nawet tylko czwartą. Więc zdawało się Wydziałowi krajowemu, a sądzę i całej tej Wysokiej Izbie, że nie można ich było w takiem korzystnem położeniu postawić, ażeby im kiedy tamci urzędnicy mają jeszcze 8 albo 10 lat uczyć się, służba już się liczyła. Dlatego postawiliśmy dla urzędników rachunkowych, kasowych i manipulacyjnych 40 lat, zaś dla urzędników, od których wymaga się studyów akademickich 35 lat. Ale zaszła okoliczność niezawisła od Wydziału krajowego, a okoliczność ta wyszła z łona komisyi administracyjnej, a mianowicie, że ta różnica studyów, różnica lat, różnica, która postawiła w korzystniejszych warunkach urzędników manipulacyjnych, rachunkowych i kasowych, przez pewien dodatek do §. 11-tego została prawie zniesioną, bo komisya administracyjna wniosła (czyta):

Urzędnikom krajowym i zakładów krajowych, którzy bezpośrednio przed posunięciem ich na stałą posadę pełnili obowiązki aplikantów lub dyetaryuszy po skończonym 22 roku życia, może Wydział krajowy przy przeniesieniu ich w stały lub czasowy stan spoczynku policzyć najwyżej pięć (5) lat z czasu przebytego w służbie aplikantów i dyetaryuszy, jeżeli przez cały czas swej służby pełnili swoje obowiązki wzorowo i zachowywali się nienagannie.

Tak więc komisya administracyjna a z nią i Wysoka Izba i Wydział krajowy, uchwalili później, kiedy już Wydział krajowy przedłożył swój statut emerytalny, ograniczenia i powiedziała komisya a z nią i Wysoka Izba, że (czyta):

Urzędnikom krajowym i zakładów krajowych, którzy bezpośrednio przed posunięciem ich na stałą posadę pełnili obowiązki aplikantów lub dyetaryuszy po skończonym

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos).

22 roku życia, może Wydział krajowy przy przeniesieniu ich w stały lub czasowy stan spoczynku policzyć najwyżej pięć (5) lat z czasu przebytego w służbie aplikantów i dyetaryuszy.

Otóż Wydział krajowy może tylko z tej służby przyjąć 5 lat. Tym sposobem, gdy studya akademickie zwykle się kończy w 22-gim roku życia, różnica, jaka panowała między konceptowymi urzędnikami, w ogóle tymi, którzy potrzebują studyów akademickich, a innymi urzędnikami znika Gdyby tylko komisya administracyjna zeszłego roku była zastanowiła się, toby jej było przyszło to na myśl i byłaby sama powiedziała, że teraz równamy wszystkich urzędników dlatego, że to, co się dzieje przed 22 rokiem życia, to się nie będzie liczyć.

Tym sposobem urzędnicy manipulacyjni, kasowi i rachunkowi nie przyjdą pierwej do emerytury, niż się obawiano, (bo ten co skończył 16, 17 lat i 4tą klasę gimnazyalną, już mógł być urzędnikiem manipulacyjnym). Wobec tego Wydział krajowy powiedział: „Ha skoro tak Wysoka Izba uchwaliła, skoro zrównała tych urzędników kasowych i manipulacyjnych z konceptowymi, to jest słusznem, żeby także zrównać emerytury. Ale panowie jeszcze jedna okoliczność przychodzi. Nie mówię o urzędnikach manipulacyjnych, bo ich jest bardzo mało i najwięcej posługujemy się dyetaryuszami, ale urzędników rachunkowych i kasowych można śmiało zrównać z konceptowymi. U nas buchalterya nie jest kupiecką, gdzie się zapisuje: winien, ma, przeprowadza per saldo i już to jest buchalterya administracyjna. Kto w urzędach publicznych się rozglądał, wie co to jest buchalterya administracyjna, wie że ona jest podstawą całej manipulacyi urzędowej. Urzędnik bankowy stoi przy książce i pisze: tyle wydał, tyle zapłacił, ale urzędnik administracyjny ma zupełnie inne zadanie, bo on wszystko musi zaopiniować, znać wszystkie przepisy drogowe, gminne stypendyjne, szkolne.

To wszystko musi mieć w małym palcu, i jeżeli przychodzi jakieś podanie do Wydziału krajowego w tych sprawach, to idzie do buchalteryi i ta daje swoją opinię, powołuje się wyczerpująco na wszystkie przepisy w tej sprawie istniejące. To nie jest służba manipulacyjna, to jest służba może więcej konceptowa, niż tak zwana konceptowa służba, bo jest połączona z wielką odpowiedzialnością. Tyle o służbie rachunkowej.

To co teraz powiedziałem musi mi każdy przyznać, który w urzędach przepędzi czas jakiś, że buchalterya administracyjna to często służba konceptowa, a ta cząstka obrachunku i laterowania nawet nie wchodzi w rachubę. A teraz przejdźmy do urzędników kasowych. Toż to jest najmizerniejsza służba. Urzędnik kasowy jest najwięcej odpowiedzialny; pomyłka w likwidacyi, w wypłaceniu pociąga za sobą szkodę, za którą on jest bezpośrednio odpowiedzialny. Jego energia, jego praca są ciągle wytężone. Otwarcie powiem, że wolałbym być każdym innym urzędnikiem, aniżeli kasowym. Dlatego słusznie, ażeby urzędnika kasowego niejako zrównać z urzędnikiem konceptowym.

O urzędnikach manipulacyjnych nie mogę powiedzieć, żeby ich służba była ciężka i męcząca, ale obliczcie panowie jak to trwa długo, zanim on uzyska jakiś urząd w służbie manipulacyjnej. Najprzód odbył swoje klasy, potem służył jako dyetaryusz, potem musiał dojść do wieku 22 lat — bo od tego czasu liczy mu się dopiero czas potrzebny do emerytury — a potem jeszcze służyć musi 35 lat. Zliczcie to razem 22 więcej 35 t. j. 57 lat. Potem już przychodzą te lata, gdzie — połóżmy rękę na sercu — siły już nie są tak bardzo wielkie, żeby on mógł je natężać. Odetnijcie tych początkowych 22 lat i koniec a pozostanie środek t j. najpiękniejsze lata życia poświęcone służbie. Możecie mu więc tych kilkaset złotych za to ofiarować, aby miał spokojną starość.

Dlatego ja, który tyle lat żyłem z tymi urzędnikami, który patrzyłem na ich dolę i niedolę, który przekonałem jak biedne jest to życie, proszę was przychylcie się do wniosku komisyi i nie dajcie się tem przestraszać, żeby to tak bardzo dużo kosztowało. Są to rzeczy nie przynoszące tak wielkiego ciężaru skarbowi publicznemu. Wszystkich urzędników manipulacyjnych jest coś 9 czy 10, w buchalteryi jest o kilku więcej ale nie tak dużo, a zresztą

lata ich tak daleko od siebie oddalone, że mijają lata całe 2, 3, 4 nim przyjdzie do tego, że może się przenieść urzędnika w stan spoczynku. Dlatego popieram wniosek komisyi.

Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Kiedy szanowny zastępca marszałka krajowego zapisał się do głosu, ani na chwilę nie wątpiłem, że stanie po stronie urzędników Wydziału krajowego, że będzie mówił za przedłożeniem komisyi i że jak zawsze tak i tym razem znajdą urzędnicy Wydziału krajowego w osobie czcigodnego zastępcy marszałka krajowego i rzecznika i opiekuna a powiedziałbym i ojca.

Ale szanowni panowie, ja także nie zwracam się z uwagami moimi przeciw urzędnikom, ja tylko domagam się od Wysokiego Sejmu, by raczył reformę tak ważną, jak statutu emerytalnego, wobec dokonanej w roku zeszłym zmiany nie podejmować ponownie, a natomiast polecił jedynie zbadanie rzeczy należycie, by módz na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego rozstrząsnąć i osądzić rzecz całą. Bo juści jeżeliby się rzecz tak istotnie miała, jak mówi wielce szanowny zastępca marszałka krajowego to mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego Wydział krajowy nie wystąpił z wnioskiem takim tego roku?...

P. Dworski. Proszę o głos

...Cóż Wydział krajowy robi? Oto urzędnicy wnoszą petycyę, która w Wysokiej Izbie nawet odczytana nie była, Wydział krajowy konkomituje tę petycyę, którą przekazano komisyi administracyjnej a ta załatwia ją w sposób wiadomy, a raczej jak w regule petycye załatwiane bywają. Że urzędnicy rachunkowi Wydziału krajowego mają czynność ciężką, temu nie przeczę, ale jest jedna okoliczność, która we mnie wzbudza coś, czego właściwie nazwaćbym nie potrafił, a co prawdpodobnie dziwnem nazwać należy, że przy takiej ciężkiej czynności aż kilkudziesięciu dyetaryuszów mamy, bo przecież dyetaryusze są przeważnie w dziale rachunkowym. Powiedział czcigodny zastępca marszałka krajowego, że to wiele nie uczyni, więc kwestya pieniężna nie powinna odgrywać tu roli. Alež raczcie panowie odczytać ustęp b), który reformuje statut emerytalny. Cóż tu jest powiedziane? Ustęp się zmienia i powiada się (czyta);

„Urzędnicy konceptowi i techniczni przy Wydziale krajowym — etatowi inżynierowie przy drogach krajowych, inżynierowie biura melioracyjnego i inżynier górnik przy Wydziale krajowym, dyrektorowie, prymaryusze, chemicy i prosektorowie przy krajowych szpitalach we Lwowie i w Krakowie i przy zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, przy tym ostatnim także etatatowi sekundaryusze, po dwa i cztery dziesiątych $2^4/_{10}$ procentów od ostatniej płacy tak, że po ukończeniu trzydziestu pięciu (35) lat służby otrzymują całą ostatnią płacę jako emeryturę".

Liczyłem do kogo się to odnosi, a to jest nader znana liczba urzędników krajowych. Więc wobec tego stanu rzeczy pozwalam sobie prosić Wysoką Izbę, ażeby mój wniosek, który niczemu nie uwłacza, bo domaga się tylko, aby Wydział krajowy wystąpił przed Sejmem ze sprawozdaniem już w roku przyszłym i ażeby taka ważna sprawa bez należytego rozpatrzenia nie była załatwiona w formie doraźnej, ażeby ta sprawa właśnie temu sposobowi, jak dotychczas tego rodzaju sprawy załatwiano również nie uległa. Dlatego nie chcąc stawiać innego wniosku, któryby szedł dalej, ograniczam się do odroczenia na rok przyszły i proszę o odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem, aby on wyczerpujące i jasno mówiące konsekwencye przyjęcia tego wniosku przedłożył na najbliższej sesyi.

P. Niedzielski. Proszę o głos.

P. Bobrzyński. Proszę zamknięcie dyskusyi

Książę Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do głosu są zapisani pp. Pietruski, Dworski i Niedzielski.

P. JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni. Wnoszę wybór mowców generalnych.

Książę Marszałek. Więc muszę zapytać kto jest za, a kto przeciw?

P. Niedzielski. Ja mam odrębny wniosek

P. Dr. Dworski. Za.

P. Pietruski. Ja chcę przemawiać jako Członek Wydziału krajowego.

Książę Marszałek. W takim razie muszą wszyscy mówić. P Pietruski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Mój szanowny sąsiad żąda, żeby Wydział krajowy sprawę trochę wyświecił. Wydział krajowy wyświecił ją przez swą konkomitacyę, jakoteż przez moje usta w tej chwi i, więc nie ma tu co wyświecać. Jeszczejest kwestya finansowa. Otóż niech Panowie nie myślą, że urzędnicy tak państwowi jak i nasi, którzy mają dodatki aktywalne, tak się spieszą do pensyonowania. Tak nie jest. Ja się odwołam do najwyższego dygnitarza w Sejmie naszym zasiadającego i do tych panów, którzy służą po urzędach publicznych. Czy urzędnicy, którzy mają trochę sił, nie siedzą na swoich posadach? Siedzą, bo nie chcą stracić dodatków aktywalnych, to jest fakt. Więc pensyonowania częstego nie potrzebujecie się panowie obawiać, tego nie ma i nie będzie.

Jeżeli który urzędnik idzie na pensyą po skończonych latach, to biedak idzie dla tego bo nie może dłużej służyć.

Jeżeli ja złożyłem po 48 latach swój mandat do Wydziału krajowego, to uczyniłem to dlatego, bo nie mogłem dłużej służyć. Ale jeżeli ma pensyą a straci przytem aktywalne dodatki i część pensyi, ten nie pójdzie i tego panowie nie wypędzicie z tego urzędu, chyba ze względów służbowych. A wiecie Panowie co to jest pozbawiać człowieka urzędu ze względów służbowych. Jestto formalny dyscyplinarny wyrok. Tego żadne konsylium zrobić nie może, bo serce ludzkie zanadto jest dobre i pełne miłosierdzia, żeby tak łatwo traktować urzędników zasłużonych. Nie ma więc żadnej obawy, żeby było przeciążenie budżetu. Ja panowie zacytuję przykład. Jeden z wyższych urzędników wysłużył lat 35, przychodzi do mnie i mówi: Proszę pana ja wysłużyłem i mogę pójść na pensyą, ale stawiam się panu do dyspozycyi, jeżeli mnie pan potrzebujesz, to będę dalej służył. Na to mu odpowiadam: Bardzo proszę pana zostań pan, jesteś pan w swoim fachu człowiekiem bardzo zdolnym i bardzo pilnym, mamy z pana pożytek, zostań pan proszę przy pracy, na pożytek dla kraju. Został tedy jeszcze rok, a gdy widział, że nie może służyć, poszedł. Wiec proszę Panów nie potrzeba sobie rzeczy tak czarno wyobrażać. Są to rzadkie wypadki, jeżeli się idzie na pensyą, większa część umiera, lub niedołężnieje w służbie długoletniej. Proszę więc Panów, żebyście nie odraczali tej kwestyi, bo ona nic nie wyświeci. Proszę więc przyjąć wniosek komisyi.

Książę Marszałek. P. Niedzielski ma głos.

P. Niedzielski. Zabierając głos przeciwko wnioskowi komisyi przyznaję, że nie byłbym w stanie przytoczyć więcej argumentów przeciwko wnioskowi jak szanowny p. Abrahamowicz przytoczył. Podniosę tylko jedną przez niego wymienioną rzecz, że sprawa ta Wysoką Izbę zajmowała bardzo niedawno, bo roku zeszłego czy też przed dwoma laty. Przyznaję, że nie widziałbym racyi, żeby już w tak krótkim czasie przystępować do zmiany uchwały. Jeszcze raz powtórzyć muszę, że więcej argumentów jak szanowny poseł Abrahamowicz przytoczyć nie mogę i dlatego ja stawiam wniosek dalej idący, mianowicie przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi.

Książę Marszałek. Jest wniosek przejścia do porządku dziennego. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba.) Wniosek nie jest dostatecznie poparty.

Książę Marszałek. P. Dworski ma głos.

P. dr. Dworski. Wysoka Izbo!

P. Abrahamowicz uzasadniając swój wniosek podniósł, że komisya administracyjna doraźnie, a zatem, bez należytego zastanowienia się postawiła Wysokiej Izbie wniosek tak daleko idący, który ze względu na niedawno uchwalony statut emerytalny nie powinien był być postawiony. Zastrzegając się imieniem komisyi administracyjnej przeciwko temu chociaż lekko uczynionemu zarzutowi doraźnego załatwienia, pozwolę sobie zwrócić uwagę wysokiej Izby na to, że komisya administracyjna, występując z tym wnioskiem głęboko zastanowiła się nad tą sprawą, że nawet uprosiła u księcia Marszałka zesłanie na drugie posiedzenie delegata Wydziału krajowego; zastanowiła się nie tylko nad tem, że różnica między urzędnikami konceptowymi a owymi, o których sprawozdanie wspomina co do wielu usuniętą została postanowieniem, że dopiero od 22 roku życia czas służby rachowany być może, lecz uwzględnia także i to, że jakkolwiek dla urzędników konceptowych wymagane są dłuższe studya, jednakże ta okoliczność zrównaną zostaje różnicą płacy między urzędnikami konceptowymi a tymi, o których sprawozdanie mówi. Jeżeliśmy tylko ten jedeu powód

widzieli do ustanowienia dłuższego czasu służby, to tych urzędników dwa razy byśmy niekorzystnie postawili, raz przez dłuższą służbę, drugi raz przez niższą płacę.

Jeszcze jedna uwaga. Urzędnicy konceptowi swobodnie pracować mogą w owej chwili, kiedy czują się do pracy powołani, uzdolnieni, przygotowani. Inaczej urzędnicy manipulacyjni. Ci bez względu na to, czy im praca przyjemna, czy są usposobieni do niej, przez pewien przeciąg czasu pracować muszą, a zatem praca ta, służba ta jest cięższą. Zresztą zastanawiała się nad tem komisya administracyjna, że nie wystarczy ukończenie lat 35 służby do emerytury, że dopiero zupełna niezdolność trwała do pełnienia służby, upoważnia urzędnika do żądania emerytury.

Otóż mając to wszystko na uwadze, sądziła komisya administracyjna, że gdzie chodzi o wymiar sprawiedliwości, oglądać się na to nie powinna, że dopiero 21. stycznia 1889 statut emerytalny został uchwalony, że powinna pomimo tego dążyć do tego i postawić wniosek, któryby tę niesprawiedliwość popełnioną ówcześnie, może przez nienależytą uwagę jak najwcześniej wyrównano i sprostowano.

Dlatego ja się sprzeciwiam wnioskowi p. Abrahamowicza również, jak wnioskowi przejścia do porządku dziennego i proszę: Wysoka Izba zechce uchwalić wnioski przez komisyę administracyjną postawione.

Książę Marszałek. Rozprawa wyczerpana, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zbyszewski. Wobec spóźnionej pory pozwolicie panowie, że parę słów przedstawię waszej światłej uwadze. — P. Abrahamowicz, który zarzuty swoje skierował przeciw komisyi administracyjnej, ale które trafiły i Wydział krajowy, zdaje się, że niedokładnie rozpatrzył się w sprawozdaniu komisyi, bo gdyby przeczytał pierwszy ustęp, toby wiedział, że ta petycya była w Wydziale krajowym i Wydział nad nią obradował i zalecił do uchwały Wysokiemu Sejmowi. Również tu podnoszono, że tak bardzo dokładnie cały ten statut emerytalny w roku zeszłym był uchwalony. Gdybyście Panowie zechcieli popatrzeć w zeszłoroczne sprawozdanie sejmowe, to przekonalibyście się, że przy §. 7. ustawy p. Fruchtmann wniósł, żeby wszystkie paragrafy, do których nie będzie poprawek, przyjęte były en bloc, a co to znaczy, to wiecie Panowie, tam dyskusyi już nie ma.

Przy tych paragrafach, które były poprawione, były dwa, za którymi zastępca marszałka krajowego przemawiał. Nic dziwnego, że wówczas uszło uwadze Wysokiej Izby, że §. 11. przesądził to, co później zastępca marszałka krajowego poprawił i wydobył na nowo, bo już wówczas ukrócił czas, w którym lata mają być liczone dla urzędników manipulacyjnych i kasowych. — Tu popełnilibyście Panowie niesprawiedliwość, gdybyście dla urzędników tych nie chcieli przyjąć lat 35.

Żeby ten cały operat odesłać do Wydziału krajowego, dlatego, że przychodzi po 18 miesiącach, to nie ma racyi. On by nie był przyszedł i za drugich 18 miesięcy, gdyby się nikt nie upomniał.

Cóż Wydział krajowy ma zrobić, jeśli urzędnicy przez swoją władzę przełożoną proszą o poparcie? Wydział krajowy musiał przedłożyć sprawozdanie, w którem powiedziano, że poleca tę petycyę. — Cóż więcej Wydział krajowy może zrobić?

Teraz jeszcze jedno. Zarzuca p. Abrahamowicz i przeczytywał cały ustęp tego §. 12, który ma się zmienić. — Widocznie, że p Abrahamowicz nie czytał tego projektu tak, jak jest wydrukowany, bo w tym punkcie drugim wniosek dzisiejszy nic nie zmienia, jedynie dodaje słowa: „urzędnicy oddziału rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego“. — Zresztą całe wyliczenie, które p. Abrahamowicz czytał, znajduje się w statucie emerytalnym. — Tu zmiany nie ma, jedynie dodatek „urzędnicy rachunkowi kasowi i manipulacyjni“. — Że się ustęp 2 c) musiał zmienić to naturalnie, bo w statucie emerytalnym stoi: „wszyscy inni urzędnicy“. Te wyrazy „wszyscy inni urzędnicy“ trzeba było opuścić i przytoczyło się to w sprawozdaniu, aby poprawki uniknąć.

Ja nie mam nic więcej do powiedzenia, proszę przyjąć wnioski komisyi, która się zastanowiła o ile sił dość głęboko. Zresztą macie panowie sprawozdanie, w którem powiedziano, że we wszystkich instytucyach przy nadawaniu statutów emerytalnych się dzieje i rząd nawet uwzględnia urzędników kasowych przed innymi, bo pozwala w wypadkach wyjątkowych bez

wysłużenia lat 40 dawać tym urzędnikom całą emeryturę przez wzgląd na ich ciężką pracę.

Książę Marszałek. Wniosek odraczający p. Abrahamowicza brzmi (czyta).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm przekazuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi urzędników oddziałów rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego Wydziałowi krajowemu do szczegółowego zbadania, ocenienia i przedłożenia odnośnego sprawozdania na następnej sesyi sejmowej".

P. ks. Sawa. Proszę o głos pod względem formalnym.

Książę Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Proszę księcia Marszałka o łaskawe polecenie skonstatowania kompletu.

(Po obliczeniu obecnych).

Książę Marszałek. Komplet jest. Kto przyjmuje odraczający wniosek p. Abrahamowicza, raczy rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o używaniu dróg publicznych nierządowych do innych celów, a w szczególności do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu. **(Alg. 179).**

Sprawozdawca poseł Wincenty Gnoiński ma głos.

Sprawozdawca p. Wincenty Gnoiński. (zaczyna czytać sprawozdanie z alg. 179).

P. Stan. Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania; kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. Wincenty Gnoiński. (Czyta).

Ustawa z dnia . . . . . o używaniu dróg publicznych nierządowych do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu, oraz do innych celów powszechnej użyteczności.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

§ 1.

Wydziałowi krajowemu służy prawo zezwalania na używanie dróg publicznych nierządowych do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu, oraz do innych celów, jeżeli zamierzone używanie drogi nie naraża bezpieczeństwa komunikacyi publicznej, a właściwa administracyjna władza państwowa uzna powszechną użyteczność przedsiębiorstwa

§. 2.

Wydanie zezwolenia Wydziału krajowego poprzedzi zbadanie stanu rzeczy na miejscu oraz wysłuchanie zdań reprezentacyj powiatowych, a co do dróg gminnych także i zarządów drogowych odnośnych dróg

Powyższe zbadanie, o ile tyczy się projektu budowy kolei żelaznej, nastąpi z reguły przy rewizyi szlaku kolejowego, lub przy politycznej komisyi reambulacyjnej, a względnie bezpośrednio po dokonaniu tych czynności.

§. 3.

W każdym poszczególnym wypadku oceni Wydział krajowy dopuszczalność używania drogi, a wydając zezwolenie w myśl §. 1. przepisze zarazem warunki, mające przedewszystkiem na celu bezpieczeństwo, nieprzerwalność i łatwość komunikacyi publicznej na drodze.

§. 4.

Oprócz wynagrodzenia ubytku w dochodach z myta istniejącego, nie uiszcza przedsiębiorstwo osobnej opłaty za używanie drogi.

§. 5.

Koszta stosownego utrzymania tej części drogi, której przedsiębiorstwo do swych celów używa, równie jak nadwyżka kosztów utrzymywania drogi, jaką w ogólności pomienione używanie za sobą pociągnąć może, tudzież koszta zarządzenia środków osobnych, mających na celu zapobieżenie przerwom, lub niebezpieczeństwom komunikacyi publicznej, ciążą na przedsiębiorstwie używającem drogi.

§. 6.

Spory pomiędzy przedsiębiorstwem używającem drogi publicznej a jej zarządem, odno-

szące się do zobowiązań przedsiębiorstwa, objętych postanowieniami §§. 3., 4. i 5. rozstrzyga, po porozumieniu się z Wydziałem krajowym, c. k. polityczna władza krajowa z pozostawieniem stronom zwykłej drogi prawa tylko na wypadek wystąpienia przeciw wysokości wynagrodzenia przyznanego funduszowi drogowemu.

§. 7.

Jeżeli przedsiębiorstwo, używające drogi nie dopełni warunków zastrzeżonych w zezwoleniu Wydziału krajowego, lub zobowiązań nałożonych ustawą niniejszą, zmuszone będzie do ich wykonania egzekucyą polityczną.

W razie stałego uchylania się przedsiębiorstwa od dopełnienia powyższych warunków i zobowiązań zezwolenie wydane w myśl §. 1, cofnięte być może za zgodą c. k. politycznej władzy krajowej.

§. 8.

Ustawa ta nie stosuje się do miast Lwowa i Krakowa.

§. 9.

Moim Ministrom spraw wewnętrznych i handlu polecam wykonanie niniejszej ustawy.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Stan. Jędrzejowicz. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

P. Wład. hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. hr. Koziebrodzki ma głos.

P. hr. Wład. Koziebrodzki. Zapowiadam poprawkę do §. 2.

P. Stan. Jędrzejowicz. Stawiam wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania pojedynczych paragrafów, z wyjątkiem tego, do którego zgłoszoną została poprawka.

Książę Marszałek. Kto się zgadza na uwolnienie pana sprawozdawcy od czytania tych paragrafów, do których nie ma poprawki, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje §. 1., zechce rękę podnieść. (Większość). §. 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wincenty Gnoiński (czyta):

§. 2.

Wydanie zezwolenia Wydziału krajowego poprzedzi zbadanie stanu rzeczy na miejscu, oraz wysłuchanie zdań reprezentacyj powiatowych, a co do dróg gminnych także i zarządów drogowych ognośnych dróg.

Powyższe zbadanie, o ile tyczy się projektu budowy kolei żelaznej, nastąpi z reguły przy rewizyi szlaku kolejowego, lub przy politecznej komisyi reambulacyjnej, a względnie bezpośrednio po dokonaniu tych czynności.

Książę Marszałek. Do tego paragrafu głos ma p. Wład. hr. Koziebrodzki.

P. Wład. hr. Koziebrodzki. Ja się zgadzam zupełnie z postanowieniami zawartemi w tym paragrafie, pragnę tylko uczynić stylistyczną poprawkę do al. 1. t. j. aby zamiast tak jak jest wydrukowane: „Wydanie zezwolenia Wydziału krajowego poprzedzi zbadanie stanu rzeczy na miejscu oraz wysłuchanie zdań reprezentacyj powiatowych, a co do dróg gminnych także i zarządów drogowych odnośnych dróg“ było powiedziane (czyta):

„Wydanie zezwolenia poprzedzi Wydział krajowy zbadaniem stanu rzeczy na miejscu oraz wysłuchaniem zdań reprezentacyj powiatowych, a co do dróg gminnych także i zarządów drogowych odnośnych dróg“.

Jest to więc tylko stylistyczna poprawka a nie zaś zmiana zasadnicza.

Książę Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawka jest dostatecznie poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wincenty Gnoiński. Paragraf 2. w brzmieniu komisyi powiada, że wydanie zezwolenia Wydziału krajowego poprzedzi zbadanie stanu rzeczy na miejscu; oczywiście nie może się to odnosić do nikogo, jak tylko do Wydziału krajowego, zwłaszcza, że potem następuje „wysłuchanie zdań reprezentacyj powiatowych“, co się nie da odnieść do Rad powiatowych i zarządów drogowych, bo one tylko bywają przesłuchiwane i badane. Jednakowoż nie mam nic przeciwko przyjęciu poprawki p. Koziebrodzkiego i przyjmuję ją w imieniu komisyi.

Książę Marszałek. Paragraf 2. przyjęła komisya w formie poprawki p. Koziebrodzkiego, a zatem jest to teraz jedyny wniosek.

Kto przyjmuje §. 2. w brzmieniu p. Koziebrodzkiego, przyjętem przez komisyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 2. jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu do §§. 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Podaję te paragrafy pod głosowanie.

Kto przyjmuje §§. 3. 4, 5. 6, 7, 8 i 9, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragrafy 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9 są przyjęte.

Sprawozdawca p. Wincenty Gnoiński (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . o użyciu dróg publicznych nierządowych do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu, oraz do innych celów powszechnej użyteczności.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Tytuł i wstęp są przyjęte.

Sprawozdawca p. Wincenty Gnoiński. Wnoszę przyjęcie ustawy tej w trzeciem czytaniu bez czytania.

Książę Marszałek. Jakkolwiek była poprawka p. Koziebrodzkiego, ale była czysto stylistycznej natury, więc zdaje mi się, że moglibyśmy już dzisiaj przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. W każdym razie otwieram nad tą kwestą dyskusyę.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta.

P. sprawozdawca wnosi przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Woiosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą w trzeciem czytaniu bez czytania.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie przedłożenia projektu ustawy uzupełniającej postanowienia ustawy krajowej z 20. marca 1874 nr. 29 dz. ust. kraj. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. **(Alg. 180.)**

Sprawozdawca p. Klemensiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz (zaczyna czytać sprawozdanie z alg. 180).

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Jest wniosek na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Upraszam o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz. Wnioskiem komisyi jest projekt ustawy, którą odczytam (czyta):

Ustawa.

z dnia . . . . uzupełniająca postanowienia ustawy krajowej z dnia 20. marca 1874 roku nr. 29. dz. u. k. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam.

§. 1.

Dla części składowych wydzielonych z posiadłości tabularnej może być osobny wykaz hipoteczny utworzony w księgach tabularnych, jeżeli roczna należytość w podatkach rządowych z tychże części najmniej 25 zł. wynosi, a strona w odnośnem podaniu tabularnem przedłoży dowód, że c. k. Namiestnictwo i Wydział krajowy zgadzają się na utworzenie takiego wykazu.

W braku powyższych warunków dla takich wydzielonych części składowych utworzonym będzie nowe ciało hipoteczne w księgach gruntowych dla posiadłości nietabularnych.

Gdyby jednak właściciel takiego nowego ciała w przeciągu jednego roku od daty zawarcia odnośnego kontraktu, przedłożył zezwolenia c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego na utworzenie z tychże samych części składowych nowego wykazu tabularnego, natenczas powyższe ciało hipoteczne może być na żądanie właściciela przeniesione do ksiąg hipotecznych tabularnych.

§. 2.

O ile zachodzą warunki przewidziane w §. 5. ust. kraj. z dnia 20. marca 1874 roku nr. 29, mogą być posiadłości tabularne lub wydzielone części składowe tychże na żądanie właściciela wcielane albo do innego wykazu hipotecznego posiadłości tabularnej objętej tąż samą księgą gruntową, albo do wykazu hipotecznego księgi gruntowej dla posiadłości nietabularnych tejże samej gminy katastralnej, a to z zastosowaniem przepisów ustawy z dnia 6. lutego 1889 nr. 18 dz. p. p.

Pod tymi samymi warunkami mogą posiadłości nietabularne lub wydzielone z nich części składowe wcielone być do wykazu hipotecznego posiadłości tabularnej, jeżeli będzie wykazanem, iż równocześnie z tem wcieleniem lub też wcześniej wydzieloną została z tejże posiadłości tabularnej taka część, z którejby roczna należytość w podatkach rządowych realnych nie wynosiła o wiele niższą kwotę od tej, jaka przypada z posiadłości nietabularnej, wcielić się mającej.

Przed zezwoleniem na żądane wcielenie sąd właściwy zasięgnąć ma opinii c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

§. 3.

Posiadłości tabularne, które w myśl ustawy krajowej z dnia 21. marca 1888 roku nr. 41 dz. u. k. wcielone zostaną do związku gminnego, mają być przez właściwe sądy z urzędu wydzielone z ksiąg hipotecznych przeznaczonych dla posiadłości tabularnych a przeniesione do ksiąg hipotecznych, obejmujących wykazy posiadłości nietabularnych tej samej gminy katastralnej.

W tym celu zawiadamiać będzie c. k. Namiestnictwo sądy kolegialne o każdem takiem prawomocnem wcieleniu posiadłości tabularnej do związku gminnego.

§. 4.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie zaraz po jej ogłoszeniu.

§. 5.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu?

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę przyjęcie całej odczytanej ustawy en bloc.

Książę Marszałek. Jest wniosek przyjęcia odczytanej przez p. sprawozdawcę ustawy en bloc.

Kto się zgadza z wnioskiem p. Jędrzejowicza, ażeby tę ustawę przyjąć en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje odczytaną przez p. sprawozdawcę ustawę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta en bloc.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Książę Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Kto się zgadza z wnioskiem przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą w trzeciem czytaniu bez czytania.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisyi prawniczej z petycyi gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej o wyłączenie tej miejscowości z okręgu c. k. sądu powiatowego i starostwa w Ropczycach a sądu obwodowego w Tarnowie i przydzielenia do okręgu c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie, c. k. starostwa i c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie. (**Alg. 181.**)

Sprawozdawca p. Klemensiewicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dołożył starania w celu rychłego utworzenia przez c. k. rząd nowego c. k. sądu powiatowego w Wielopolu.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisyi prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy Markuszowa względem przeniesienia takowej wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie i c. k. starostwa rzeszowskiego do okręgu c. k. sądu powiatowego w Frysztaku i c. k. starostwa w Jaśle **(Alg. 182.)**

Sprawozdawca p. Klemensiewicz ma głos.

JE. p. br. Ziemiałkowski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1878 roku nr. 59 dr. p. p. ex 1868 udziela c. k. rządowi opinię, iż pożytecznem będzie dla gminy i obszaru dworskiego w Markuszowej, aby przeniesione zostały z okręgu c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie i c. k. starostwa w Rzeszowie do okręgu c. k. sądu powiatowego w Frysztaku i c. k. starostwa w Jaśle.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość·) Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi wniesionej imieniem gmin i obszarów dworskich: Kozłów, Dmuchowice, Słobódka, Taurów, Cecory, Płaucza wielka, Krasna, Glinna, Płaucza mała, Budyłów, Medowa, Kaplińce i Złoczówka o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Kozłowie lub też przeniesienie c. k. sądu powiatowego w Kozowej do Kozłowa.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz (czyta):

Sprawozdanie

komisyi prawniczej o petycyi wniesionej przez posła ks. Sawę imieniem gmin i obszarów dworskich: Kozłów, Dmuchowice, Słobódka, Taurów, Cecory, Płaucza wielka, Krasna, Glinna, Płaucza mała, Budyłów, Medowa, Kaplińce i Złoczówka o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Kozłowie lub też przeniesienie c. k. sądu powiatowego z Kozowej do Kozłowa.

Wysoki Sejmie!

Petenci na uzasadnienie żądania podają co następuje:

1. że nowo utworzony a względnie z Kozowej do Kozłowa przeniesiony sąd byłby punktem środkowym i zmniejszyłby oddalenie od siedziby sądu dla większej części ludności;

2. że Kozłów jest miasteczkiem handlowem, licznie uczęszczanem z powodu znacznych targów czwartkowych i załatwienie spraw sądowych dałoby się niejednokrotnie połączyć z oszczędzeniem ludności trudu i wydatków;

3. że w Kozowej budynek sądowy jest bardzo szczupły, niedogodny, areszta nie odpowiadają celowi, a księgi gruntowe nie mają odpowiedniego pomieszczenia;

że wreszcie nie ma żadnej poczekalni dla stron, a interesenci na polu w zimie marznąć muszą;

4. że gmina Kozłów mając obszerny murowany spichrz, gotową jest w razie utworzenia nowego sądu a względnie przeniesienia tamże sądu, urządzić ten budynek według planów już wygotowanych i oddać takowy na pomieszczenie sądu w roku pierwszym bezpłatnie, a w latach następnych na opłatą miernego czynszu — wreszcie

5. twierdzą petenci, że siły kompetentne przy sądzie w Kozowej są za małe, sąd jest przeciążony, a wymiar sprawiedliwości na szkodę ludności zanadto powolny.

Gdy podane okoliczności zasługują na to, aby bliżej zbadane zostały, przeto komisya prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gmin i obszarów dworskich: Kozłów, Dmuchowice, Słobódka, Taurów, Cecory,

Płaucza wielka, Krasna, Glinna, Płaucza mała, Budyłów, Medowa, Miplińce i Złoczówka o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Kozłowie lub też przeniesienie c. k. sądu powiatowego z Kozowej do Kozłowa, udziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Ktoprzyjmuje ten wniosek, ażeby petycyę wymienionych gmin i obszarów dworskich przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na przyszłej sesyi sejmowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia miejscowości Zapałów z okręgu c. k. sądu powiatowego w Lubaczowie i c. k. starostwa w Cieszanowie do okręgu c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa w Jarosławiu.

Sprawozdawca p. Rożankowski ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Książę Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wobec spóźnionej pory i wobec znużenia panów posłów, gdyż pracujemy od godziny dziesiątej zrana, prosiłbym księcia Marszałka o odroczenie posiedzenia na dzień jutrzejszy.

Książę Marszałek. Jest wniosek odroczenia posiedzenia. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia posiedzenia, bo odroczenie może nie jest koniecznie potrzebne, raczy rękę podnieść.

(Po obliczeniu.)

Okazuje się, że jest około 30 głosów za zamknięciem posiedzenia, a więc nie ma kompletu. Wobec tego zamykam posiedzenie i proszę panów zebrać się jutro o godzinie dziesiątej z rana. Proszę, abyście panowie byli łaskawi przyjść o samej dziesiątej godzinie, a wówczas starać się będę około południa przerwać posiedzenie, ażeby każdy z panów posłów mógł zjeść śniadanie lub obiad i nieco wytchnąć, ażebyśmy później, dopóki nam światło dzienne pozwoli, mogli spokojnie pracować.

Proszę teraz p. sekretarza o odczytanie jutrzejszego porządku dziennego.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Porządek dzienny

21. posiedzenia, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 22. listopada 1890 roku o godzinie 10. przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie miasta Brzostka przyzwolenia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie komisyi szkolnej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacyi szkoły żeńskiej w Jaśle. Sprawozdawca poseł Zoll.

3. Sprawozdanie komisyi szkolnej o 72 petycyach rozmaitych gron nauczycielskich, Rad szkolnych miejscowych i wielu pojedynczych nauczycieli o poprawienie ich materyalnego bytu. Sprawozdawca poseł Zoll.

4. Sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyi gminy miasta Brodów względem przeistoczenia tamtejszej żeńskiej szkoły ludowej siedmioklasowej na żeńską szkołę wydziałową. Sprawozdawca poseł Zoll.

5. Sprawozdanie komisyi szkolnej:

a) z petycyi Rochmy Kisterowej, wdowy po nauczycielu religii mojżeszowej w Mościskach, o wyjednanie prędkiego zaspokojenia zaległej płacy nauczycielskiej w kwocie 450 zł.;

b) z petycyi Edwarda Zygmunta Motylewicza, nauczyciela w Butli, względem przyznania mu pierwszego pięcioletniego dodatku;

c) z petycyi Antoniego Witkowickiego, kierownika szkoły w Kupczyńcach względem przyznania mu czwartego dodatku pięcioletniego, licząc od 1. września 1889;

d) z petycyi Jerzego Michałowskiego, nauczyciela szkoły etatowej w Mizuniu, względem przyznania mu pierwszego dodatku pięcioletniego od 29. lipca 1886;

e) z petycyi Teodozyi Niklasowej, wdowy po ś. p. Franciszku Niklasie, kierowniku trzechklasowej szkoły w Baranowie względem doliczenia w drodze łaski do jej pensyi wdowiej wy-

miaru należytości od 50 zł., które jej mąż za kierownictwo pobierał. Sprawozdawca poseł Zoll.

6. Sprawozdanie komisyi szkolnej:

a) z petycyi księży Józefa Szeligiewicza i ks. Jana Łazarowicza z Kołomyi o wynagrodzenie za udzielanie nauki religii w tamtejszych szkołach ludowych w czasie od 1. stycznia 1890 do 1. października 1890.

b) z petycyi zwierzchności gminnej w Bursztynie względem przeniesienia emerytury wdowy po nauczycielu Pauliny Tobijaszek na fundusz krajowy;

c) z petycyi Wojciecha Dobrzańskiego, nauczyciela szkół ludowych na emeryturze, o umieszczenie go przy jakiej szkole, lub o podwyższenie emerytury lub umieszczenie go w jakim zakładzie ubogich;

d) z petycyi kierowników szkół w Półwsiu Zwierzynieckiem, Prądniku czerwonym w Krowodrzy o przyznanie dodatku za kierownictwo według II. klasy płac nauczycielskich;

e) z petycyi Mikołaja Dwernickiego, kierownika cztero-klasowej szkoły męskiej w Kołomyi, o przyznanie czwartego dodatku pięcioletniego. Sprawozdawca poseł Zoll.

7. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia miejscowości Zapałów z okręgu c. k. sądu powiatowego w Lubaczowie i c. k. starostwa w Cieszanowie do okręgu c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa w Jarosławiu. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

8. Sprawozdanie komisyi prawniczej z petycyi gminy Zalipie w sprawie wyłączenia jej wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. sądu powiatowego w Żabnie a przydzielenia do okręgu c. k. sądu powiatowego w Dąbrowej. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

9. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o szkołach rolniczych i folwarku w Dublanach. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

10. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi słuchaczy szkoły dublańskiej rolniczej, szkoły weterynaryi i szkoły politechnicznej we Lwowie oraz młodzieży z Czytelni akademickiej we Lwowie, w sprawie wydalonych uczniów szkoły dublańskiej. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

11. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu wyższej szkoły rolniczej, szkoły parobków, kursu gorzelnianego i folwarku w Dublanach na rok 1891. Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

12. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na rok 1891. Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

13. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach na rok 1891. Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

14. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu szkoły ogrodniczej w Tarnowie na rok 1891. Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

15. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu dla szkoły uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku. Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

16. Sprawozdanie komisyi podatkowej z wniosku posła Stanisława Stadnickiego w przedmiocie uregulowania wymiaru podatku dochodowego, uzyskiwanego z prawa propinacyi. Sprawozdawca poseł Jaworski.

17. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminom miast Brzeżan, Kołomyi, Przemyśla, Rzeszowa, Stanisławowa i Tarnopola koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego. Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz.

18. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi gminy Ustyanowa i Ustrzyki dolne powiatu liskiego o odpisanie dawnych należytości konkurencyjnych. Sprawozdawca poseł Gniewosz.

19. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu i Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie w przedmiocie uregulowania granicy kraju między Węgrami a Galicyą koło Morskiego Oka i Czarnego Stawu. Sprawozdawca poseł Szeptycki.

20. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi reprezentacyi gminnej miasteczka Rozdołu o przeniesienie siedziby c. k. starostwa z Żydaczowa do Rozdołu. Sprawozdawca poseł Szeptycki.

21. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi szesnastu gmin powiatu zbaraskiego w przedmiocie powoływania włościan, należących do składu nieczynnej c. k. armii do ćwiczeń wojskowych w czasie żniw. Sprawozdawca poseł Szeptycki.

22. Sprawozdanie komisyi szkolnej z wniosku posła Bobczyńskiego o zmianę ustawy z dnia 25. czerwca 1873 roku nr. 255 dz. u. kr. mianowicie o zmianę ustępu 7. 8. w §. 9. Sprawozdawca poseł Rayski.

23. Sprawozdanie komisyi przemysłowej z petycyi Bolesława Kwiatkowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Woli Buchowskiej o subwencyę w celu wydoskonalenia się w nauce szczotkarstwa. Sprawozdawca poseł Okuniewski.

24. Sprawozdanie komisyi petycyjnej:

a) z petycyi p. Marcina Sternala, dyetaryusza konceptowego przy Wydziale krajowym, proszącego o veniam studiorum et aetatis;

b) z petycyi p. Jana Zycha, dyetaryusza przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego, proszącego o veniam studiorum et aetatis;

c) z petycyi p. Władysława Janikowskiego, praktykanta rachunkowego przy Wydziale krajowym, proszącego o veniam studiorum. Sprawozdawca poseł Barański.

Książę Marszałek. Wpłynęły jeszcze wnioski i interpelacye, ale dla braku kompletu w Izbie, nie mogą być dzisiaj odczytane.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 3, minut 28 po południu.